

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1991

5-6

(484-485)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Jolanta Chojak, Alicja Nagórko: Profesor Jadwiga Puzynina – podwójny jubileusz</i>	147
<i>Publikacje Profesor Jadwigi Puzyniny</i>	153
<i>Jerzy Bartmiński: Prawica – lewica. Sposoby profilowania pojęć</i>	160
<i>Hanna Jadacka: Dwie wartości, dwa gniazda (o prawdzie i fałszu)</i>	167
<i>Andrzej Bogusławski: Polski sufiks -utki</i>	174
<i>Krystyna Waszakowa: O wartościowaniu w słowotwórstwie</i>	180
<i>Emilia Kozarzewska: Elementy wartościujące w wypowiedzeniach oznaczających zachowania językowe</i>	188
<i>Renata Grzegorzczkova: Obelga jako akt mowy</i>	193
<i>Maciej Grochowski: 'Obojętność' i 'zło' w strukturze semantycznej wyrażenia <i>byle</i></i>	201
<i>Jolanta Chojak, Zofia Zaron: Ten cały c a ł y. Refleksja na temat znaczenia</i>	206
<i>Marian Jurkowski: „Na początku było Słowo” – z zagadnień przekładu tekstów biblijnych . .</i>	212
<i>Radosław Pawelec: Sztukmistrz Norwid i jego sztuka</i>	217
<i>Paweł Kupiszewski, Władysław Kupiszewski: Uwagi o języku dramatu Witolda Gombrowicza Iwona księżniczka Burgunda</i>	225
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R. S.: Związek Radziecki czy Związek Sowiecki?</i>	234
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>Stanisław Bąba: Warianty zwrotu <i>oddać niedźwiedzią przysługę</i></i>	238

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Wydawnictwo Naukowe PWN Oddział w Łodzi 1992

Wydanie I. Nakład 1128 + 102 egz. Ark. wyd. 7,50. Ark. druk. 6,00.
Papier offsetowy kl. III 80 g 70 × 100 cm. Oddano do składania w lipcu 1991 r.
Podpisano do druku w styczniu 1992 r. Druk ukończono w lutym 1992 r.
Zam. 1483

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych, Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Jolanta Chojak, Alicja Nagórko.

PROFESOR JADWIGA PUZYNINA PODWÓJNY JUBILEUSZ

Jadwiga Puzynina – wielka osobowość, badacz o powadze międzynarodowej, niekwestionowany autorytet naukowy i moralny, znawczyni Norwidowego SŁOWA, podobnie jak on niechętna słowu *sukces*, źle znosi własne jubileusze. Niech nam jednak Szanowna i Droga Jubilatka, obchodząca czterdziestolecie pracy naukowej, mierzonej od Jej debiutu naukowego w roku 1951 (właśnie w „Poradniku Językowym”) oraz trzydziestopięciolecie pracy na Uniwersytecie Warszawskim, pozwoli cieszyć się tym świętem jak własnym. Bo to jest święto dla warszawskiego środowiska polonistycznego.

Jadwiga Puzynina jest bowiem filologiem w prawie już zapomnianym znaczeniu tego słowa. W kręgu jej naukowych zainteresowań mieści się teoria i historia języka, słowotwórstwo historyczne i synchroniczne, leksykografia historyczna, składnia i semantyka, kultura słowa, aksjologia, język autorów, norwidologia. Rozległości zainteresowań towarzyszy nieodmiennie wyostrzona świadomość metodologiczna, rygoryzm myślenia i troska o to, by aprioryzmem założeń naukowych nie deformować przedmiotu badań. Przeciwna hipostazowaniu, pseudonaukowym etykietkom, w wyborach tematu i metody badań kieruje się rozumieniem tego, co „ważne i istotne” w perspektywie społecznej, a nie tylko z punktu widzenia elity uczonych. Złożona rzeczywistość językowa jest rzeczywistością humanistyczną, jej centrum stanowi *homo loquens*.

Urodzona 29 stycznia 1928 roku w Rożyszczach na Wołyniu w rodzinie ziemiańskiej (ojciec – Aleksander Zapolski, matka – Kira, z domu von Meck), już jako dziecko musiała dzielić tragiczny los swojej warstwy: szlachty kresowej.

W roku 1939 dzięki wstawiennictwu gminnego kahału (pan Aleksander Zapolski był otaczany przez miejscową wielonarodową społeczność wielkim szacunkiem i miłością) rodzina uniknęła najgorszego – rozstrzelania ojca i wywózki na Syberię. Ewakuowano ją do Niemiec, a po wytrwałych staraniach o powrót do Polski państwu Zapolskim udało się uzyskać możliwość osiedlenia się w Lubelskiem.

Okupacyjne losy Jadwigi Zapolskiej są podobne do losów wielu młodych Polaków – oficjalna szkoła handlowa w dzień i tajne komplety u Sióstr Urszulanek wieczorami. I korepetycje udzielane po to, by przeżyć. Maturę zdała już po wojnie w Liceum im. Rejtana, a w roku 1947/48 podjęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, zakończone uzyskaniem magisterium w maju 1952

roku; pracę *Słowotwórstwo rzeczowników w dziełach Jana Kochanowskiego* napisała pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego.

Zatrudnienie obiecującej absolwentki na Uniwersytecie stało się możliwe dopiero w odwilżowym roku 1956. Wcześniej „niewłaściwe” pochodzenie i nieskrywany związek z Kościołem były przeszkodą nie do pokonania. Wcześniej zatem była skromna posada korektorki w „Czytelniku”, dorabianie korepetycjami, wreszcie stypendium w IBL-owskiej Pracowni profesor Marii Renaty Mayenowej.

Zespół profesor Mayenowej, prowadzący wówczas badania nad językiem artystycznym doby staropolskiej, był dla przyszłej badaczki dobrą szkołą warsztatu naukowego. Z tego zapewne okresu pochodzi Jej wiara w wartość wspólnego, zespołowego myślenia. Wraz z Lucyllą Pszczołowską i Barbarą Otwinowską Jadwiga Puzynina zajmuje się m.in. językiem przekładów doby Renesansu, językiem polskim w szkole, rodzeniem się nowoczesnej świadomości językowej.

Na kształtowanie się postawy przyszłej badaczki miały wpływ również ogólnojęzykoznawcze seminaria profesora Zygmunta Rysiewicza (pod jego kierunkiem pisze artykuł o rzeczownikach zbiorowych) i kontakty naukowe z profesorem Władysławem Kuraszkiewiczem; to za jego sprawą młoda adeptka językoznawstwa zwraca się ku leksykografii historycznej.

O swojej uzdolnionej magistrantce nie zapomni i profesor Witold Doroszewski. W roku 1956 uzyskuje dla Niej miejsce w Pracowni Leksykologicznej (zrazu na etacie naukowym, bez prawa nauczania studentów). On też jest promotorem rozprawy doktorskiej: *Thesaurus Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*. Publikację rozprawy (wydanej przez „Ossolineum” w roku 1961) poprzedziła seria artykułów w czasopismach językoznawczych, poświęconych dziełu Grzegorza, syna Knapa, jezuita-słownikarza. Oparte na krytycznej analizie źródłowej, bogatej polskiej i obcej literaturze przedmiotu, dobrej znajomości łaciny i doskonale pisarsko prace z tego okresu znamionują w pełni dojrzałą osobowość twórczą.

Profesor Doroszewski jako kierownik Zakładu Języka Polskiego UW inspirował i rozwijał przede wszystkim badania nad słowotwórstwem. Jadwiga Puzynina angażuje się w zespołowe opracowanie *Zeszytu próbnego indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego* i gromadzenie materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, której kolejne tomy nadal są publikowane. Przede wszystkim jednak studiuje – wraz z Renatą Grzegorzyczką – najnowsze europejskie prace z zakresu słowotwórstwa synchronicznego. Rozpoczęta wtedy współpraca zaowocuje dla językoznawstwa polskiego narodzinami nowej dyscypliny: słowotwórstwa synchronicznego, którego podwaliny w Polsce stworzyły właśnie Jadwiga Puzynina i Renata Grzegorzyczkowa.

W roku 1959 ukazuje się wspólny artykuł Puzyniny i Grzegorzyczkowej *Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego*, przedstawiający diskutowane w świecie założenia metody synchronicznego opisu faktów słowotwórczych. Fascynacja obu autorek strukturalizmem, torującym sobie drogę i do słowotwórstwa, jest nieco stonowana ze względu na niechętny doń stosunek Mistrza – profesora Doroszew-

skiego. Opowiadają się jednak od początku za oddzieleniem opisu współczesnych funkcji i powiązań międzywyrazowych od dociekań etymologicznych.

Wobec do dziś właściwie trwających sporów o podzielność słowotwórczą wyrazów i miejsce formacji nieregularnych semantycznie zajmują autorki stanowisko, które można określić jako umiarkowane; uznają, że regularność nie jest w słowotwórstwie normą. Weryfikując kryteria synchronicznej pochodności wyrazów, zwrócić się ku użytkownikom języka i ich poczuciu złożoności leksemu: wiele (jeśli nie większość) derywatów cechuje obecność nadwyżek semantycznych, a mimo to w poczuciu językowym mówiących formacje takie pozostają strukturami. Jest to odmienny punkt widzenia na słowotwórstwo synchroniczne niż ten, jaki zaprezentował Andrzej Bogusławski. Słowotwórstwo przycięte tak, by mieściło się w gramatyce – argumentują w dyskusji z Bogusławskim – traci z pola widzenia całą sferę zjawisk, które nie mieszczą się ani w gramatyce, ani w leksykologii. Chodzi o kapryśny, ale dający się ująć w reguły mechanizm kodowania i dekodowania struktur nazwowych i typy pośredniości tych struktur w relacji do ich desygnatów. W orbitę zainteresowań włączy Jadwiga Puzynina onomazjologię ([34], [36])¹, by na jej gruncie poszukiwać odpowiedzi na pytanie o mechanizm nazwotwórczy.

Teoretyczną podbudowę Jej koncepcjom daje strukturalizm europejski (poszukiwanie relacji w systemie ([20], [24], [70]), rozróżnianie okazów tekstowych i jednostek języka ([46]), wydobywanie funkcji prymarnych i sekundarnych ([37]), ustalanie wariantów i inwariantu jednostek słowotwórczych, w tym inwariantów w zakresie funkcji ([59], [67] itp.) i amerykański (gramatyka transformacyjna, zwłaszcza problem nominalizacji ([38], [41], [51])).

W roku 1969 Jadwiga Puzynina uzyskuje stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim*, a od 1 grudnia 1971 zostaje docentem. W niecałe cztery lata później Wydział Polonistyki występuje o tytuł profesora nadzwyczajnego (uchwała Rady Wydziału nosi datę 17. 06. 1975). Będzie to jedna z „rekordowych” profesur; zatwierdzenie wniosku nastąpi w 12 lat później, 27.04.1987 r.

Było jasne, że jest to „kara” wymierzona osobie nie kryjącej swoich przekonań, idącej za głosem sumienia w sprawach publicznych, cieszącej się autorytetem i szacunkiem w środowisku akademickim. Jadwiga Puzynina należy do grona tych pracowników nauki, którzy budzili żywą niechęć władz epoki PRL. Już w groźnym roku 1968 gotowe było zwolnienie. Potem był rok 1976 i słynny list intelektualistów do Sejmu PRL, zawierający protest przeciwko projektowi zmian w Konstytucji. Wśród sygnatariuszy znalazła się Jadwiga Puzynina.

Na posierpniowym Uniwersytecie zostaje dziekanem Wydziału Polonistyki – pierwszym dziekanem z wyboru. Pełni tę funkcję tak długo, jak długo czuje ze strony społeczności wydziałowej zrozumienie i poparcie dla swoich działań, którym stale towarzyszy troska o to, by Polonistyka uniknęła podziału na „my” i „oni”. Kiedy

¹ Numery w nawiasach kwadratowych odsyłają do zamieszczonej na s. 153 niniejszego zeszytu listy publikacji Profesor Jadwigi Puzyniny.

uzna, że to porozumienie szwankuje – w roku 1985 – składa dymisję z pełnionej funkcji. Decyzja ta okazuje się nieodwołalna.

Wszystkie dzisiejsze przedsięwzięcia badawcze Jadwigi Puzyniny są naturalną kontynuacją wątków rozpoczętych dawniej i mimo wielkiej różnorodności tworzą spójną całość. Są to w znacznej mierze badania interdyscyplinarne. Językoznawstwo humanistyczne, które uprawia, szuka partnerów rozmowy.

Spróbujmy nazwać główne wątki zainteresowań badaczki. Praca habilitacyjna Jadwigi Puzyniny jest pracą z dziedziny słowotwórstwa, jednak wyraźnie ujawniły się w niej zainteresowania semantyczne Autorki, które w latach późniejszych zaczną dominować. Badania znaczeń seryjnych, bo wyznaczonych przez bardziej lub mniej regularne modele derywacji, ustępują miejsca uważnej obserwacji pojedynczych językowych fenomenów. Znamienny jest wybór wyrażen, których znaczenia chce odnaleźć. Znamienne i zgodne z Jej drogą do semantyki jest rozszerzenie zakresu analiz o wnikliwą obserwację historii słów. W ich „pamięci etymologicznej” szuka śladów, które pozwolą wytłumaczyć rozmaite ich współczesne osobliwości, często takie, których semantyka strukturalna nie zauważa, czasem takie, wobec których jest bezradna. Przypomnijmy, jakie wyrażenia były obiektem prowadzonych przez Nią analiz. *Kłamać i kłamstwo, oceniać, zmuszać, wywierać presję, manipulować i manipulacja, solidarny i solidarność, prawda, tolerancja*. To tylko niektóre z nich, ale i taka skrócona lista wystarczy, żeby zrozumieć, iż są to wybory prowadzące wprost ku problematyce, która jest jednym z ważniejszych punktów na mapie zainteresowań badawczych Jadwigi Puzyniny w ostatnim dziesięcioleciu, a której najkrótszym określeniem jest tytuł Jej najnowszej książki: *język a wartości*.

Książka *Język a wartości* nie jest po prostu rozprawą semantyczną, choć po części składają się na nią monografie wyrażen nazywających wartości. Autorka przeprowadza wnikliwą analizę językowych sposobów wyrażania wartościowań, ale wiele uwagi poświęca również filozoficznym koncepcjom wartości i sądów wartościujących. Mówi o typologii wartości i o organizacji odpowiednich pól znaczeniowych. Proponuje oparty na języku naturalnym metajęzyk do opisu wartości i własne uporządkowanie tego obszaru.

Wiedza o językowych sposobach wyrażania ocen jest niezbędnym komponentem zaproponowanej przez Jadwigę Puzyninę rozszerzającej interpretacji kultury języka. Interesuje Ją „język w działaniu”. Przypomnijmy: *manipulacja* to jedno ze słów, których znaczenia dociekała. Wyjaśniała, „jak język pomaga manipulatorom” i jak się przed manipulacją bronić. Była jednym z promotorów popularnonaukowej sesji *Manipulacja i obrona przed manipulacją*, zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski w 1981 r.

Nic zatem dziwnego, że kulturze języka pragnie nadać nowy wymiar. Rzeczywista kultura słowa w Jej rozumieniu to nie tylko troska o mówienie poprawne. To coś więcej. To „częstka kultury humanistycznej [...] jej punktem wyjścia jest dostrzeżenie drugiego człowieka i szacunek dla niego” (te słowa Jadwiga Puzynina, współautorka podręcznika *Język i my*, skierowała do uczniów szkół średnich).

Sformułowana na początku lat osiemdziesiątych koncepcja stopniowo znajduje coraz więcej zwolenników. Jadwiga Puzynina, od niedawna Przewodnicząca Komisji

Kultury Słowa, pragnie znaleźć dla niej praktyczne zastosowania: chce przybliżyć podmiotom społecznej komunikacji elementarną wiedzę o jej mechanizmach i stylach.

W tekście *U podstaw etyki mowy* ujawniła głębsze inspiracje swego rozumienia kultury słowa. „Stanowi je uznanie ludzkiego słowa [...] za zjawisko w naturze swej przekraczające granice naukowego poznania, za fenomen łączący w sobie to, co fizyczne, z tym, co psychiczne, to, co naturalne, z tym, co transcendentne, to, co ludzkie, z tym, co Boskie” (s. 132). Nieco dalej w tym samym tekście pada nazwisko poety i tytuł dzieła, w którym Autorka odnajduje „najgłębszy i najbliższy sobie obraz tej wieloaspektowości słowa”. Mowa o *Rzeczy o wolności słowa* Cypriana Kamila Norwida, którego dziełu poświęca teraz chyba najwięcej badawczego trudu.

Pracownia Słownika Języka Norwida powstała na Wydziale Polonistyki UW w październiku 1983 roku. Pomysł zrodził się z niecodziennej współpracy promotora – Jadwigi Puzyniny i magistrantki – Barbary Subko przygotowującej rozprawkę „Prawda w *Vade mecum* Norwida”, z ich wspólnego przekonania o ważności Norwida dla polskiej kultury i o hermetyczności jego dzieła. Pomysł zrodził się zatem z rozpoznania tego, co wartościowe, i potrzeby niesienia pomocy ludziom, którzy próbują rozumieć rzeczy trudne.

Z niewielkim gronem stałych współpracowników Jadwiga Puzynina podjęła żmudną i trudną pracę leksykograficzną, którą trzeba było rozpocząć od ustalenia oryginalnej, autorskiej postaci tekstów poety. Pod okiem Rady Redakcyjnej słownika, złożonej z wybitnych językoznawców, teoretyków literatury i norwidologów, powstała koncepcja dwóch opracowań leksykograficznych: słownika rejestrującego i objaśniającego wszystkie użyte przez Norwida leksemy i tematycznych zeszytów słownikowych, prezentujących wybrane leksemy, ale podających wszystkie Norwidowskie użycia w porządku chronologicznym oraz obszerne opracowanie semantyczne i gramatyczne. Planowany jest również jednotomowy słownik Norwidowskich wyrazów trudnych.

Na efekt prac trzeba poczekać. Dłużej – na słownik, krócej – na pierwszy zeszyt tematyczny. Zespół przygotowuje zeszyt zawierający wybór słownictwa etycznego. Dobiegają końca prace nad kartoteką. Wydany został zeszyt próbny słownika. „Na marginesie prac nad słownikiem”, jak sama pisze we Wstępie, powstało *Słowo Norwida* i liczne artykuły dotyczące rozmaitych aspektów i poziomów języka Norwida: analizowane są formacje słotwórcze, formy fleksyjne, schematy syntaktyczne, ważne słowa, interpretowane i reinterpretowane są wiersze. Wszystko to składa się na Jadwigi Puzyniny przewodnik po rozumiejącej lekturze tekstów Norwida, Jej własne *vade mecum*.

„Marginesy” mieszczą jednak więcej – pod Jej kierunkiem pisane prace magisterskie i rozprawy doktorskie, z Jej inspiracji powstające pracowniane zbiory artykułów, organizowane przez Nią spotkania naukowe, wokół Niej skupiony zespół, do którego należą „etatowi” pracownicy, „osoby wspomagające” słownik i grupa z natury rzeczy najbardziej płynna, studenci, którzy przychodzą interpretować wiersze Norwida, korzystają z wypracowanego przez zespół filologicznego warsztatu naukowego, uzupełniają gromadzone w Pracowni zbiory dokumentacyjne.

Na marginesie zamierzenia leksykograficznego powstało inne niewątpliwe dzieło Pani Jadwigi – grupa ludzi, którzy nauczyli się cenić wartości trochę zapomniane: nie tylko wartość tradycyjnej filologii, lecz również zespołowe działanie, wspólne myślenie. Wspólnie zatem próbują wypracować mądry kompromis między opisem ścisłym a opisem przystępnym i czytelnym, a także między indywidualnymi zainteresowaniami badawczymi a potrzebami przyszłego słownika. Jednym słowem – rzeczywiście powstał zespół.

5 kwietnia 1962 r. promowana na doktora nauk humanistycznych Jadwiga Puzynina z powagą i przejęciem powtarzała łacińskie słowa mówiące o bezinteresownym poszukiwaniu prawdy i o wierności idei uniwersytetu. Później z podobną powagą, przyjmowała przysięgi „swoich” doktorów.

Jesteśmy przywiązani do tradycyjnych form i formuł, często jednak zapatrzeni w uroki ceremonii, nie pamiętamy o jej treści. Na szczęście są wśród nas ludzie, którzy tym, co robią, świadczą zapisanym w tradycyjnych formułach wartościami. Do ich grona bez wątpienia należy Profesor Jadwiga Puzynina.

PUBLIKACJE PROFESOR JADWIGI PUZYNYNY

1951

- [1] *Dyskusja o gwarze w „Chłopach” Reymonta*, Por. Jęz. 1951, z. 3.

1952

- [2] *Recueil linguistique de Bratislava publié par le Cercle Linguistique de Bratislava* [rec.], Por. Jęz. 1952, z. 6, s. 23-25.
[3] *Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji jednostkowych*, Por. Jęz. 1952, z. 4, s. 11-17.

1955

- [4] *Neologizmy Grzegorza Knapskiego*, Por. Jęz. 1955, z. 2, s. 41-51 i z. 3, s. 91-107.
[5] *Ze słownictwa „Psalterza Dawidowa przekładania Jana Kochanowskiego”*, Por. Jęz. 1955, z. 6, s. 206-225.
[6] *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembolecki)*, Por. Jęz. 1955, z. 10, s. 366-378.
[7] [wspólnie z L. Pszczołowską] *Język polski w szkole w epoce Odrodzenia*, Por. Jęz. 1955, z. 5, s. 19-26.
[8] [wspólnie z L. Pszczołowską] *Tłumacze Odrodzenia o swoich przekładach*, Por. Jęz. 1955, z. 9, s. 14-26.
[9] [wspólnie z B. Otwinowską, L. Pszczołowską]: bibliografia w pracy M. R. Mayenowej: *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa 1955.

1956

- [10] *O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie” Knapskiego*, Por. Jęz. 1956, z. 4, s. 121-129, z. 5, s. 168-175 i z. 6, s. 216-221.
[11] *Z pracy nad indeksem słowotwórczym do Słownika języka polskiego*, Por. Jęz. 1956, z. 10, s. 397-405.

1957

- [12] *Dwa wydania „Thesaurusa” Grzegorza Knapskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLIX 1957, z. 4, s. 433-473.
[13] *Semantyka w „Thesaurusie” Grzegorza Knapskiego*, Biuletyn PTJ XVII, 1957, s. 127-145.
[14] *Uwagi o pierwszym tomie Słownika etymologicznego języka polskiego F. Sławskiego*, Por. Jęz. 1957, z. 7, s. 314-323.

1958

- [15] *O korektach autorskich w pierwszym wydaniu słownika Knapskiego*, Por. Jęz. 1958, z. 10, 1959, z. 1, s. 35–43.
 [16] „Nase reč” 1957 [rec.], Por. Jęz. 1958, z. 5, s. 228–232.

1959

- [17] [wspólnie z R. Grzegorzycową, Z. Kurzową] *Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, z. 1, Warszawa 1958, z. 2, Warszawa 1959.
 [18] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego*, Por. Jęz. 1959, z. 6–7, s. 241–253.

1960

- [19] *Karta z dziejów polsko-czeskich stosunków językowych w XVII w.*, „Slavia” 1960, z. 3, s. 453–466.
 [20] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Słowotwórstwo a synchroniczny inwentarz elementów semantycznych*, Por. Jęz. 1960, z. 10, s. 453–437.

1961

- [21] *Thesaurus Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961.
 [22] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Zagadnienia słowotwórcze w „Atlasie Ogólnosłowiańskim”*, Por. Jęz. 1961, z. 1, s. 10–24.
 [23] *Hans Arens: Sprachwissenschaft*, Monachium 1955 [rec.], Por. Jęz. 1961, z. 9–10, s. 412–420.

1962

- [24] *Uwagi o układzie kategoryalnym słowotwórstwa rzeczowników*, Por. Jęz. 1962, z. 2, s. 34–42.

1963

- [25] *Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim*, II. *Słownik*, Wrocław 1963, Ossolineum, s. 841.
 [26] [wspólnie z R. Grzegorzycową, B. Strumińskim] *Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego*, Warszawa 1963.
 [27] E. M. Isserlin, *Leksika ruskogo literaturnogo jazyka XVII veka*. Moskwa 1961 [rec.], Por. Jęz. 1963, z. 3–4, s. 146–148.

1964

- [28] *Słowotwórstwo w gramatykach staropolskich*, Pr. Fil. XVIII 1964, s. 185–202.

1965

- [29] [wspólnie z R. Grzegorzycową, Z. Kurzową] *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego S. B. Lindego*, Warszawa 1965.

1966

- [30] *O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych*, Por. Jęz. 1966, z. 8, s. 329–338.
 [31] M. Dokulil, *Tvorenii slov v čestine*. I. *Teorie obrozování slov*, Praha 1962 [rec.], „Rocznik Słowistyczny” 1966, t. 26, cz. 1, s. 180–190.

1967

- [32] *Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słotwórcze*, Biuletyn PTJ XXV, 1967, s. 91-102.
- [33] *Słownik J. Ch. Paska*, t. I, [rec.], Por. Jęz. 1967, z. 2, s. 81-85.

1968

- [34] *Co to jest onomazjologia?* „Lingua Poznaniensis” XII/XIII, 1968, s. 119-124.
- [35] E. S. Kubrjakova, *Cto takoe slovoobrazovanie*, Moskva 1965 [rec.], Por. Jęz. 1968, z. 4, s. 210-215.
- [36] *Sprawozdanie ze Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, Por. Jęz. 1968, z. 8, s. 415-418.
- [37] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Sprawozdanie z X Międzynarodowego Kongresu Lingwistów*, Por. Jęz. 1968, z. 2, s. 102-105.

1969

- [38] *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim*, Warszawa 1969, s. 205.
- [39] *Kategoria aspektu w polskich nazwach czynności*, Pr. Fil. XIX, 1969, s. 99-107.
- [40] *Z metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi*, Biuletyn PTJ XXVI, 1969, s. 83-92.

1970

- [41] *Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słotwórstwo*, Pr. Fil. XX, 1970, s. 59-64.
- [42] *Nomina abstracta jako parafrazy zdań podrzędnych w języku polskim*, [w:] *W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Z. Klemensiewiczowi*, Warszawa 1970, s. 201-209.

1971

- [43] *Jeden tryb czy dwa tryby? (problem form trybu przypuszczającego w języku polskim)*, Biuletyn PTJ XXIX, 1971, s. 131-139.

1972

- [44] *O podzielności słotwórczej wyrazów*, *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 4, Językoznawstwo, Warszawa 1972, s. 101-107.
- [45] *O pojęciu synchronicznej pochodności derywatów*, [w:] *Problemy współczesnego słotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka*, Warszawa 1972, s. 49-58.
- [46] *Czy „zbrodniarz wojenny”, „pracownik sezonowy” i „rzenie koni” to derywaty zestawieniowe?*, Jęz. Pol. 1972, z. 4, s. 298-299.
- [47] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Gramatyka opisowa a słotwórstwo*, Biuletyn PTJ XXX, 1972, s. 79-88.
- [48] *Grammatika sovremennogo russkogo literaturnogo jazyka*, pod. red. N. Ju. Švedovoj. Moskva 1970 [rec. rozdziałów: *Wstęp do morfemiki i Słotwórstwo*], „Slavia Orientalis” 1972, z. 2, s. 231-235.
- [49] *Sprawozdanie z sympozjum syntaktologicznego w Brnie*, Por. Jęz. 1972, z. 6, s. 377-379.

1973

- [50] *On the speaker's attitudes toward the contents of his utterance*, *Ołázky slovanské syntaxe III*, Brno 1973, s. 103-109.
- [51] *O nowym modelu słotwórstwa w gramatyce transformacyjnej*, „Kwartalnik Neofilologiczny” XX 1973, z. 4, s. 411-421.
- [52] *O błędach językowych studentów polonistyki*, Por. Jęz. 1973, z. 8, s. 453-464.
- [53] *Jak piszą i co wiedzą o języku maturzyści?*, Por. Jęz. 1973, z. 10, s. 588-598.

1974

- [54] *O modalności w polskich derywatach*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, Wrocław 1974, s. 195–233.
- [55] *Związki frazeologiczne a derywaty*, Pr. Fil. XXV, 1974, s. 441–446.

1975

- [56] *O dwóch typach słowotwórstwa synchronicznego*, [w:] *Sprawozdania Tow. Naukowego w Toruniu nr 27*, Warszawa-Poznań 1975, s. 62–64.
- [57] *Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego?*, Por. Jęz. 1975, z. 4, s. 173–179.

1976

- [58] *O dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwa historycznego języka polskiego*, Pr. Fil. XXVI, 1976, s. 155–179.
- [59] *Jak ustalamy funkcje formantów?*, Jęz. Pol. LVI, 1976, z. 2, s. 92–99.
- [60] *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX w.*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich. Materiały z konferencji UW i Uniwersytetu Karola dla uczczenia XXX-lecia PRL i 30 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji*, Wyd. UW, Warszawa 1976, s. 81–89.
- [61] *Z problematyki opisu słowotwórczego przymiotników dewerbalnych*, [w:] *Semantyka tekstu i języka*, Wrocław Ossolineum 1976, s. 257–267.
- [62] K. Busassyova, *Semantická struktúra slovenských derivatív*, Bratislava 1974. [rec.] „Rocznik Słowistyczny” 1976, t. 37, cz. 1.

1977

- [63] *Charakterystyka językowa staropolskiej pieśni pasyjnej*, [w:] *Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze i wiek XVI*, pod red. J. Nowaka-Dłużewskiego, Warszawa 1977, s. 45–68.
- [64] *Derywaty z formantem <-ica> w Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Pr. Fil. XXVII, 1977, s. 181–199.
- [65] *Morfem a formant, analiza morfemowa a analiza słowotwórcza*, Biuletyn PTJ XXXV, 1977, s. 75–84.

1978

- [66] *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1978, s. 151–160.
- [67] *Próba klasyfikacji formantów słowotwórczych języka polskiego*, Jęz. Pol. LVIII, 1978, z. 2, s. 98–107.
- [68] *Transpozycja, mutacja, modyfikacja*, Por. Jęz. 1978, z. 5, s. 193–199.
- [69] *Typy formantów słowotwórczych w językach słowiańskich*, [w:] *Z polskich studiów sławistycznych*, seria V, Warszawa 1978, s. 179–188.

1979

- [70] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego (t. I). Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979.
- [71] *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa i słowotwórstwo*, Jęz. Pol. LIX, 1979, z. 4, s. 271–281.

1981

- [72] *O znaczeniach czasownika „klamać” we współczesnej polszczyźnie*, „Studia Semiotyczne” XI, 1981, s. 107–119.

- [73] *O znaczeniu czasownika „oceniać” we współczesnym języku polskim*, „Studia gramatyczne” IV, 1981, s. 113–126.
- [74] *Z dyskusyjnych problemów słowotwórstwa*, Acta Universitatis Lodzensis, „Folia Linguistica” 2, 1981, s. 165–173.
- [75] *O przymiotniku „solidarny” i jego rodzinie*, Jęz. Pol. 1981, z. 3–5, s. 165–175.
- [76] *Co to znaczy: „być solidarnym”?*, „Więź” 24 (1981) nr 1, s. 109–114.

1982

- [77] *O pojęciu słownictwa etycznego*, Pr. Fil. XXXI, 1982, s. 119–126.
- [78] *Językoznawstwo a aksjologia*, Biuletyn PTJ XXXIX, 1982, s. 23–32.
- [79] *O polskich czasownikach „zmuszać”, „zmusić” i predykatkach wobec nich bliskoznacznych*, „Polonica” VIII, 1982, s. 123–146.

1983

- [80] *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ XL, 1983, s. 121–128.
- [81] *Z historii słownictwa aksjologicznego w językach słowiańskich*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria VI, Warszawa 1983, s. 279–290.
- [82] *Niektóre fakty z życia S. B. Lindego w świetle dzieł historyków i zachowanych dokumentów*, Por. Jęz. 1983, z. 10, s. 677–683.
- [83] *O kłamstwie*, „Młodzież Katolicka” 11, nr 3(79), s. 37–46.

1984

- [84] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego* pod red. R. Grzegorzycowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa, s. 307–332.
- [85] [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Słowotwórstwo rzeczownika*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego* pod red. R. Grzegorzycowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 332–407.
- [86] *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, Por. Jęz. 1984, z. 2, s. 69–78.
- [87] *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, Por. Jęz. 1984, z. 7, s. 408–416.
- [88] *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, Por. Jęz. 1984, z. 9–10, s. 539–556.
- [89] *Czym jest słowo?*, „Przegląd Powszechny”, z. 7–8, s. 40–42.

1985

- [90] *O magii językowej Stanisława Jerzego Leca*, „Prace Filologiczne” XXXII 1985, s. 278–281.
- [91] [wspólnie z B. Subko] *Interpretacja wiersza Cypriana Norwida „Początek broszury politycznej...”* „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2, s. 135–148. ts. pt. *Początek broszury politycznej*, [w:] *Cyprian Norwid. Interpretacje*, Warszawa 1986, s. 38–58.
- [92] *Profesor Halina Kurkowska jako badacz języka i człowiek*, Por. Jęz. 1985, z. 5, s. 277–284.
- [93] *O pojęciu manipulacji oraz sensie wyrażenia: manipulacja językowa*, „Nowo-mowa”, Paryż 1985.

1986

- [94] *Język w działaniu*, „Polonistyka” 1986, z. 5.
- [95] *O zasadach współdziałania językowego*, „Prace Filologiczne” XXXIII, 1986, 61–66.
- [96] *Z problemów języka wartości „Vade-mecum”*, [w:] *Język Cypriana Norwida*, red. K. Kopczyński, J. Puzynina, z. 1, Warszawa 1986, s. 81–98.
- [97] [wspólnie z S. Dubiszem i M. Nagajową] *Język i my*. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy I liceów i techników, Warszawa 1986, s. 7–88.
- [98] *Jak język pomaga manipulatorom*, Zeszyty Edukacji Narodowej 1, Paryż.

1987

- [99] [wspólnie z M. Miłkowską i Z. Salonim] *The concordance to Vade mecum – the Polish poetic cycle by C. K. Norwid. Literary and Linguistic Computing*, vol. 2, Nr 3, 1987.
- [100] *A. de Vincenz unter der Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen...* [Rec.] *Jęz. Pol.* 87, z. 1–2, s. 95–97.
- [101] *Funkcje języka i akty mowy*, „*Polonistyka*” 1987, nr 3, s. 163–172.
- [102] *O rozwoju znaczeniowym ps. „klamati” i polskiego „klamać”*, *Slawist. Studia Język.*, 1987, s. 281.

1988

- [103] *O pracach Zespołu Pracowni Słownika Języka Norwida przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, t. I, Wrocław 1988, s. 349–366.
- [104] *Konotacje leksykalne w interpretacji tekstu literackiego (na przykładzie wiersza Norwida „Purytanizm”)*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 83–97.
- [105] *Ironia jako element języka osobniczego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 35–44.
- [106] *Z problemów komunikacji językowej i jej zakłóceń*, [w:] *Sposoby istnienia. Działanie wobec siebie i innych*, red. J. Rudniański i K. Murawski, Warszawa 1988.
- [107] *O celach i metodach pracy nad słownikami autorów*, „*Z polskich studiów slawistycznych*”, seria VII, Warszawa 1988.
- [108] *U podstaw etyki mowy*, „*Ethos*” 2/3 1988, s. 129–133.

1989

- [109] *Polemiki interpretacyjne. Wokół dwóch wierszy z cyklu „Vade-mecum”*, „*Pamiętnik Literacki*” 1989, t. 80, z. 4.
- [110] *Jak pracować nad językiem wartości*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, t. II, Wrocław 1989, s. 185–198.
- [111] *O zasadach współdziałania językowego i zlej sławie propagandy*, *Tyg. Powsz.* 1989, nr 28.
- [112] *O białych kłamstwach, ludzkim współdziałaniu i wierze człowieka*, *Tyg. Powsz.* 1989, nr 41.

1990

- [113] *Słowo Norwida*, Wrocław 1990.
- [114] *Rozkażniki i wołacze w „Vade-mecum” Norwida*, [w:] *Studia nad językiem Cypriana Norwida*, red. J. Chojak, J. Puzynina, Warszawa 1990, s. 79–103.
- [115] *Wstęp do tomu Studia nad językiem Cypriana Norwida*, red. J. Chojak, J. Puzynina, Warszawa 1990, s. 5–13.
- [116] [wspólnie z M. Ingłotem:] *Dokument politycznego egzorcyzmu (w 50 rocznicę aresztowania pisarzy polskich we Lwowie przez NKWD)*, „*Polonistyka*” 1990, nr 8.
- [117] *O pojęciu kultury języka*, *Por. Jęz.* 1990, nr 3, s. 153–162.
- [118] *O problemach ważnych i istotnych*, *Por. Jęz.* 1990, z. 6.
- [119] *Co sądzą członkowie WTN o kulturze słowa*, *Por. Jęz.* 1990, z. 8.
- [120] *Taki język, jakie czasy*, *Z prof. Jadwigą Puzyniną rozmawia Anna Bernat*, *Tyg. Powsz.* 1990, nr 32.
- [121] *Język naszych dni*, *Tyg. Powsz.* 1990, nr 26.

W druku

- [122] *Język a wartości* (PWN)
- [123] *Z badań nad składnią Norwida*, „*Prace Filologiczne*” XXXIV.
- [124] *Derywaty z przedrostkiem bez- w poezji Cypriana Norwida*, [w:] *Księga ku czci Bogusława Krei*.
- [125] *Co język mówi o prawdzie?*, [w:] *Księga ku czci Andrzeja Bogusławskiego*.

- [126] *Lingwista wobec interpretacji tekstu poetyckiego (na materiale wiersza C. Norwida [„Czy ten ptak kala gniazdo...”]), „Poradnik Językowy”.*
- [127] [Co jej powiedzieć...] – wiersz o tragizmie pozornych ludzkich kontaktów, [w:] *Czemu i jak czytamy Norwida?* Praca zbiorowa pod redakcją J. Chojak i E. Teleżyńskiej, Warszawa 1991, s. 65–71.
- [128] *Próba interpretacji wiersza Norwida [„Czy ten ptak kala gniazdo, co je kale...”], [w:] Czemu i jak czytamy Norwida,* Warszawa 1991, s. 107–116.
- [129] Wstęp do tomu *Wartość w języku i w tekście*, red. J. Anusiewicz, J. Puzynina.
- [130] *Co łączy a co różni śmiałych, odważnych, dzielnych i mężnych?*, [w:] *Księga ku czci prof. I. Bajerowej.*
- [131] *Język. Interpretacja. Sacrum. (Na materiale niemieckiego przekładu „Vade-mecum” R. Fiegutha).*
- [132] *Die sog. unbestimmten persönlichaformen in der polnische Sprache,* [w:] *Morphologische Untersuchungen.* Red. G. Hentschel i R. Laskowski, Göttingen.

Redakcja naukowa

- Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka,* Warszawa 1972
- [wspólnie z J. Czachowską] *Bibliografia polskich prac z zakresu sławistyki 1968–1972.* t. 1–2, Warszawa 1973.
- Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich,* z. 4, Warszawa 1973, z. 5 Warszawa 1978, z. 6 Warszawa 1983.
- [wspólnie z K. Kopczyńskim] *Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida w dniach 4–6 listopada 1985,* Warszawa 1986.
- [wspólnie z J. Chojak, E. Teleżyńską, E. Wiśniewską] *Słownik języka Cypriana Norwida. Zeszyt próbny,* Warszawa 1988.
- [wspólnie z J. Bartmińskim] *Język a kultura* t. II, Wrocław 1989.
- [wspólnie z J. Chojak] *Studia nad językiem Cypriana Norwida,* Warszawa 1990.
- [wspólnie z J. Anusiewiczem] *O języku wartości.* (w druku)
- [wspólnie z R. Grzegorzycową] *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego,* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1973.

Jerzy Bartmiński

PRAWICA – LEWICA. SPOSOBY PROFILOWANIA POJĘĆ

Rozwój znaczeniowy wyrazów *prawica* i *lewica* stanowi interesujący przykład oddziaływania wyznawanego przez społeczeństwo systemu wartości na konotację (treść) słów i jej wewnętrzne uporządkowanie oraz sposób posługiwania się nimi w praktyce społecznej.

Znaczenia słów *prawica* i *lewica* były przez długi czas klarowne i proste ('prawa strona', 'prawa ręka' i odpowiednio: 'lewa strona', 'lewa ręka' – tak w słownikach języka polskiego już od XV wieku); klarowny i zarazem uniwersalny, zachowany do dziś w polszczyźnie potocznej i ludowej, był nałożony na oba znaczenia znak wartości 'dobry' (*prawy*) i 'zły' (*lewy*).

Od wieku XVIII wraz z wciągnięciem obu słów do słownika politycznego i z ich wprowadzeniem w orbitę nowych wartości – z ideami rewolucji, postępu, równości i sprawiedliwości na miejscu pierwszym – nastąpiło stopniowe wycofywanie pierwotnych znaczeń, które dziś są odbierane jako „książkowe, podniosłe”, „przestarzałe” (tak je kwalifikuje SJP Dor.) i związanych z nimi tradycyjnych i uniwersalnych wartościowań, a wybijanie na plan pierwszy kategorii politycznych ('partia', 'kierunek polityczno-społeczny'). W toku tej zmiany dokonała się także konwersja aksjologiczna wyrażen, przestawienie ich znaków wartości. *Lewica, lewicowy, lewicowość* uzyskały wartościowanie pozytywne, *prawica, prawicowy* – negatywne¹. Dopiero kryzys idei postępu i racjonalizmu w obliczu totalitaryzmów XX wieku spowodował osłabienie dwuwiekowej fascynacji lewicowością.

Koniec końców współczesny użytkownik języka polskiego otrzymuje w spadku po minionych dziesięcioleciach dwa wyrażenia, którym historycznie (do II wojny światowej?) odpowiadała określona treść poznawcza związana z wyrazistą etymologią i aksjologią, ale których aktualna treść jest niejasna, i które – zdaniem wielu – straciły swoje jednoznaczne odniesienie i w rezultacie przestały być przydatne do obiektywnego opisu rzeczywistości społecznej. Stały się natomiast – razem z innymi stereotypami ideologicznymi – narzędziem polemik i walk politycznych.

Uporządkowany zapis znaczeń *lewicy* i *prawicy* podał akademicki *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJP Dor.), t. IV (1963) i VI (1964). Definiując współczesne ich znaczenia na pierwszym miejscu postawił znaczenie

¹ W języku politycznym środowisk „lewicowych” nastąpiło jednak dalsze zróżnicowanie na *lewicę, lewicowość, lewicowy* – opatrywane znakiem „plus” – i *lewactwo, lewackość, lewacki* – opatrywane znakiem „minus”. Zróżnicowanie to odtwarza istotę starej opozycji prawy/lewy!

polityczne (*lewica* ‘postępowy, radykalny kierunek polityczno-społeczny; postępowe, radykalne partie polityczne; postępowy, radykalny odłam jakiejś partii, organizacji, społeczeństwa’; *prawica* ‘partia, stronnictwo konserwatywne, zachowawcze’) – na drugim miejscu – znaczenie konkretne, somatyczne i przestrzenne (*lewica* ‘lewa ręka’; *prawica* ‘prawa ręka’; w wyrażeniach *po/na lewicy*, *po/na prawicy* odpowiednio ‘lewa strona’, ‘prawa strona’). Pośrodku znalazła się *lewica* jako ‘g r u p a ...zasiadająca zwyczajowo w lewej części sali obrad’.

Tak uszeregowane kategoryzacje dają retrospektywny zapis historycznego rozwoju znaczenia: od nazwy strony ciała człowieka poprzez otoczenie w relacji do tej strony ciała (tak już w XV wieku) do nazwy grupy deputowanych do XVIII-wiecznego francuskiego Zgromadzenia Narodowego znajdujących się po odnośnej stronie przewodniczącego i reprezentujących radykalny program polityczny (przenośnie zaczęto w wieku XIX używać tych wyrażen dla nazwania podobnych grup w innych parlamentach narodowych), wreszcie do nazwy nieokreślonej co do usytuowania przestrzennego grupy osób wyznających jednak programy podobne do tego z czasów Rewolucji Francuskiej, programy wywodzące się z ducha tej Rewolucji. Można zgodzić się z założeniem, że te historycznie uchwytnie powiązania między składnikami znaczeń *lewicy* (i odpowiednio – *prawicy*) nie zostały całkowicie zatarte we współczesnym języku, że uzasadnione jest ujęcie tych wszystkich znaczeń pod jednym hasłem słownikowym (choćby kategorie ‘strona ciała’ i ‘kierunek polityczny’ mają wspólny jedynie składnik ogólnie rozumianej ‘przestrzenności’). Odwrócenie znaków wartości wyrażen *lewica* – *prawica* było rezultatem wpływu oświeceniowej ideologii i nacisku specyficznego „języka polityki”, mającego własne zasady, na język potoczny. Z nałożenia się dwu powiązanych z sobą równoczesnych zmian: metaforyzacji (przejścia od kategorii ‘strony ciała’ do kategorii ‘kierunku politycznego’) i konwersji aksjologicznej, (zmianie znaków wartości), wynikło swego rodzaju „pęknięcie” widoczne zarówno w dokumentacji historycznej, jak współczesnej.

W licznych wypowiedziach publicystów ostatniego czasu sygnalizowano rozchwianie semantyczne omawianych wyrazów w dzisiejszym języku polskim i trudności w posługiwaniu się nimi.

„Co jest dziś lewicą a co prawicą, jeśli rządząca tu i ówdzie skrajna lewica przejęła zwiokrotnione atrybuty polityczne reakcyjnego państwa?” – pyta S. Kisielewski (*Bez cenzury*, Londyn 1983, s. 53).

„Powstanie w dwudziestym wieku totalitarnych ruchów politycznych (komunizm, faszyzm, narodowy socjalizm) i zdobycie władzy przez partie totalitarne skomplikowało podział na prawicę i lewicę” – zauważa J. Karpiński (*Polska, komunizm, opozycja*, Londyn 1985, s. 126).

Dla B. Cywińskiego „Pojęcia lewicy i prawicy mają po czterdziestu latach panowania systemu komunistycznego znaczenie jedynie historyczne. Znaczą one dwie odległe od naszych obecnych doświadczeń tradycje myślowe, koncentrujące niegdyś uwagę na odmiennych zestawach wartości” (*Od redaktora*, „Widnokrąg” 1986, nr 1, s. 14).

S. Kisielewski pisze o „zaskorupiałych uczuciowo zbitkach lingwistyczno-tradycyjalnych jak lewica i prawica” (*Bez cenzury*, Londyn 1983, s. 164). T. Bogucka z

dezaprobatą wyraża się o „anachronicznych formułach” i „tradycyjnych etykietkach prawicy i lewicy” („Gazeta Wyborcza” 1990, nr 127), A. Romanowski uznaje, że „podziały prawicowo-lewicowe bardziej mistyfikują niż opisują rzeczywistość” — (*Prawica?*, „Tygodnik Powszechny”, 1989, nr 51). „Jesteście lewicą, czy prawicą? Najlepiej odpowiada na to Adam Michnik, mówiąc, że nie jesteśmy ani z lewicy, ani z prawicy, tylko z obozu...” — B. Cywiński („Widnokrąg” 1986, nr 1, s. 13–14).

L. Kołakowski — autor głośnego eseju *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą*, pokazującego nieostrość tradycyjnych podziałów politycznych — udowadnia tezę, iż schemat lewica — prawica jest „mglisty, kłamstwem po obu stronach obrosły, wykrętami i przemilczeniami podszyty”, stosując do tego metodę absurdalnych implikacji:

A więc pan do lewicy należysz? To znaczy Stalina pan wielbisz, do Mao-Tse-Tunga i Pol Pota pan się modlisz, o zmartwychwstaniu Różańskiego pan marzysz, Albania Hodży jest pańskim wzorem, a Ceaușescu idolem pańskim?

Ależ pan za prawicę się podajesz! To znaczy po prostu Hitlera pan uwielbiasz, „Żydów do gazu!” pan wołasz, policję Pinocheta pan wniebogłosey wychwalasz, na rząd Południowej Afryki pan się oburzasz, że chce prawa rasowe znieść, Batista, Somoza, Trujillo i Marcos to bohaterowie pańscy, o powrocie szacha perskiego pan śnisz, a jeszcze stopy dla heretyków chcesz pan przywrócić?” (L. Kołakowski, *Z lewa, z prawa*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 174 A, s. 6).

To rozchwianie semantyczne następowało na gruncie języka urzędowej propagandy PRL w okresach wzmożonej walki politycznej.

„W oficjalnej propagandzie — odnotował w swoim dzienniku pod datą 14 IX 1968 M. Głowiński — panuje wielkie zamieszanie w używaniu słów „lewica — prawica”. Czeski ruch emancypacyjny nazywa się teraz prawicowym, choć sami Czesi — o ile wiem — nazywali prawicowymi konserwatywnych zwolenników Novotnego. Jednakże trzy miesiące wcześniej, w czasie rewolty studenckiej we Francji, pisano z pogardą o lewicy intelektualnej jako wielkiej groźbie dla komunizmu. Same nazwy są sprawą płynnej konwencji językowej. Nie zdziwię się, kiedy przeczytam, że lewica intelektualna jest najgorszą faszystowsko-syjonistyczną prawicą. Obowiązują tu arbitralne ustalenia, a więc wszystko można zmieniać zależnie od kaprysu bądź okoliczności”. (*Marcowe gadanie*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 33, s. 6).

Podane tu przykładowo wypowiedzi, a można by znaleźć wiele podobnych, potwierdzają przekonanie, że *prawica* i *lewica* to dziś pojęcia i wielotreściowe, i różnie rozumiane. Szczególnie interesujący wydaje się pewien rodzaj różnic, na który chciałbym tu zwrócić szczególną uwagę, a który wiąże się z tytułowym problemem „profilowania” pojęć i jest źródłem swoistej „ukrytej polisemii”.

Z wypowiedzi na temat lewicy i prawicy² (uwzględniając poziom informacji

² J. Adamski, *Perspektywy lewicy*, „Polityka” 1989, nr 45; T. Bogucka, *Przeciętny obywatel*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 127; B. Cywiński, *Doświadczenie polskie*, 1984; A. Friszke, *Prawica...*, „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 9; J. Karpiński, *Polska, komunizm, opozycja*, Londyn 1985; S. Kisielewski, *Bez cenzury*, 1983; L. Kołakowski, *Z lewa, z prawa*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 174; J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990; J. Lipiec, *Lewica...*, „Polityka” 1989, nr 48; J. J. Lipski, *Obrona lewicy*, „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 11; A. Mencwel, *Etos lewicy*, Warszawa 1990; S. Niesiołowski,

eksplicytnej i presuponowanej) udaje się wydobyć pewien zespół przypisywanych im cech, co do których można założyć, że są wśród nich cechy definicyjne³. Cechy te odnoszą się do określonych aspektów pojęć, ujmują te pojęcia od różnych stron, można je połączyć w „wiązki” (fasety). Pogrupowane i powiązane zdania eksplikujące odpowiadają na pytania o to, jakie *lewica/prawica* wyznaje w a r t o ś c i, jakie żywi p r z e k o n a n i a, jaką wykazuje p o s t a w ę wobec zjawisk społecznych, jaki jest jej p r o g r a m i s p o s o b y d z i a ł a n i a, jacy ludzie głoszą jej idee.

Cechy przypisywane lewicy:

WARTOŚCI

- wolność, równość, braterstwo
- sprawiedliwość społeczna
- człowiek, ludzkość, lud
- rozum

PRZEKONANIA

- źródłem moralności jest człowiek

POSTAWA

- wrażliwość na krzywdę ludzką
- lekceważenie obowiązujących praw
- konfliktowość / odrzucenie wojen narodowych
- pacyfizm

PROGRAM

- dążenie do zmian („postępu”)
- dążenie do tworzenia wspólnot ponad granicami narodowymi („internacjonalizm”)
- dążenie do równości praw politycznych („demokracji”)
- obrona słabszych („opieka społeczna”, „państwo opiekuńcze”, „bezpieczeństwo socjalne”)
- dążenie do wspólnej własności majątkowej
- walka z bezrobociem

SPOSOBY DZIAŁANIA

- działanie kolektywne
- stosowanie przemocy („rewolucyjny terror”)

„Tygodnik Solidarność” 1989, nr 9 (cyt. za: Frisz 1989, nr 9); A. Romanowski, *Prawica?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 51; SJP Dor. = Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego („akademicki”), t. IV (1963) i VI (1964); P. Wierzbicki, *Myśli staroświeckiego Polaka*, Londyn 1985.

³Za definicyjne uważamy cechy kategoryzujące i cechy typowe, rezygnujemy z przyjmowanego rozróżniania cech „istotnych” i pochodnych, analitycznych i syntetycznych, rozróżnienia te nie są bowiem możliwe do przeprowadzenia w sposób jednoznaczny.

LUDZIE

- deputowani po lewej stronie sali parlamentu
- *członkowie partii socjalistycznej, komunistycznej*
- Adam Michnik, Jacek Kuroń ...

Cechy przypisywane prawicy:

WARTOŚCI

- *ład i porządek*
- *niepodległość*
- *Bóg, Kościół i religia, ojczyzna, Polska, naród, państwo, rodzina, indywidualna osoba ludzka*

POSTAWA

- *szacunek dla prawa*
- *kult tradycji, niechęć do zmian*
- *współpraca społeczna*
- *akceptacja siły, kult mocnej władzy*
- *ugodowość/akceptacja wojny jako sposobu rozwiązywania konfliktów*

PRZEKONANIA

- *źródłem moralności jest Bóg*

PROGRAM

- *dążenie do zachowania stanu istniejącego („konserwatyzm”)*
- *dążenie do utrwalenia wspólnoty narodowej*
- *akceptacja elit, tj. nierówności majątkowej*
- *uznanie prawa własności prywatnej*
- *akceptacja gospodarki wolnorynkowej, opartej na konkurencji*
- *zgoda na bezrobocie*
- *ograniczenie roli państwa*

SPOSOBY DZIAŁANIA

- *działanie indywidualne*
- *silne rządy oparte na prawie*

LUDZIE

- deputowani po prawej stronie sali parlamentu
- *katolicy*
- Roman Dmowski, Stefan Niesiołowski ...

Mimo że podane zestawy cech nie tworzą zestawów definitywnie zamkniętych (i znalazłyby się wypowiedzi, które pozwoliłyby na ich wzbogacenie⁴) wystarczą,

⁴ Por. następujący fragment artykułu T. Boguckiej „Gdybyśmy mieli nowoczesną, europejską prawicę, to winna ona bronić rządu przed roszczeniową demagogią, wspierać kierunek zmian, pretensje zgłaszać o zbyt ostrożne działania i zmobilizować opinię społeczną tak, by umożliwić ich przyspieszenie. Powinna domagać się nie tylko prywatyzacji, szybkiej upadłości i wyprzedzaży nierentownych przedsię-

by pokazać mechanizmy profilowania pojęć. Przez profilowanie rozumiem kształtowanie pojęć, ujmowanie ich w określonej perspektywie, tj. w takim, a nie innym zestawieniu uwzględnianych aspektów, odpowiednio do pewnych intencji komunikatywnych, przyjętej hierarchii wartości, punktu widzenia.

Historycznie najstarsze definicje *lewicy* i *prawicy* operowały wyróżnikami odnoszącymi się do [PROGRAMU]. Tak próbował definiować oba pojęcia jeszcze P. Wierzbicki w *Myślach staroświeckiego Polaka* (1985). Ta kategoria zaczęła jednak tracić na znaczeniu w miarę zmian dokonujących się w sferze realnej rzeczywistości społeczno-politycznej i towarzyszącej im modyfikacji programów ideowych „lewicy” i „prawicy”. Wiele składników „programowych” uległo zmianie, np. stosunek do religii i Kościoła, stosunek do własności, stosunek do narodu itp., pojawiły się też składniki i pytania nowe, np. o stosunek do aborcji, stosunek do idei samorządności, stosunek do Żydów itp. W podanym wyżej schemacie użyliśmy z tego powodu znaku alternatywy.

Obserwujemy wyraźne przesunięcie autodefinicji *lewicy* z kategorii [PROGRAM] w stronę kategorii [POSTAWA], która to kategoria zaczyna wyznaczać główną płaszczyznę identyfikacji. Np. Jacek Kuroń pisze:

[...] w podziale na lewicę i prawicę obok różnic politycznych i duchowości, uczestniczy w pewnym stopniu jeszcze jeden czynnik, mianowicie odmiennosc tendencji osobowościowych. [...] Ludzie o silnej tendencji do wyrażania się w przeżyciach drugiego człowieka skłonni są przyłączyć się do lewicy, póki ta jest w opozycji – zwłaszcza do jej anarchistycznych i rewolucyjnych odmian. Przyciąga ich do tej ideologii silna tendencja do radykalnych przemian, wrażliwość na krzywdę i nacisk na konflikt, lekceważenie prawa i zasad starego porządku w imię sprawiedliwości i wolności.

(Jacek Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 368–369).

Obok kategorii [POSTAWA] ważną rolę odgrywa kategoria [WARTOŚCI], zwłaszcza w apologetycznych wariantach pojęć *lewicy* i *prawicy*. Do [WARTOŚCI] odnoszą się także negatywne aksjologicznie warianty pojęć *lewicy* i *prawicy*. Np. o lewicy mówi się używając określeń takich, jak „populizm”, „demagogia roszczeniowa”, „sprawiedliwe dzielenie biedy”, „kosmopolityzm” itd.; o prawicy zaś – używając określeń takich, jak „bogoojczyźniany”, „religianctwo”, „klerykalizm”, „nacjonalizm” i „szowinizm”, „drapieżny liberalizm”, „militaryzm”.

Intencje opisowo-diagnostyczne prowadzą do postawienia na miejscu pierwszym aspektu [LUDZIE]. Programy i postawy są identyfikowane wedle rodowodów konkretnych ludzi. Należą tu takie wyrażenia, jak „Polak-katolik”, „prawdziwy Polak”, „żydomasoneria”, „katolewica”.

biorstw, ściągania kapitałów, ale i np. odrzucenia pomysłów akcjonariatu pracowniczego, wprowadzenia płatnych studiów, płatnego lecznictwa, zmiany przepisów o bezrobociu [...] Ale nasza prawica twierdzi, że rząd to neokomuna czy też katolewica i ma zupełnie inne zmartwienia: germańską nawałę, podstępne żydostwo, przebiegłą masonerię, wraży kapitał, morale Polaków zagrożone nikotynizmem i pornografią, krzyż na koronie orła”. („Gazeta Wyborcza” 1990, nr 127).

Ze względu zatem na różne sposoby profilowania obu kontrastowych pojęć, z różnymi dominantami aspektowymi, możemy mówić o ich czterech wersjach:

- programowych (dominujący aspekt [*PROGRAM*]),
- postawowych (dominujący aspekt [*POSTAWA*]),
- osobowych (dominujący aspekt [*LUDZIE*]),
- aksjologicznych (dominujący aspekt [*WARTOŚCI*]).

DWIE WARTOŚCI *) , DWA GNIAZDA (O PRAWDZIE I FAŁSZU)

Leksemy tak wyraźnie nacechowane aksjologicznie jak *prawda* i *falsz*, nazywające – wg ujęcia m.in. J. Puzyniny – wartości poznawcze¹, są dla obserwatora języka interesujące także w planie słowotwórczym – jako ośrodki gniazd. Szczególnie obiecujące w związku z nimi wydaje się poszukiwanie odpowiedzi na dwa pytania: 1) Jak – w świetle tych dwóch przykładów – przedstawia się „dziedziczenie” nacechowania aksjologicznego przez derywaty; inaczej mówiąc – czy *prawda* jako wyraz motywujący nie traci swojej wartości pozytywnej (np. nie neutralizuje się), a *falsz* – nie przestaje być antywartością w formacjach słowotwórczych?²

2) Czy wyrazy o znaczeniach komplementarnych (jak właśnie m.in. *prawda* i *falsz*) tworzą gniazda o strukturach przynajmniej częściowo symetrycznych, tzn. czy procesy derywacyjne przebiegają w obu wypadkach według jednolitego schematu, czy też *prawda* i *falsz* są centrami układów derywatów zupełnie do siebie niepodobnych?

Przytoczmy więc gniazda słowotwórcze, których ośrodkami są leksemy PRAWDA I FAŁSZ³.

PRAWDA 1.⁴ 'zgodność z rzeczywistością, prawdziwość, brak kłamstwa, fałszu, udawania'⁵

*) Jak informują o tym pośrednio przykłady podane w nawiasie, określeniem *wartość* posługuję się tu w sposób skrótowy – dla oznaczenia wartości pozytywnych i negatywnych. Taka praktyka bywa stosowana w literaturze aksjologicznej, np. w artykule J. Puzyniny *Z problemów wartości i słownictwa wartościującego „Vade-mecum”*, [w:] *Słowo Norwida*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, Ossolineum 1990, s. 80–94. Dokładność wymagałaby tu przyjęcia adekwatniejszego określenia, np. (anty)wartość, stosowanego również we wspomnianym artykule.

¹ *Op.cit.*, zwłaszcza zob. wklejkę po s. 94.

² Rzecz jasna nie chodzi tu o takie przewartościowanie, które jest zwykłą pochodną funkcji wykładnika słowotwórczego, takiego np. jak *nie-* czy *anty-*; przejście w takiej sytuacji z pozycji wartości na pozycję antywartości czy odwrotnie nie wiąże się z utratą podstawowego nacechowania aksjologicznego.

³ Oba gniazda w wersji tu przytoczonej są hasłami w *Słowniku gniazd słowotwórczych*, t. II (maszynopis).

⁴ Definicja wg *Małego słownika języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej; w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego definicja jest nieco inna: 'zgodna z rzeczywistością treść słów, prawdziwość, szczerłość, rzetelność'. Użytkownikowi polszczyzny narzuca się w związku z tymi określeniami dość istotne uzupełnienie – nacisk należy położyć raczej na zgodność z przekonaniem niż z rzeczywistością.

⁵ Leksemy PRAWDA i FAŁSZ są nazwami (anty)wartości tylko w znaczeniu pierwszym; rezygnuje-

nie-prawda	S,S
[pół-prawda] *	(N +)S,S
prawd-o-mów-ny 1.	(V +)S,Ad
prawd-o-mów-ny 2.	(V +)S,Ad
[prawdomówn-ość]	(V +)S,Ad,S
prawd-o-podobny 1.	(Ad +)S,Ad
prawdopodobieństwo	(Ad +)S,Ad,S
u-prawdopodobnić-(ić)	(Ad +)S,Ad,V
[nie-prawdopodobny] 1.,2.	(Ad +)S,Ad,Ad
[nieprawdopodobieństwo] 1.,2.	(Ad +)S,Ad,Ad,S
[nieprawdopodobnie]	(Ad +)S,Ad,Ad,Adv
[prawdopodobnie] 2.	(Ad +)S,Ad,Adv
prawd-o-podobny 2. *	(Ad +)S,Ad
[prawdopodobnie] 1.	(Ad +)S,Ad,Adv
prawdź-iwy	S,Ad
[prawdziwość]	S,Ad,S
[prawdziwość-owy]	S,Ad,S,Ad
nie-prawdziwy 1.	S,Ad,Ad
[nieprawdziwość]	S,Ad,Ad,S
[nieprawdziw'-e]	S,Ad,Ad,Adv
nie-prawdziwy 2.	S,Ad,Ad
[prawdziw'-e] 1.	S,Ad,Adv
w prawdź-(e)	S,Adv

FAŁSZ 1. 'niezgodność z prawdą, oszustwo, nieszczerość, obłuda'

falsz-ywy	S,Ad
falszyw-ość	S,Ad,S
falszyw'-ec	S,Ad,S
falsz-(ować)	S,Ad,V
falsz-erka 2.	S,Ad,V,S
falsz-erz	S,Ad,V,S
falszer-stwo	S,Ad,V,S,S
falszer-ka 1.	S,Ad,V,S,S
falszer-ski	S,Ad,V,S,Ad
na-falszować	S,Ad,V,V
od-falszować	S,Ad,V,V
pod-falszować	S,Ad,V,V

my więc z przytaczania pozostałych znaczeń (i derywatów od nich), gdyż nie są one istotne dla naszych analiz.

po-falszować	S,Ad,V,V
s-falszować	S,Ad,V,V
sfalszow-any	S,Ad,V,V,Ad
za-falszować	S,Ad,V,V
zafalszow-any	S,Ad,V,V,Ad
nie-falszywy 1.,2.	S,Ad,Ad
falszyw'-e	S,Ad,Adv

Jak widać, gniazda obu leksemów⁶ mają porównywalną wielkość oraz składają się z derywatów o zbliżonym stopniu komplikacji słowotwórczej, tzn. mieszczą się w przedziale od pierwszego do trzeciego taktu derywacyjnego. Ten stan rzeczy bardzo ułatwia porównanie obu haseł słownikowych.

Pierwsza dostrzegalna różnica między nimi to brak compositów w gnieździe rzeczownika FAŁSZ, podczas gdy w gnieździe PRAWDY pojawiają się już na pierwszym takcie derywacyjnym formacje *półprawda*, *prawdomówny* i *prawdopodobny*, rozwijające się na kolejnych taktach w rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki zaprzeczone i przysłówki.

Drugą różnicą, dla nas dużo istotniejszą, polega na odmiennej kontynuacji (anty)wartości leksemów hasłowych wewnątrz gniazda: tylko derywaty od rzeczownika FAŁSZ (wszystkie!) zachowują swoje nacechowanie aksjologiczne (łącznie z przymiotnikiem *niefalszywy*, w którym partykuła przecząca konsekwentnie przetwarza antywartość w wartość). Natomiast w gnieździe rzeczownika PRAWDA sytuacja jest zupełnie odmienna: niektóre derywaty (tzn. *prawdopodobny*, *prawdopodobieństwo*, *uprawdopodobnić*, *nieprawdopodobny*, *nieprawdopodobieństwo*, *nieprawdopodobnie*, *prawdopodobnie*, *prawdziwościowy*, *wprawdzie*) mają całkowicie zneutralizowane nacechowanie aksjologiczne.

Uproszczeniem byłoby szukanie przyczyn tego zjawiska w strukturze derywatów, bo nie ma prostej zależności między formacjami od dwóch podstaw a neutralizacją aksjologiczną: derywaty *półprawda*, *prawdomówny*, *prawdomówność* są przecież znakami (anty)wartości, a z kolei przymiotnik *prawdziwościowy* takim znakiem nie jest, mimo że do compositów nie należy.

Powody powstałych przewartościowań są więc różne:

- a) Stosunkowo najłatwiej wyjaśnić brak nacechowania wartościującego w wyrażeniu *wprawdzie* — pełni ono tylko funkcję pomocniczą, a znaczenie ma od dawna zleksykalizowane (element *prawd-* jest zresztą wyodrębniany nie bez wpływu synonimicznego *co prawda*; całkowite zatarcie struktury wyrażenia nie wydaje się odległe).

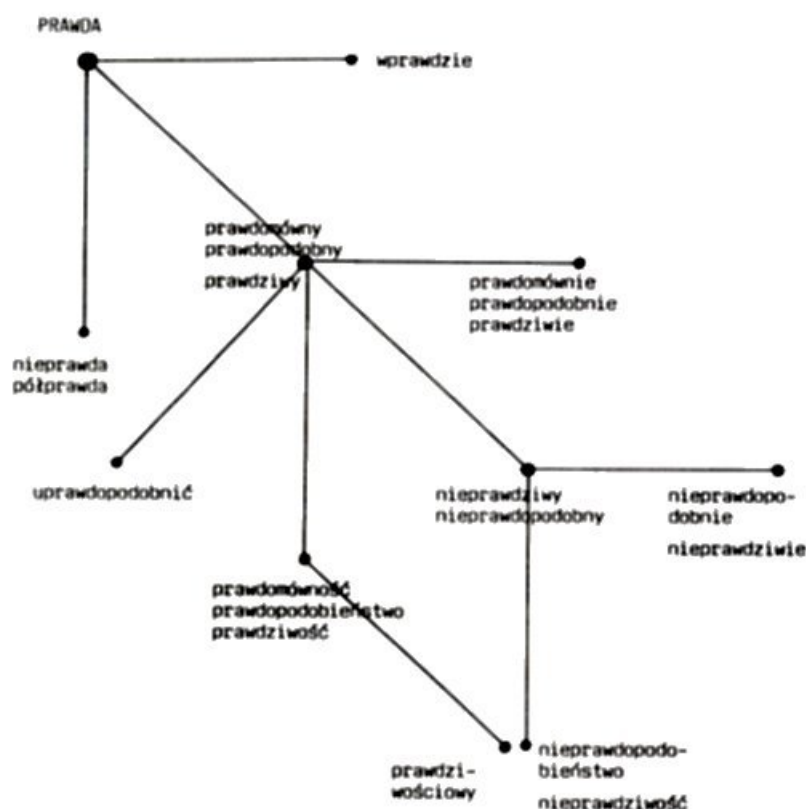
⁶Zasady konstruowania gniazda — hasła słownikowego przedstawiono już w kilku pracach, najdokładniej w książce H. Jadackiej *Zeszyt próbny »Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego«* Warszawa 1988, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, zwłaszcza s. 15–29.

b) Przymiotnik *prawdziwościowy* funkcjonuje tylko jako składnik terminu filozoficznego *funkcja prawdziwościowa*; czynnikami neutralizującymi są najprawdopodobniej: znaczne ograniczenie zakresowe i przynależność stylistyczna formacji (styl naukowy sprzyja wszelkiej neutralizacji językowej).

c) W serii derywatów o podstawie *prawdopodobny* neutralizacja wartości pozytywnej dokonuje się przypuszczalnie z powodów semantycznych. Podobieństwo do czegoś, co uchodzi za wartość (prawdopodobieństwo) można by oceniać również pozytywnie, gdyby nie fakt, że *prawda* nazywa wartości niestopniowalne; to dlatego już półprawda jest antywartością. Bycie podobnym do prawdy może oznaczać i prawdę samą (wtedy *prawdopodobny* = *prawdziwy*) i „prawdę częściową” (czyli podobieństwo pod pewnym względem, półprawdę), wreszcie – zwykłą nieprawdę; stałe nacechowanie wartościujące nie wchodzi zatem w grę.

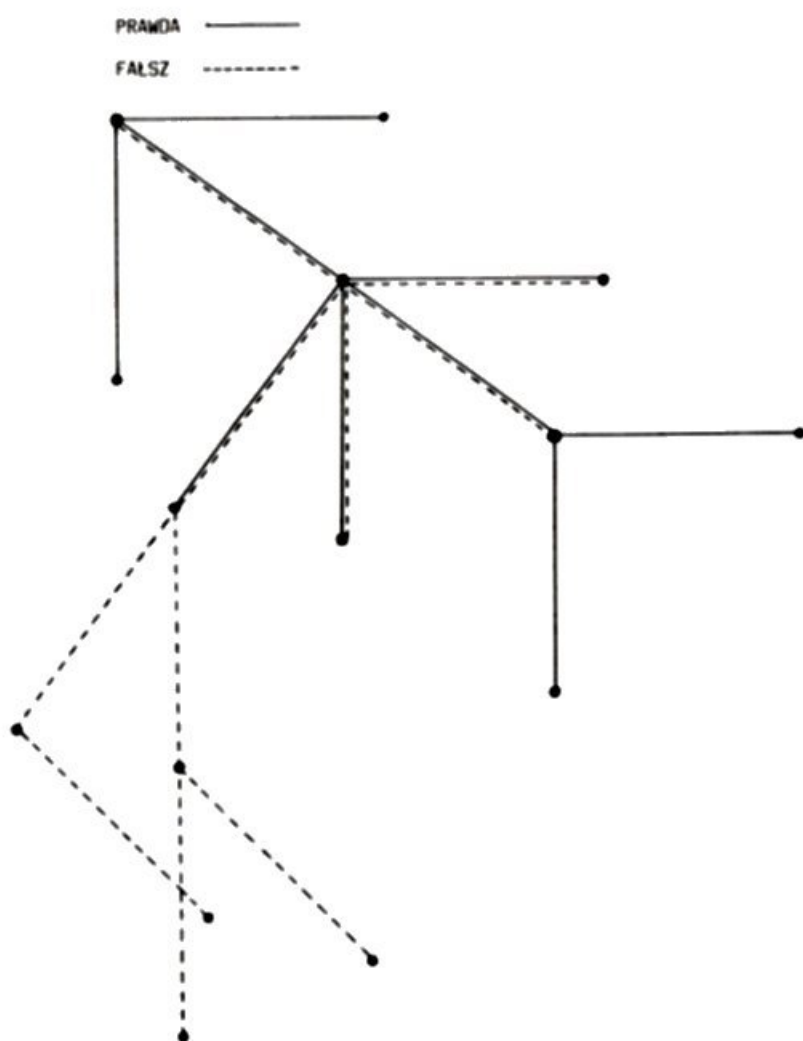
Tak więc zestawienie haseł *Słownika gniazdowego* – PRAWDA i FAŁSZ prowadzi do wniosku, że derywaty od rzeczownika *falsz* mają prostszą budowę i wyraźniejsze piętno aksjologiczne.

Co natomiast można powiedzieć o strukturze obu gniazd, ich ewentualnej symetryczności, np. na poziomie przynależności poszczególnych formacji do kategorii części mowy? Na to pytanie najłatwiej odpowiedzieć po porównaniu obu haseł na grafach. Rozkład derywatów według części mowy i stopni pochodności rys. 1, 2.



Rys. 1

Różnice w strukturach dostrzegalne są już na pierwszy rzut oka. Aby je lepiej unaocznić, nakładamy na siebie oba grafy (rys. 3).



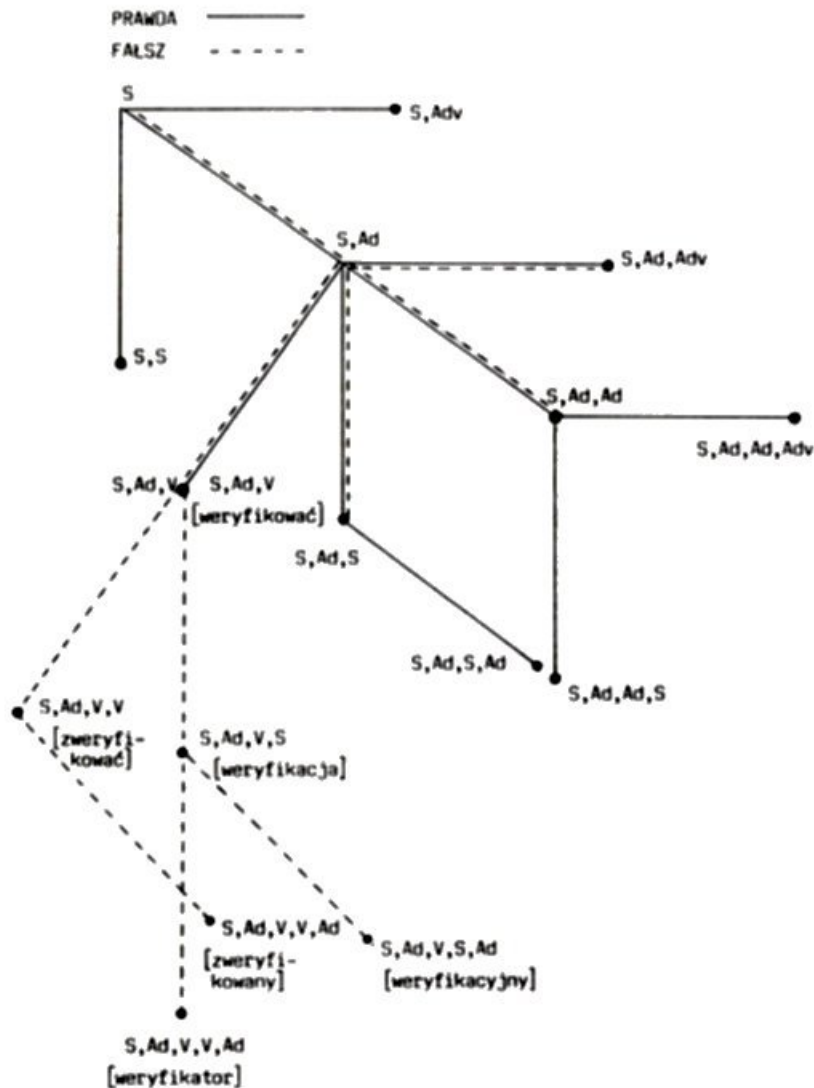
Rys. 3

Rzecz charakterystyczna, lukę tę – w sensie semantycznym – idealnie wypełniają formacje od czasownika *weryfikować*, jeśli zajmie on w schemacie pozycję S,Ad,V (rys. 4).

Otrzymamy wtedy następujące układy leksemów: S,Ad,V: *weryfikować*, *falszować*; S,Ad,V,V: *zweryfikować*, *sfalszować*; S,Ad,V,V,Ad: *zweryfikowany*, *sfalszowany*; S,Ad,V,S: *weryfikacja*, *falszerz*; S,Ad,V,S,S: *weryfikator*, *falszerstwo* i S,Ad,V,S,Ad: *falszerski*, *weryfikacyjny*. W planie semantycznym nie mamy więc pustego miejsca układu. Nie znaczy to jednak, że owe „plomby” znaczeniowe zapewniają symetryczność obu gniazdom, gdyż ani czasownik *weryfikować*⁷, ani derywaty od niego nie są znakami wartości – luka aksjologiczna zatem nie jest uzupełniona.

Porównanie gniazd PRAWDY i FAŁSZU pozwala więc tylko na stwierdzenie, że są one zbliżone do siebie pod względem objętości i stopnia komplikacji derywacyjnej. Duże różnice zaznaczają się w przynależności derywatów do kategorii części mowy, a jeszcze większe – w ich nacechowaniu wartościującym, które okazało się trwałe tylko w gnieździe FAŁSZU.

⁷ Analogiczną funkcję semantyczną pełni czasownik *falsyfikować* i jego derywaty.



Rys. 4

Dwa układy gniazdowo-graficzne to zbyt mało, żeby na ich podstawie formułować uogólnienia naukowe. Na razie wiadomo tylko, że wartość i antywartość mogą mieć gniazda o odmiennej strukturze słowotwórczo-aksjologicznej. Do jakiego stopnia jest to regułą? Na to pytanie można odpowiedzieć dopiero po zbadaniu większej liczby przykładów. Wydaje się, że podjęcie tego trudu przyniesie w rezultacie interesujące ustalenia i obserwacje.

POLSKI SUFIKS *-UTKI*

Formanty zwane „ekspresywnymi” są często traktowane w sposób sumaryczny, a ich charakterystyka bywa wielce ogólnikowa. Tymczasem każdy taki formant ma, podobnie jak wyrazy lub formanty bardziej eksponowane w opisach języka, swą własną, niepowtarzalną „fizjonomię”, która zasługuje na dokładny ogląd.

W tym miejscu spróbuję uchwycić pewne istotne rysy jednego formantu przymiotnikowego, formantu bardzo charakterystycznego dla polszczyzny, mającego zaledwie niedokładne paralele w innych językach słowiańskich. Chodzi o sufiks *-utk-*. Ściślej należałoby powiedzieć, że mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z serią formantów obejmujących zwykle różne wymiany spółgłoskowe, por. *chudy* – *chudziutki* (niekiedy wymiany te są całkiem nieregularne, por. *lekki* – *leciutki*), ale w pewnych wypadkach ograniczonych do elementów segmentalnych, por. *suchy* – *suchutki*. W sprawy repartycji morfonologicznej nie będę się tu jednak wdawał; odpowiednie różnice mają w każdym razie charakter komplementarny. Co się tyczy przysłówków, to formacje regularne będę miał na widoku na równi z właściwymi przymiotnikami. Skrótowym prostym symbolem całości, jakim się będę posługiwał, jest *-utki*.

Zacznijmy od konstatacji zupełnie niekontrowersyjnej. Sufiks *-utki* ma co najmniej dwie wyraźnie różne właściwości funkcjonalne: z jednej strony przypisuje danej cesze osobliwy „stopień intensywności”, tak że np. nie wszystko, co jest „cienkie”, gotowi jesteśmy określić jako *cieniutkie*; z drugiej strony, sufiks *-utki* likwiduje neutralność przymiotnika nadając powstającemu tworowi szczególny ton emocjonalny, który nie jest automatycznym następstwem kwalifikacji gradacyjnej.

Powstaje tu od razu bardzo zasadniczy problem teoretyczny: czy obie wskazane właściwości należą do tej samej płaszczyzny funkcjonowania formacji czy do różnych jego płaszczyzn? Chodzi o przeciwstawienie płaszczyzny „semantycznej” i „pragmatycznej”. Do pierwszej z nich zaliczylibyśmy to, co jest „reprezentowane” przez właściwości wyrażeniowe lub w nich „zakodowane jako wartość poznawcza”; mówiąc prościej, to, co mogłoby być „powiedziane”. Do drugiej płaszczyzny zaliczylibyśmy skorelowane z wyrażeniem rozumianym jako wielkość bilateralna, a więc już wyposażonym w *j a k i ś* ładunek poznawczy, o *k o l i c z n o ś c i*, w jakich przewidziane jest jego użycie mające na celu przedstawienie odbiorcy owej „wartości reprezentowanej”, która już tych okoliczności jako części ładunku poznawczego nie obejmuje. Najbardziej typową tego rodzaju okolicznością użycia jest przynależność mówiącego i adresata do określonej jednej wspólnoty

etnicznej; mówiąc np. Jadę do Warszawy zasadniczo zwracamy się jako Polacy do Polaków, ale okoliczność ta nie jest „przedmiotem wypowiedzi”, lecz faktem zewnętrznym, w którym wypowiedź wraz ze swym zupełnie innym przedmiotem jest niejako „osadzona”.

Sformułowania w rodzaju przed chwilą przedstawionych wydają się wprowadzać dobrze uchwytną i nieodpartą dystynkcję, której zaniedbanie, każdy przyzna, musiałoby prowadzić do fatalnego zniekształcenia rzeczywistości przez upodobnienie rzeczy oddzielonych od siebie prawdziwym murem. A jednak w konkretnych wypadkach opis może budzić i budzi wątpliwości, na które nie ma łatwej odpowiedzi.

Przyjmijmy, że „wartość poznawcza” wyrażenia to korelacja pewnego kontrastu dźwiękowego lub graficznego z pewnym kontrastem p o z a odpowiednimi wyrażeniami. Natomiast okoliczności ich użycia są cechami w y r a ż e ń, a więc nie czegoś poza nimi. Jednakże okoliczności te dadzą się przedstawić również jako właściwości obiektów innych niż wyrażenia, w szczególności jako właściwości „mówiącego”. Z drugiej zaś strony kontrast występujący poza danymi wyrażeniami, który ma być istotą ich wartości poznawczej, może być zidentyfikowany tylko przez korelację z kontrastem właśnie danych wyrażen lub innych wyrażen równoznacznych z nimi, a więc jednak poprzez cechę wyrażen (co prawda już bez ustalania np. ich przynależności etnicznej, bo ta odnosi się nie do czystych dźwięków, lecz do korelacji dźwięków z kontrastami pozadźwiękowymi, i to mimo iż korelacja taka f a k t y c z n i e powstaje tylko na określonym gruncie etycznym).

Zarysowana tu trudność dotyczy, w stopniu o wiele wyższym niż przynależności etnicznej, ładunku emocjonalnego związanego z sufiksem *-utki*. Można sobie wyobrazić formułę „czuję coś takiego, jak ktoś, kto mówi o czymś do dziecka „to jest dobre”, czując coś dobrego” (jest to skrótowa modyfikacja zapisu zaproponowanego ustnie przez Annę Wierzbicką), która miałaby wraz z innymi formułami prezentującymi elementy znaczenia poznawczego wyczerpywać działanie sufiksu *-utki*. Wszystko sprowadzałoby się do charakterystyk, czy to trafnych czy też nieadekwatnych, różnych obiektów, w tej liczbie osoby mówiącej, charakterystyk o jednej zasadniczo naturze, bo odniesionych do przedmiotów poza wyrażeniami. Przy takim ujęciu osobne emocjonalne nacechowanie pragmatyczne zostałoby z naszych przymiotników zdjęte. Taki jest niewątpliwie kierunek prac Wierzbickiej (por. Wierzbicka 1991).

Sam skłonny byłbym do przeciwstawienia pragmatycznej „instrumentalizacji emocjonalnej” wnoszonej przez sufiks *-utki* właściwej semantyce tego sufiksu. Idąc za tym, o czym pisałem (Bogusławski 1979), gotów byłbym zwrócić uwagę na fakt, że ujęta w terminach neutralnych formuła w rodzaju przytoczonej mogłaby sama z kolei otrzymać „instrumentalizację emocjonalną” i tej pieśczołliwości nie dałoby się już chyba, pod grozą regresu, zastąpić parafrazą semantyczną. Wypadałoby więc uznać za rzecz racjonalną, by semantyzacji emocjonalności tkwiącej w sufiksie *-utki* uniknąć już na samym początku. Skłonny byłbym też sądzić, że w naszym wypadku negatywny jest wynik testu na „semantyczność” zaproponowanego we wspomnianym przed chwilą artykule, por. nieprzystawalność „wbrew temu, co powiedział a”

do wypowiedzi *a Kasia ma takie chudziutkie rączki* w zdaniu *Wbrew temu, co powiedział a, nie czuje on czegoś takiego, jak ktoś, kto mówi o czymś do dziecka „to jest dobre”, czując coś dobrego*. Autor wskazanej wypowiedzi raczej nie mówi o chudości i jeszcze o czymś, lecz mówi o chudości w p e w i e n s p o s ó b; i ten sposób właśnie nie polega raczej na dodatkowym mówieniu o czymś innym, w szczególności o samym mówieniu (inaczej jest np. z mówieniem o czymś przy użyciu wyrażenia *mówiąc krótko*).

Odnotowuję ten tok myślenia nie przedstawiając stanowczych tez: sądzę, że wciąż brak jest w odniesieniu do tak delikatnych spraw, jak tu omawiana, rzeczywistego „*experimentum crucis*”. Bo jak udowodnić, że „sposób mówienia” o czymś, taki, o jaki chodzi nam w tym miejscu, nie zasada się, przynajmniej po części, na przedstawieniu pewnej dodatkowej myśli „autobiograficznej”?

Pozostawiając emocjonalny charakter przymiotników z sufiksem *-utki* do ewentualnych dalszych roztrząsań, skupię się na właściwościach gradacyjnych tych przymiotników.

Odrzucmy na wstępie najprostszą możliwość zdania sprawy z treści naszego sufiksu, jaką jest przyrównanie jej do ‘bardzo’ (na podstawie takich par, jak *leciutki* – *bardzo lekki*): jest wiele przymiotników, do których przysłówki *bardzo* w zwykłym użyciu się nie stosuje, np. *pełny*, *żółty*, a które nasz sufiks przyjmują. Wprowadzenie zaś homonimii czy polisemii tego sufiksu byłoby posunięciem jaskrawo kontrintuicyjnym i nieuprawnionym. Niektóre przymiotniki mogą nasunąć pomysł zbliżenia *-utki* do przysłówka *całkiem*, por. *pusty*, *suchy*. Ale znowu z łatwością znajdziemy przymiotniki, w odniesieniu do których takie zbliżenie byłoby nienaturalne, por. *grubiutki*, *żółciutki*.

Najwidoczniej sens gradacyjny przekazywany za pomocą sufiksu *-utki* ma charakter całkowicie *sui generis*, a jego okazjonalne zbliżanie się do znaczeń pewnych wyrażen wynika ze szczególnego współdziałania tego sensu z sensem danej podstawy przymiotnikowej, a może i większych kontekstów.

Faktem podstawowym, który trzeba uwzględnić, kiedy się poszukuje sformułowania możliwie dokładnie trafiającego w znaczenie naszego sufiksu, jest fakt następujący: z jednej strony mamy do czynienia z wyraźną „afiliacją” tego sufiksu do przymiotników oznaczających zbliżanie się do negatywnego bieguna właściwego parametru i jego obcość w stosunku do antonimów pozytywnych, por. *wąziutki*, *króciutki*, *malutki*, *latwiutki* itd. przy braku *dłużutki* (por. *ubożutki*), *trudniutki* itd., z drugiej zaś strony obserwujemy coś, co sprawia wrażenie niekonsekwencji w tym samym odniesieniu, por. pary antonimów *cieniutki* – *grubiutki*, *mięciutki* – *twardziutki*, *cieplutki* – *zimniutki* (ten ostatni przymiotnik nie został zarejestrowany przez SJP Dor., ale niewątpliwie zupełnie naturalna byłaby w określonych okolicznościach skierowana do dziecka zachęta: *Pij tę oranżadkę, jest taka zimniutka, dobra*). Jaka formuła pozwoliłaby oczekiwać naraz obu tych, jak gdyby różnokierunkowych, tendencji w zastosowaniu sufiksu *-utki*?

Zanim postaram się odpowiedzieć na to pytanie, muszę dokonać jeszcze paru konstatacji semantycznych, jak się zdaje, w pełni niewątpliwych.

Pierwsza z nich głosiłaby, że przymiotniki na *-utki* dzielą klasę przedmiotów, o

którą może chodzić w danym zdaniu, na dwie niepuste podklasy: przedmiotów nie zasługujących na dodatkowe oznaczenie formacją z *-utki* (poza oznaczeniem odpowiednią podstawą) i przedmiotów zasługujących na takie dodatkowe oznaczenie. Jest jasne, że elementy pierwszej z tych podklas są rozmieszczone w niższej bądź, w wypadku właściwych antonimów, wyższej części skali, do której odnosi się dany przymiotnik wraz ze swoim antonimem, elementy zaś drugiej z wymienionych podklas zajmują miejsca odpowiednio wyższe resp. niższe. Tak np. określając coś jako *cieniutkie* zobowiązujemy się (analitycznie) do uznania, że istnieją też przedmioty cienne, których grubość jest większa od danej, a więc przedmioty grubsze, czy też, by pozostać przy podstawie *cienki*, mniej cienne.

Opisana tu właściwość spokrewnia w pewien sposób przymiotniki na *-utki* z przymiotnikami w stopniu wyższym bez wskazania *secundum comparationis* (jest to kategoria odrębna w stosunku do komparatywu z takim wskazaniem), por. *Bogatsze kraje powinny pomagać biedniejszym*. W takich użyciach stopień wyższy może być nawet scharakteryzowany właśnie jako przekazujący pojęcie 'taki, że istnieją (przedmioty takie a takie) mniej —' z właściwym przymiotnikiem w stopniu równym.

Ale naturalnie np. *cieniutki* to nie po prostu 'cieńszy niż pewne inne przedmioty'. Przymiotniki z sufiksem *-utki* niewątpliwie plasują przedmiot gdzieś w pobliżu lub w każdym razie bliżej *k r a ń c a* skali.

Z drugiej strony jest oczywiste, że sufiks *-utki* nie jest sufiksem superlatywnym czy elatywnym: używając przymiotnika z tym sufiksem bynajmniej nie przesądzamy, że wszystkie wchodzące w grę przedmioty mają niższy stopień danej własności lub że nie ma przedmiotów mających wyższy jej stopień. Nie umieszczamy więc przedmiotu, o którym mówimy, ściśle na *o b i e k t y w n y m* krańcu skali. Od *cieniutkiej igły* jakaś *igła* może być (jeszcze) cieńsza.

Te wszystkie okoliczności trzeba jakoś uwzględnić w proponowanej formule semantycznej, jeżeli ma ona rościć sobie pretensje do adekwatności i jeżeli jednocześnie sądzimy, że ograniczenia dotyczące użycia przymiotników z sufiksem *-utki* nie mają charakteru arbitralno-leksykalnego lub polisemicznego, lecz wynikają z jednolitego ładunku poznawczego sufiksu; to zaś przekonanie nie ma żadnej sensownej alternatywy, ponieważ sufiks *-utki* obsługuje nowe wyrazy o odpowiednich właściwościach semantycznych z całą łatwością.

Rozwiązanie, jakie chciałbym przedstawić, polega na przejściu od myśli o „nasileniu” cech samych w sobie do myśli o „stopniu ugruntowania” sądu przypisywanego przedmiotowi cechę oznaczaną przymiotnikiem podstawowym: ten stopień może być jednakowy w odniesieniu do przedmiotów różnych pod względem „nasilenia” cechy, jeżeli tylko różnica taka jest praktycznie nieistotna.

W tym miejscu dobrze jest uświadomić sobie, że kwerenda mająca na celu ujawnienie intuicyjnie akceptowalnych zbliżeń między sufiksem *-utki* a innymi wyrażeniami pozwala wyłonić takie skojarzone z naszymi przymiotnikami określenia, jak *bezapelacyjnie*, *idealnie*, *wzorcowo*, *w sposób patentowany*, *bez cienia wątpliwości*, *zapewniam cię* i inne podobne. Wszystkie one mówią o relacjach epistemicznych w odniesieniu do tych czy innych charakterystyk. Zauważmy, że w wyrażeniach gradacyjnych takie „stopniowanie epistemiczne” występuje i gdzie

indziej: mianowicie w stopniu wyższym przymiotników „nieparametrycznych”; tak np. *a* potężniejszy niż *b* to ten, w wypadku którego suma świadectw na rzecz jego potęgi jest większa niż w wypadku *b* (ta pierwsza suma mogłaby objąć z nadmiarem tę drugą, ale nie na odwrót).

Podobne sformułowanie, które miałyby realizować ideę wysuniętą przed chwilą, brzmi: ‘są rzeczy/osoby takie, że można być mniej pewnym, że są *P*, niż że *a* jest *P*; nie można być bardziej pewnym, że coś/ktoś jest *P*, niż że *a* jest *P*’, gdzie za *a* należy podstawić przedmiot(y), o który (które) chodzi, a za *P* – właściwy przymiotnik w stopniu równym.

W jaki sposób przedstawiony ładunek poznawczy ogranicza stosowalność sufiksu *-utki*?

Przed wszystkim skalarność cechy, różnorodność jej „nasilenia” musi się narzucać: cecha nie może być praktycznie „punktowa”, nieskalarna. Można przypuścić, że właśnie dlatego nie przyjmują sufiksu *-utki* takie przymiotniki oznaczające barwy praktycznie „nierozciągłe”, jak *pąsowy*, *fioletowy*, *srebrny*, w odróżnieniu nie tylko od *czerwony*, *żółty*, *biały*, lecz również od *różowy* (przypomnijmy, że ‘różowy’ jest jedną z barw podstawowych w sensie Berlina-Kaya). Mamy też *okrągłutki*, bo notorycznie mówi się o większych i mniejszych zbliżeniach do ideału okrągłości; nie mówimy natomiast raczej o rzeczach w mniejszym lub większym stopniu prostokątnych i stąd nikomu nie przyjdzie do głowy, by opisywać np. stół przy użyciu wyrazu *prostokątnutki*.

Podane tu wyjaśnienie można też chyba zastosować do przymiotników oznaczających luźne przybliżenie do pewnej cechy, których przykładami mogą być *złocisty*, *białawy*. Nie ma jasnego, niekwestionowanego wzorca takiego przybliżenia: stąd dziwność morfologicznie oczywistych formacji *złociściutki*, *białawiutki*.

Po to, by była spełniona druga klauzula zapisu, konieczne jest, by przedmiot należał do wyraźnej, stypizowanej grupy „granicznej”, poza którą jako całością nie ma już praktycznie dalszych obiektów o większym (mniejszym) nasileniu cechy. Stąd przymiotniki „bieguna negatywnego” są łatwym operandem naszej sufiksacji (*króciutki* itd.), przymiotniki zaś „otwartej strony skali” zasadniczo do tej operacji się nie nadają. Tak więc **dłużutki* jest jaskrawo dewiacyjne. Jest bowiem oczywiste, że jeżeli np. jakaś droga da się określić jako długa, to z nieporównanie większą stanowczością określimy jako długą drogę pięciokrotnie dłuższą, a droga tego rodzaju jest bez wątpienia zawsze dostępna. Istota rzeczy polega na tym, że różnica między takimi obiektami nie ma charakteru *quantité négligeable*. Natomiast droga bezapelacyjnie krótka nie różni się p o d w z g l ę d e m s w e g o p r a w a d o o k r e ś l e n i a *krótka* od innych, nieco krótszych, czy nawet mocno krótszych, ale zbliżających się do długości zerowej i nie wchodzących praktycznie w grę.

Jednakże przymiotniki, które skłonni jesteśmy zaliczyć do przymiotników „otwartej strony skali”, otrzymują niekiedy partnera z *-utki*. Rozważmy parę przykładów. Obecność przymiotnika *cieplutki* można wyjaśnić tym, że część skali, do której się odnosi *ciepły*, jest ograniczona przez przymiotnik *gorący*, więc część ta nie jest w istocie otwarta. Przymiotnik *grubiutki* jest używany właściwie tylko w odniesieniu do dzieci, w tym zaś wypadku cecha ma swoje praktyczne „optimum”;

dlatego wbrew pozorom nie jest ona wcale tak różna od „chudości”. Inaczej jest z grubością desek lub książek: ale też właśnie nie powiemy: *jaka ta książka (deska) jest grubiotka*. Miękkosc ma też swoje ograniczenia, poza którymi ciało stałe (a tylko do takich stosuje się przymiotnik *miękki*) przechodzi do kategorii płynów lub w najlepszym razie „papek”.

Część ograniczeń stosowalności sufiksu *-utki* wynika z jego właściwości emotywnych. Tak więc mamy *ładniutki*, *śliczniutki*, ale tylko dewiacyjne **brzydziutki*. Przymiotnik *glupiutki* funkcjonuje sprawnie, bo odnosi się do „bieguna negatywnego”, a zarazem osoba określana jako *glupia* nie musi wywoływać awersji, lecz może budzić litość, a więc uczucie dobre.

Nie ma tu miejsca na zbadanie „siły predykcyjnej” naszej propozycji w zastosowaniu do całokształtu przymiotników. Wykonanie tego zadania z pewnością mogłoby przynieść w wyniku jakieś modyfikacje (może nawet istotne).

Na zakończenie dwie uwagi.

Po pierwsze, trzeba podnieść konieczność semantycznego odróżnienia przymiotników na *-utki* od wymienianych często jednym tchem z nimi przymiotników na *-usieńki* lub ich głównie regionalnie uwarunkowanych wariantów na *-uteńki*. Wstępnie skłonny byłbym te ostatnie interpretować jako wnoszące treść ‘a nie mógłby być bardziej P’. Parę przykładów: *twoja zupa jest zimniusieńka*, *dziecko jest nagusieńkie*, *on jest trzeźwiusieńki*, *on jest pijaniusieńki*.

Po drugie, wymaga rozważenia status przymiotników na *-utki* (a także na *-usieńki* i innych) z punktu widzenia tak doniosłej sprawy, jak przeciwstawienie fleksji i derywacji. To, że omawiane sufiksy mają swe jasne funkcje gradacyjne, uzupełniające inne takie funkcje w języku, a zarazem to, że, właśnie jako sufiksy, działają w obrębie „słowoform”, skłania do zaliczenia ich do fleksji, jeżeli tylko pojęcie fleksji ma w ogóle objąć gradację realizowaną środkami morfologicznymi. Takie zaś jej usytuowanie jest konieczne w tym sensie, że brak zjawisk gradacji w obszarze „fleksji” mógłby wynikać tylko z układu pojęciowego w stosunku do istotnych realiów języka, z jednej strony, a mądrej tradycji terminologiczno-klasyfikacyjnej, z drugiej strony, kompletnie koślawego¹.

PRACE CYTOWANE

- A. Bogusławski, *Performatives or metatextual comments? On the cognitive and non-cognitive linguistic conventions*, „Kwartalnik Neofilologiczny” XXVI, 3, 1979.
 A. Wierzbicka, *Semantics, Culture, and Cognition. Universal Human Concepts in Culture-Specific Configurations*, (w druku), 1991.

¹ Autor dziękuje za cenne dla niego rozmowy Elżbiecie Janus, Annie Wierzbickiej i Zofii Zaron.

O WARTOŚCIOWANIU W SŁOWOTWÓRSTWIE

1. Zdając sobie sprawę, że odpowiedzialne podjęcie zapowiedzianego w tytule tematu znacznie przerasta możliwości jednego, z konieczności krótkiego, artykułu, chciałabym od razu zastrzec, że celem tej pracy jest jedynie szkicowe przedstawienie problemu wartościowania w słowotwórstwie poprzez wskazanie i scharakteryzowanie (raczej ogólne) słowotwórczych wyznaczników ocen. Artykuł ten dotyczy derywacji w aspekcie synchronicznym, co oznacza, że rozpatrywane będą tzw. derywaty synchroniczne, to jest wyrazy słowotwórczo podzielne i motywowane w planie formy i treści we współczesnym języku polskim.

O sposobach wyrażania oceny w strukturze znaczeniowej derywatów słowotwórczych jak dotąd nie ma osobnej pracy, choć samo zjawisko nie uszło bynajmniej uwagi językoznawców - słowotwórców¹.

Na temat samych ocen i sposobów ich wyrażania w tekstach w polskiej literaturze przedmiotu stosunkowo najwięcej informacji znajdziemy w pracach Jadwigi Puzyniny². Owocem jej ponad dziesięcioletniego zainteresowania problematyką aksjologiczną są liczne prace teoretyczne i materiałowe, w których autorka ustala obszar wspólnych badań językoznawcy i aksjologa, precyzuje pojęcie oceny oraz ujawnia sposoby, jakimi dokonuje się wartościowania w tekstach. Jak pisze J. Puzynina, oceniające mogą być wypowiedzi z leksykalnymi lub innymi (fonetycznymi, słowotwórczymi, składniowymi) wyznacznikami oceny oraz takie, które zawierają pochwałę lub naganę wyrażoną w sposób niejawni. Przedstawiając jawne sposoby wartościowania we współczesnym języku polskim, autorka koncentruje się na opisie słownictwa aksjologicznie nacechowanego – wskazuje miejsce elementów oceniających w strukturze znaczeniowej wyrazów oraz stopień i zakres ich skonwencjonalizowania.

¹ Na przykład, w dwu ostatnich syntezach słowotwórstwa polskiego autorstwa R. Grzegorzczkovej i J. Puzyniny znajdujemy w różnych miejscach informacje o derywatach zawierających elementy oceniające lub emocjonalno-oceniające – por. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979; *Gramatyka współczesnego języka polskiego, cz. Morfologia*, Warszawa 1984.

² Por. J. Puzynina, *Językoznawstwo a aksjologia*, Biuletyn PTJ XXXIX, 1982; *O znaczeniu czasownika oceniać we współczesnym języku polskim*, „Studia Gramatyczne” IV, Wrocław 1981; *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ XL, 1986; *O znaczeniach czasownika klamać we współczesnym języku polskim*, „Studia Semiotyczne” XI, 1981; *O znaczeniach czasownika zmuszać, zmusić i predykatów wobec nich bliskoznacznych*, Polonica VIII, 1982; *O pojęciu słownictwa etycznego*, „Prace Filologiczne” 31, 1982; *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy” 1964, z. 2.

2. Jak wiadomo, wartościującej postawie nadawcy często towarzyszą określone stany emocjonalne. Z ocenami negatywnymi zwykle wiążą się uczucia oburzenia, dezaprobaty, potępienia, pogardy, zniecierpliwienia czy lekceważenia, co widać np. w derywatach: *politykier*, *karierowicz*, *guzdrała*, *papla*, *lizus*, *pisarzyna*, *prościucha*. Z kolei ocenom pozytywnym najczęściej towarzyszą emocje związane z aprobatą, zadowoleniem, podziwem czy zachwytem – por. *arcydzieło*, *bohaterstwo*, *przemily*, *supernowoczesny*.

Wartościowanie, choć bardzo silnie związane z emocjami, może być od nich niezależne. Podobnie jak we wcześniejszych pracach J. Puzynina³ uważam, że ocenianie to podstawowe działanie myśli, któremu mogą, ale nie muszą towarzyszyć uczucia. Ocenę ujmuję zatem za J. Puzyniną w sposób poznawczy jako „sąd lub zbiór sądów wartościujących jakiś przedmiot, cechę przedmiotu lub stan rzeczy”. Sąd wartościujący to, jak pisze dalej autorka, sąd o tym a) czy ów przedmiot (cecha lub stan rzeczy) jest pod jakimś względem dobry czy zły i w jakim stopniu (jest to wartościowanie jakościowe) lub też b) czy jest on pod jakimś względem mniejszy lub większy niż przewiduje norma i w jakim stopniu (jest to wartościowanie ilościowe)⁴.

Przy takiej definicji wartościowania pełne oddzielenie sądów wartościujących intelektualnie od towarzyszących im emocji jest w zasadzie możliwe tylko dla formacji z oceną ilościową. Z reguły bowiem emocja nie należy do znaczenia tego typu struktur, por. *hiperinflacja*, *nadciśnienie*, *tlustawa* (zupa). Z niektórymi z nich emocje mogą być wprawdzie kojarzone, np. podziw z formacją *wytrzymały* (człowiek), ale na pewno nie są to składniki ich znaczeń.

Jeśli idzie o derywaty z oceną jakościową, to dla większości z nich oddzielenie wartościowań intelektualnych od emocjonalnych wydaje się w zasadzie niemożliwe⁵. Nawet w derywatach ekspresywnych, typu *mamulka*, *mameczka*, *mamelka*, *mamuśka*, które, zdawałoby się, wyrażają czyste emocje, jest wartościowanie – nadawca odnosi się bowiem w ten sposób do zjawisk, które ocenia (wartościuje) jako dobre⁶.

3. Mówiąc o wartościowaniu w planie słowotwórczym języka mam na uwadze wszystkie te sytuacje, kiedy ocena, tj. sąd wartościujący, jest składnikiem znaczenia derywatu, tzn. należy do jego definicji i jako taka musi być ujawniona w jego poprawnej parafrazie. Ocena ta może być wyrażona dwojako: a) za pomocą części derywatu, tj. tematu słowotwórczego (por. *bumel-ant* ← *bumelować*, *bohaterstwo* ← *bohater*) i/lub formantu (por. *powieść-idło* ← *powieść*, *rob-ol* ← *robotnik*, *cham-idło* ← *cham*, *smarkat-eria* ← *smarkacz*) albo b) ocena może być składnikiem znaczenia derywatu jako pewnej całości: jego elementy są albo całkowicie jej pozbawione (pod tym względem są nienacechowane), albo mają wartość zgoła przeciwną (por. *życzliwy* (recenzent) – podstawa słowotwórcza *życzyć*

³ Por. J. Puzynina, *O elementach ocen...; O znaczeniu czasownika oceniać...*

⁴ J. Puzynina, *O elementach...*, s. 122.

⁵ Wcześniej na zjawisko to zwracała uwagę R. Grzegorzczkova w artykule *Struktura semantyczna wyrażen ekspresywnych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1978.

⁶ Na przykład, jako wyraz ujemnego lub dodatniego wartościowania zjawisk rzeczywistości opisuje derywaty ekspresywne S. Grabias w książce *O ekspresywności języka*, Lublin 1981.

komu jest aksjologicznie nienacechowana, dopiero w derywacie pojawia się element oceny 'dobrze', za którą nie jest bynajmniej „odpowiedzialny” formant, por. derywaty *placzkliwy*, *docieklivy* nie zawierające oceny jakościowej. Podobnie używając derywatów *mądrzyć się*, *mędrkować* nadawca negatywnie ocenia jakiegoś X-a, o którym mówi, że popisuje się on swoją rzekomą mądrością, że udaje mądrego – oceny tej w żadnym razie nie ma w wyrazach podstawowych *mądry*, *mądrość*.

Jeśli chcemy przedstawić słowotwórcze wykładniki ocen, to w polu naszych obserwacji winny się znaleźć przede wszystkim te formacje, w których sąd wartościujący nadawcy jest wyrażany jawnie za pomocą podstawowych środków słowotwórczych, tj. formantów (ewentualnie formantów wraz z tematami słowotwórczymi). Wśród nich powinniśmy z kolei szukać tych, które są wyspecjalizowane w urabianiu formacji nacechowanych aksjologicznie. Oznacza to, że derywaty typu *lawirant*, *chalturник*, *nieroba* z oceną wyrażoną tematem słowotwórczym (który przenosi ją z wyrazu podstawowego), tak jak i struktury typu *karierowicz*, *mądrzyć się*, *mędrkować*, wyrażające całą swoją postacią ocenę nadawcy, w przyjętej tu słowotwórczej perspektywie opisu wartościowania językowego stają się marginalne. Ich analiza, ujawniająca elementy ocen, ma bowiem charakter semantyczno-leksykalny, a nie słowotwórczy.

Całkowicie poza naszymi rozważaniami znajdują się wszystkie te derywaty, w których element oceny nie należy do ich definicji, jest tylko pewną konotacją kulturową, wyznaczającą ich opis pragmatyczny. Przykładowo: tego typu oceny negatywne towarzyszą dziś zwykle użyciu derywatów takich, jak: *pezetpeerowiec*, *pezetpeeria* ← PZPR, *anarchista* ← *anarchia*, *stalinowiec*, *stalinizm* ← *Stalin*, *komunistyczny*, *komunista*, *komuna* w znaczeniu kolektywnym ← *komunizm*. Właśnie do tego typu negatywnych asocjacji odwołał się nadawca, używając przymiotnika *komunistyczny* w następującym ogłoszeniu: „Poszukuję sprzedawczyni nie obciążonej komunistycznym stosunkiem do klienta” (*Życie Warszawy* 1990, nr 239).

4. W pracy ograniczam się do analizy derywatów zawierających oceny jakościowe, oparte na skali dobrze – źle. Tak więc dany przedmiot (stan rzeczy) może być ogólnie oceniony przez nadawcę ze względu na określoną wartość jako pozytywny lub negatywny. Wartościowanie może przy tym mieć dwojaki charakter: może polegać na ocenianiu zgodności danego przedmiotu (stanu rzeczy) z jakimś wzorcem, traktowanym jako pewien ideał czy stan optymalny albo też może przybierać postać subiektywnego sądu nadawcy. I tak, wartościowanie w postaci sądu zobiektywizowanego jest zawarte w formacjach typu: *bitny* (żołnierz) 'taki, który dobrze się bije', *życzliwy* (recenzent) 'który dobrze życzy', *gospodarny* (kierownik) 'który dobrze gospodaruje'⁷. Z kolei subiektywny sąd nadawcy, dający się w przybliżeniu wyrazić jako: 'bycie wartością lub antywartością dla mnie', wnoszą do znaczenia derywatów typu *powieścidło*, *dziennikarzyna*, *politykier* ich formanty: *-idło*, *-yna* i *-er*.

⁷ W derywatach typu *życzliwy*, *gospodarny*, *bitny* z oceną nie wiążą się emocje.

Wiele spośród formantów nacechowanych aksjologicznie wykazuje łączliwość z podstawami słowotwórczymi o tym samym typie nacechowania. W tego rodzaju derywatach funkcja formantu polega zatem na intensyfikowaniu owego nacechowania — por. derywaty takie, jak: *morderca*, *szyderca*, *niedbaluch*, *natręciuch*, *arcypiękny*, *supernowoczesny*⁸. Zjawisko to obserwujemy przede wszystkim w derywatach z formantami nacechowanymi negatywnie, które „chętnie” łączą się z tematami o tym samym typie nacechowania.

W oglądzie wyrazu w perspektywie słowotwórczej ujawnia się też ciekawy obraz przewartościowań jakościowych, które mogą dotyczyć podstawy słowotwórczej lub formantu. Przewartościowania w zakresie podstaw słowotwórczych mogą mieć dwie postaci: a) derywat zawiera ocenę pozytywną lub negatywną nadawcy, zaś jego podstawa jest wyrazem aksjologicznie neutralnym, por. *politykier* ‘liczy, niepoważny polityk’ ← *polityk*, *doktryner* ← *doktryna*, *robot* ← *robotnik* (z oceną negatywną) oraz derywaty z oceną pozytywną, w rodzaju *córcia*, *synuś* (przy ich motywacji rzeczownikami *córka*, *syn*) oraz b) derywat zawiera negatywną ocenę nadawcy, zaś jego podstawa słowotwórcza jest wyrazem aksjologicznie pozytywnym (por. *piękniś*, *delikatniś* ← *piękny*, *delikatny*, *bohaterszczyzna* ← *bohaterski*, *bohater*) i odwrotnie: derywat zawiera ocenę pozytywną nadawcy, zaś jego podstawa jest wyrazem aksjologicznie negatywnym, por. *glupiątko* ← *glupi*, *papluś* ← *paplać*, *gadulka* ← *gadać*.

Przewartościowania znaczeń formantów można zaobserwować w grupie formantów deminutywno-ekspresywnych, typu *-i(y)k*, *-ek*, *-ka*, *-ko*. Jak wiadomo, sufiksy te oprócz funkcji czysto deminutywnej, ujawniającej się w formacjach typu *tacka*, *notesik*, zwykle wnoszą do derywatu nacechowanie pozytywne (aprobatę) i związane z tym „cieple” emocje, por. kotek ‘mały (miły) kot’. Otóż formanty te mogą wystąpić także w roli nosiciela negatywnej oceny nadawcy wobec przedmiotu (stanu rzeczy) nazwanego podstawą słowotwórczą. Idzie tu o ich funkcję lekceważąco-ironiczną, ujawniającą się np. w derywatach typu *poezyjka* wobec *poezja* czy *idealiki* w stosunku do *idealny*. Zjawisko to ma charakter nieregularny.

Te same sufiksy dodane do niektórych rzeczowników oznaczających zawód, stanowisko itp. mogą mieć negatywną wartość aksjologiczną — por. *inżynierek*, *doktorek*, *mecenasik*. Mówiąc w ten sposób o osobie wskazanej podstawą słowotwórczą nadawca zaznacza swój stosunek do niej (sympatię lub lekceważenie). Jeśli jest to sympatia, to nie ma tu, rzecz jasna, mowy o przewartościowaniu znaczenia formantu. Stosunek lekceważący nadawcy wobec osoby nazwanej podstawą słowotwórczą może wynikać z uznania jej za jednostkę mało wartościową zawodowo (ze względu na jej młody wiek lub związany z tym brak doświadczenia). Trzeba jednak od razu zastrzec, że zasygnalizowane tu zjawisko ma charakter na tyle nieregularny, że trudno jest nawet wskazać małe klasy semantyczne wyrazów w pełni podlegających owym procesom przewartościowań znaczeń formantów — por. *advokacik*, *mecena-*

⁸ Na intensyfikującą funkcję formantu w tego typu strukturach językoznawcy zwracali już uwagę.

sik, ale chyba nie * *prokurotek*; *doktorek*, *docencik*, ale chyba nie * *dziekanek* czy * *dziekanik*⁹.

W szczególnych wypadkach można ponadto mówić o *dowartościowującej* funkcji formantów słowotwórczych. Jej obecność zaznacza się wtedy, gdy nadawca celowo używa nazw męskich w odniesieniu do kobiet w sytuacji, gdy istnieją w języku polskim odpowiednie nazwy żeńskie z sufiksem *-ka*, najbardziej charakterystycznym wykładnikiem tej kategorii. Stosując określenie np. *dyrektor przedszkola*, *kierownik kuchni*, *sklepu* czy *zakładu fryzjerskiego* zamiast *dyrektorka*, *kierownicza* itd., nadawca jednoznacznie pokazuje, że z jakichś względów pragnie podnieść rangę społeczną danej funkcji (roli społecznej) i chce ją – a tym samym kobietę pełniącą tę funkcję – *dowartościować*. Tego typu użycia są, jak wiadomo, bardzo charakterystyczne dla stylu oficjalno-urzędowego. Mówiąc o *dowartościowującej* funkcji formantu w strukturach typu *dyrektor przedszkola* czy *kierownik kuchni* mamy jednak na uwadze wypowiedzi potoczne, w których nadawca pragnie podnieść rangę tego zawodu (funkcji) właśnie poprzez wykorzystanie sposobu charakterystycznego dla tworzenia oficjalnych nazw tytułów zawodowych, naukowych czy też nazw zawodów, stanowisk o znacznym prestiżu społecznym, a tradycyjnie należących do mężczyzn (por. *premier*, *minister*, *prezydent* itp.). Notabene, w tego typu derywatach ocenie nie towarzyszy emocja.

5. Rozpatrując ogólnie sposoby wyrażania wartościowania w polskich derywatach słowotwórczych, zauważamy, że elementy oceny występują w nich z różnym stopniem regularności. Najbardziej nieregularne są oczywiście derywaty, w których sąd wartościujący stanowi nadwyżkę w stosunku do sumy znaczeń tematu i formatu, por. *krytykant*, *krytykancki* (charakter) 'skłonny do niesłusznego, nierzeczowego krytykowania', podobnie *efekciarz*, *efekciarski* 'posługujący się łatwymi efektami, obliczony wyłącznie na wywołanie efektu (nie mający głębszych treści)', *religiant*, *religiancki* 'przesadnie gorliwy w sprawach religii, sprowadzający różnego rodzaju zagadnienia do powierzchownie rozumianych spraw religijnych'¹⁰.

Za regularne słowotwórczo nie uznajemy także derywatów zawierających ocenę w temacie słowotwórczym – nie pozwalają na to zjawiska intensyfikacji i przewartościowań obserwowane w klasie nazw subiektywnych, nosicieli cech czy nazw abstrakcyjnych, typu *przecietniactwo*, *piękniś*, *bohateršczyzna*, *kłamczuch*.

O pewnej regularności można natomiast mówić w odniesieniu do niektórych klas

⁹ Poza prowadzonymi tu rozważaniami znajdują się natomiast przewartościowania wyrazów zawierających element oceny o charakterze tekstowym, polegające na ich szczególnym użyciu (żartobliwym lub ironicznym), jako że założeniem niniejszej pracy jest opis językowych wykładników ocen, czyli skonwencjonalizowanych elementów znaczeń derywatów.

¹⁰ Można by sądzić, że w formacjach tych właśnie sufiksy *-ancki*, *-arski* (mające taką postać przy motywacji rzeczownikami podstawowymi: *krytyka*, *efekt*) lub *-ki*, *-ski* (przy ich wtórnej motywacji nazwą subiektywną) wnoszą ocenę negatywną do derywatu. Podstawą takiego osądu może być zestawienie tych derywatów z odpowiednimi przymiotnikami aksjologicznie nienacechowanymi: *krytyczny*, *efektowny*, *religijny*. Formanty te nie są jednak nacechowane aksjologicznie w innych derywatach należących do tej dość sporej serii – por. *praktykancki*, *debiutancki*, *meblarski*, *mydlarski*, *koldrarski* itp.

derywatów, w których formant wnosi znaczenie oceny, przy założeniu, że formanty traktujemy nie jako inwarianty, ale wykładniki bardziej szczegółowych funkcji semantycznych, ograniczonych do określonego typu podstaw słotwórczych. Poniżej podajemy przykłady tego typu regularności (z ewentualnymi wyjątkami), jakie można ustalić dla współczesnej polszczyzny. Dodajmy, że w wielu wypadkach ocena jest wyrażana nie tylko formantem, ale i tematem słotwórczym¹¹.

A) Rzeczowniki z sufiksem *-i(y)dło* motywowane rzeczownikami mają znaczenie negatywne. Formant ten wydaje się być szczególnie wyspecjalizowany w tworzeniu rzeczowników pejoratywnych od nazw wszelkiego typu wytworów, zwłaszcza pisanych, por. *gazecidło*, *piśmidło*, *powieścidło*. Reguła ta wyklucza, rzecz jasna, derywaty odczasownikowe typu *pojidło*, *bielidło*, *kropidło*. Wyjątkami od niej są zaś formacje: *mamidło* 'pieszczotliwie o mamie' i *drucidło* techn. o funkcji semantycznej narzędzia i/lub miejsca.

B) Rzeczowniki z sufiksem *-anina* derywowane od czasowników na *-a-*, będących ekspresywnymi nazwami czynności, wyrażają pogardliwy, lekceważący stosunek mówiącego, por. *gadanina*, *babranina*. Dodatkowe znaczenie wnoszone przez ten formant to informacja o pewnych obiektywnych cechach czynności (powodujących ocenę negatywną), takich jak: bezładność, bezcelowość, por. *bieganina*, *strzelanina*, *szamotanina*. Za wyjątki od powyższej reguły uznamy derywaty motywowane czasownikami będącymi nazwami odgłosów, typu *szczekanina*, *stukanina*, *pukanina* mogącymi mieć znaczenie 'czynność długotrwała, powtarzająca się, wykonywana przez wielu (-e) agensów'¹².

C) Rzeczowniki z sufiksem *-eria* motywowane rzeczownikami (w rzadkich wypadkach czasownikami, typ *kokieteria*), zwykle zawierającymi negatywny sąd wartościujący, wyrażają lekceważący (rzadziej pogardliwy) stosunek nadawcy, por. *chuliganeria*, *smarkateria*, *szarlataneria*. Na liście wyjątków od tej reguły znajdują się: nazwy miejsc, typu *perfumeria*, *pizzeria*, nazwy zbiorowe, typu *maszyneria*, *żandarmeria*.

D) Derywaty z sufiksem *-i(y)zna* od nazwisk, głównie na *-ski*, *-cki*, zawierają ocenę negatywną (niechęć) nadawcy wobec zespołu cech charakterystycznych dla danej postaci, jej twórczości, poglądów, metod sprawowania władzy itp., stanowiących ich znaczenie, por. *dulszczyzna*, *pilsudczyzna*, nowsze *gierkowszczyzna* (z koniektywem *-owszcz-*). Za odstępstwa od tej reguły trzeba uznać derywaty *towiańszczyzna*, *kościuszkowszczyzna*, w których znaczenie pejoratywne nie jest definicyjne. Nie możemy natomiast potraktować jako regularnych odprzymiotnikowych derywatów z sufiksem *-i(y)zna*, typu *bohaterszczyzna*, *drożyzna*, *jaskrawizna*, *amatorszczyzna*, ponieważ wartościowanie negatywne dotyczy tu konkretnych wyrazów, nie zaś klasy wyrazów, por. neutralne *opalenizna*, *siwizna*, i pozytywne *tanizna*.

¹¹ Budując poniższe reguły odwoływałam się przede wszystkim do prac: R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny (op. cit.), B. Krei, *Słotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*, Gdańsk 1969 oraz własnych, w dużej części jeszcze nie publikowanych materiałów dotyczących formantów obcych.

¹² Por. R. Grzegorzycowa, J. Puzynina, *Słotwórstwo...*, s. 238.

E) Przymiotniki i rzeczowniki modyfikacyjne z prefiksami: *pseudo-*, *super-*, *arcy-*, *prze-* są nacechowane aksjologicznie. Przyrostek *pseudo-* modyfikuje znaczenie podstawy słowotwórczej wnosząc ocenę negatywną, por. *pseudonauka* 'nauka rzekoma, nie zasługująca na to miano', *pseudoelegancja* 'elegancja pozorna, w złym guście', *pseudoartystyczny* 'roszczący sobie pretensje do artyzmu, w rzeczywistości jednak nieartystyczny', *pseudonowatorski* 'mający pozory nowatorstwa'. Wyjątkami od tej reguły są struktury typu *pseudokod* cyber. 'dowolny kod, niezależny od konstrukcji maszyny, który musi być tłumaczony na kod danej maszyny', *pseudostop* techn. 'mieszanka jednego lub kilku metali albo stopów z tworzywami niemetalicznymi'.

Funkcja prefiksów *super-*, *arcy-*, *ekstra-*, *prze-* w przymiotnikach zasadniczo polega na intensyfikowaniu wartościowania pozytywnego właściwego ich podstawom słowotwórczym, por. *supernowoczesny*, *arcypiękny*, *ekstranowoczesny*, *przecudny*. Wyjątkami są derywaty typu *arcynudny*, *superdrogi*, w których formanty pełnią tylko funkcję intensyfikującą. W rzeczownikach typu *ekstraklasa*, *ekstragatunek*, *arcydzieło* formanty te wyrażają ocenę pozytywną: 'niezwykły, nadzwyczajny' *supermężczyzna*, *superfilm*. Przedrostki *ekstra-*, *arcy-* nie wnoszą oceny także w derywatach typu *arcybiskup*, *arcykapłan* – oznaczają one tutaj 'pierwszeństwo, zwierzchnictwo' ani też w formacjach typu *ekstrakombinezon*, *ekstrazespół*, w których modyfikują znaczenia podstaw wzbogacając je o element 'dodatkowy'.

F) Rzeczowniki z sufiksem *-i(y)sko* w funkcji modyfikacyjnej mają znaczenie ekspresywne, często wiążące się z wartościowaniem jakościowym. Oceny te zwykle ujawniają się dodatkowo w postaci przydawek. I tak, funkcję wskazywania na różne dodatkowe cechy charakterystycznego przedmiotu pełni sufiks *-i(y)sko* w derywatach motywowanych rzeczownikami żywotnymi (głównie osobowymi), por. *chłopisko*, *dziewczynisko*, *człeczysko*, *matczysko*, *konisko*. Nie jest to jednak jednoznaczna funkcja tego formantu, nawet wśród wąskiej klasy derywatów motywowanych rzeczownikami osobowymi – podane przykłady mogą być również interpretowane jako zawierające znaczenia: 'ogromne, leniwe, słabe itp.'

G) Derywaty z sufiksem *-i(y)szcze*, typu *artykuliszcze*, *tomiszcze* zawierają ocenę negatywną, często współwystępującą z funkcją augmentatywną. Wyjątki to formacje *grodziszcze*, *dworzyszcze*.

H) Rzeczowniki z sufiksami *-iś*, *-isia* oraz ich warianty *-niś*, *-nisia* zarówno odprzymiotnikowe (typu *poboźniś*, *delikatniś*, *grzeczniś*, *pobożnisia*, itp.), jak i odrzeczownikowe (typu *poruczniś*) i rzadziej odczasownikowe (typu *żartowniś*) wyrażają ocenę nadawcy, polegającą na jego dezaprobach wobec osoby wskazanej za pomocą derywatu.

I) Formant *-i(y)ca* w ekspresywnych nazwach żeńskich typu *aktorzyca* ← *aktorka*, *Francuzica* ← *Francuzka*, *dyrektorzyca* ← *dyrektorka* ma znaczenie negatywne. Wyjątkiem jest *żartobliwa siostrzyca* ← *siostra*.

Ponieważ celem tej pracy nie jest podanie wyczerpującej listy formantów nacechowanych aksjologicznie ani też sporządzenie wykazu reguł obowiązujących w tym zakresie, poprzestajemy na zasygnalizowaniu sposobów wyrażania wartościowania wybranymi środkami słowotwórczymi.

6. Dla omawianej tu grupy derywatów wartościujących zjawiskiem równie charakterystycznym jak związek z emocjami jest współwystępowanie sygnałów przynależności danej formacji do określonej warstwy stylistycznej polszczyzny: słownictwa potocznego lub środowiskowego. Uważne prześledzenie tych zjawisk z pewnością uzupełniłoby naszkicowany tu obraz wartościowania w słowotwórstwie o nowe elementy, dotyczące związku ocen z odmianami polszczyzny¹³.

¹³ Na wartościujący charakter leksyki potocznej zwracała uwagę D. Buttler w artykule *Kategorie semantyczne leksyki potocznej*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1979.

Emilia Kozarzewska

ELEMENTY WARTOŚCIUJĄCE W WYPOWIEDZENIACH OZNACZAJĄCYCH ZACHOWANIA JĘZYKOWE

Użytkownicy ogólnej odmiany języka niejednokrotnie dają wyraz w swoich wypowiedziach sądom oceniającym zachowania mowne.

Por. np. [1] *Moje wezwania o stanowcze przeciwstawienie się dewastacji zabytków nazwał czczą gadaniną*¹. Zawarte w wypowiedziach potocznych oceny często dotyczą aktów mowy określonych osób lub zachowań typowych dla pewnych środowisk (np. [2] *W tym okresie większość mieszkańców osady mówiła już bardzo źle po polsku*), potoczna ewaluacja obejmuje również samo zjawisko mówienia. Por. np. [3] *Mowa jest srebrem, a milczenie złotem*. Zestawienie ze srebrem, cenionym metalem szlachetnym, świadczy o tym, że w społecznej świadomości mowa ma wysoką wartość.

W badaniach językoznawczych zorientowanych aksjologicznie istotne znaczenie ma problem ustalenia standardu wartościowania zachowań mownych w języku ogólnym. Zdajemy sobie sprawę, że gruntowne opracowanie tej kwestii jest przedsięwzięciem dalekosiężnym, które wymaga przeprowadzenia dodatkowych studiów w zakresie znaczenia jednostek języka i teorii wartości.

W tym artykule podejmę próbę szkicowego przedstawienia najbardziej uchwyt-nych mechanizmów oceniania zachowań werbalnych w języku ogólnym, tj. chciałabym ukazać przyjęte kryteria wartościowania oraz wydzielić środki, za pośrednictwem których oceny są wyrażane w wypowiedziach potocznych.

Przedmiotem analizy są zdania relacjonujące sytuacje mówienia, które wyróżniają się tym, że w sposób jawny (lub niejawny) wyrażają o nich pewien sąd wartościujący (J. Puzynina, 1986, s. 1222). Swoje obserwacje ograniczę do wypowiedzeń zawierających oceny jakościowe formułowane z pozycji nadawcy zdania. Ze względu na cel, który sobie stawiam, koncentruję się przede wszystkim na wypowiedzeniach, które zawierają informację o określonym typie wartości, choć oczywiście biorę pod uwagę również wypowiedzenia ze znaczeniem w sposób najogólniejszy wskazującym jakość wartości. Por. np. [4] *Dobrze mówi! Brawo*, (SJPDor.); [5] *Ach, jak to brzydko powiedziane!*

2. Spośród w ten sposób wyodrębnionych zdań w pierwszej kolejności przeanalizuję następujące:

¹ Wyrażenie *zczą gadanina* ma ujemne nacechowanie aksjologiczne; sądu wartościującego można się doszukać zarówno w znaczeniu przymiotnika jak też dewerbativum. Por. objaśnienia obu wyrazów w SJPDor.

- [6] *Pan Z powiedział nam ważne rzeczy.*
 [7] *X powiedział prawdę.*
 [8] *Piotr wygłosił cudowną mowę powitalną.*
 [9] *Tylko matka zdobyła się na powiedzenie mu kilku dobrych słów.*
 [10] *Z Wenecji napisał do niej bardzo serdeczny list.*
 [11] *Zdążył już mruknąć uszczypliwą uwagę pod adresem dyrektora.*

Jak wykażemy dalej, przytoczone wypowiedzenia ujawniają typowe, ale oczywiście nie wszystkie typy wartości, przypisywane zachowaniom językowym. Przyjrzyjmy się dokładniej elementom oceniającym zawartym w podanych wyżej zdaniach.

2.1. Sąd wartościujący komunikowany przez wypowiedzenie [6] jest związany ze strukturą treści przymiotnika *ważny*, który jest wyrazem opisowo-wartościującym (J. Puzynina, 1990, s. 406). Wyraz ten wprowadza do struktury zdania pewną dodatkową predykcję o zdarzeniu (eksplicite zakomunikowanym przez nadawcę: *Pan Z powiedział nam (pewne) rzeczy*. Dodatkowa predykcja odnosi się do wytworu czynności i przedstawia informację o tym, że tekst wypowiedziany przez pana Z (a ściślej mówiąc zawarty w nim komunikat) jest ważny.

W strukturze treści przymiotnika *ważny* na uwagę zasługują dwa składniki: element pozytywnej oceny poznawczej oraz składnik powiadamiający o tym, że oceniający w pewien sposób preferuje uzyskane z wypowiedzi informacje. Nadawca może preferować pewne informacje ze względu na ich znaczenie dla praktyki, lub z innych powodów. Dlatego też można powiedzieć, że oceniający uzyskanym informacjom może przypisywać poza walorami poznawczymi również inne wartości.

Jeśli dopuścimy możliwość wystąpienia innych znaczeń oceniających w treści wypowiedzenia [6] łatwo wyjaśnić, dlaczego spójne semantycznie są takie np. wypowiedzi, jak [12] *Urzędniczka przekazała mi ważne informacje. Dzięki temu wiedziałem, jak mam postąpić // do kogo zwrócić się w tej sprawie* itd. Przymiotnik *ważny* nie różni się pod względem cech semantycznych w sposób wyraźny od przymiotników *ważki* i *istotny*, które wystąpić mogą w tym samym kontekście. Wykładnikami ocen negatywnych są przymiotniki zaprzeczone [13] *X mówił takie nieważne // nieistotne rzeczy*, lub wyrażenie *byle co*, nacechowane potocznością: [14] *Nie miał nic na ten temat do powiedzenia, więc powiedział byle co*.

2.2. Wypowiedzenie [7], które obecnie omówimy, różni się od poprzednio analizowanego tym, że nie wprowadza obligatoryjnie znaczenia oceny. Jeśli przyjrzymy się strukturze semantycznej wypowiedzenia [7], to okaże się, że nie ma w niej miejsca dla elementu wartościującego. Treść tego wypowiedzenia stanowi suma dwu komponentów, z których jeden przynosi relację z wypowiedzi X-a (*X powiedział (coś) Y-owi*), drugi zaś informuje o tym, że sąd wypowiedziany przez X-a jest prawdziwy². Jak wykazała J. Puzynina w swoim studium poświęconym leksemowi *prawda* w języku ogólnym, w jednym ze znaczeń leksem ten określa cechę wypowiedzi

² Na temat warunków użycia wypowiedzi tego typu jak analizowane szerzej w pracy Čejka M., *Postavení jistotní modalitě ve struktuře výpovědi*, „Otázky Slovanske Syntaxe”, IV, Brno.

polegającą na przekazywaniu tego, co jest, co należy do rzeczywistości (J. Puzynina, *Co język*). Choć w znaczeniu wyrazu brak elementu wartościującego, brak go też w znaczeniu całego wypowiedzenia, to jednakże dla większości ludzi analizowany przykład nie jest neutralny aksjologicznie. Z leksemem *prawda* jest związana na zasadzie konotacji pozytywna ocena poznawcza. Wypowiedzi prawdziwe są wysoko oceniane przez użytkowników języka z tego względu, że są wiarygodne, tzn. dostarczają odbiorcy informacji pewnych i nie sfałszowanych.

W pewnych sytuacjach jednakże mówienie prawdy może uzyskać ocenę ujemną, np. w czasie zeznań, które mogłyby kogoś obciążyć i zagrozić mu złymi konsekwencjami. W naszym kręgu kulturowym podobnie są wartościowane sytuacje, które określa się jako wygarnianie prawdy w oczy. Jak wiadomo, powiedzenie komuś rzeczy najprawdziwszych, ale bez delikatności, nie jest społecznie aprobowane.

Jak z tego wynika, dla konotacji oceniającej, związanej z wypowiedziami typu [7], charakterystyczna jest niedookreśloność znaczenia wartościującego, które kontekstowo zostaje nacechowane dodatnio lub ujemnie.

2.3. Interesujące nas wypowiedzenia są tworzone przez czasowniki, które dopuszczają wykładniki ocen estetycznych: [15] *Wspaniale recytował utwory modernistów* (SJP Dor.); [16] *Hala ładnie mówi po francusku*³. W obu wypowiedzeniach ocena dotyczy sposobu wykonania czynności. Natomiast cytowany wyżej przykład [8] zawiera pozytywną ocenę wytworu. Z niektórymi wykładnikami ocen estetycznych, np. *wspaniale*, *cudownie* wiąże się nacechowanie ekspresywne. Pewne wykładniki są niejednoznaczne, łącznie wyrażają oceny estetyczne i moralne: [17] *Jak ty to im pięknie wyjaśniłeś!*

2.4. Inny rodzaj informacji o typie wartości występuje w wypowiedzeniach [9] – [11]. Ocena formułowana jest w tych zdaniach w sposób jawny, za pośrednictwem jednostek leksykalnych wartościujących *dobry*, lub opisowo – wartościujących *serdeczny*, *uszczypliwy*. Wskaźniki leksykalne ocen występują tu w związku zgody z nazwami wytworów: *dobre słowo*, *serdeczny list*, *uszczypliwa uwaga*.

Jednakże nie można przypisać przymiotnikom funkcji wyrażen określających wartość wytworu czynności. Omawiane wyrażenia są eliptyczne, w istocie przedstawiają złożone treści. Tak np. *dobre słowo* odczytujemy jako słowa wyrażające dobroć, *serdeczny list* – list ujawniający życzliwość, *uszczypliwa uwaga* – ukazująca złośliwość. Jak można sądzić, właściwym obiektem oceny jest postawa wykonawcy czynności względem odbiorcy. O tym, czy jest to postawa moralnie właściwa czy nie, wnioskuje nadawca na podstawie właściwości wypowiedzianego w danej sytuacji tekstu lub konsytuacji.

2.5. Wyraźne podobieństwo pod względem obiektu i sfery wartościowania do poprzednio omówionych wykazują wypowiedzenia tego rodzaju:

[18] *Odezwał się łagodnie, prosząc ją, żeby nikogo nie sądziła.*

[19] *Odparł wrogo, że to nie jego sprawa.*

W tych kontekstach elementami nacechowanymi oceniająco są przysłowki:

³Ograniczenie w zakresie dystrybucji przysłówek ze znaczeniem oceny estetycznej analizuje R. Grzegorzczkowska, s. 93.

lagodnie, wrogo. R. Grzegorzyczkowa, która opisywała tego typu konstrukcje, zwróciła uwagę na możliwość dwojakiego odniesienia przysłówka. W tych użyciach przysłówek równocześnie wprowadza charakterystykę podmiotu (*X był lagodny*) i czynności (lub wytworu) (*Wypowiedź X-a była lagodna // wroga*)⁴.

Jeśli przyjąć, że tekst stanowi dla nadawcy zdania coś w rodzaju „symptomu” postawy etycznej mówiącego, natomiast zasadniczym elementem oceny jest właśnie postawa, wówczas można zaproponować jednolity sposób interpretacji dla wypowiedzeń rozpatrywanych w 2.4 i 2.5 – tzn. przypisywać im wyrażenie ocen moralnych.

2.6. Składnik oceny moralnej wchodzi obligatoryjnie do struktury znaczeniowej wielu czasowników mówienia. W języku ogólnym bardzo liczne są zwłaszcza słowa wyrażające dezaprobatę nadawcy zdania dla różnych typów zachowań ludzkich, np. *szkalować, obmawiać, oczerniać, szydzić, drwić, ośmieszać, wyzywać kogo, wymyślać komu, skłąć kogo, łżyć, besztać* itd. Nadawca zdania sygnalizuje swój ujemny stosunek intelektualny, wolitywny i uczuciowy przede wszystkim wtedy, gdy mówiący formułuje w jego przekonaniu opinie fałszywe o przedmiocie wypowiedzi (por. *szkalować*) albo podejmuje działania z intencją obrażenia odbiorcy (por. np. *łżyć, wymyślać komu*).

2.6. Na zakończenie omówimy typ kwalifikowania oceniającego przedstawiony w podanym wyżej przykładzie [2]. Jak się wydaje, w tym wypadku nadawca zdania ocenia (negatywnie) sposób mówienia, realizację tekstów na postawie odniesienia do wzorca, stanu optymalnego (R. Grzegorzyczkowa, s. 93). W tym opisie pojęcia te odpowiadają pojęciu ogólnie rozumianej normy językowej obowiązującej przy tworzeniu tekstów⁵. Wypowiedzi z oceną negatywną (*źle*) wprowadzają znaczenie <nie tak jak należy, jak powinno być> sąd wartościujący wpisany jest w treść predykatu *powinien* (J. Puzynina, 1983, s. 126–127). Znaczenie zgodności z normą jest wyrażane przez przysłówek *dobrze* oraz szereg innych przysłówek (zob. R. Grzegorzyczkowa, *op.cit.*, s. 94). W języku ogólnym częściej sygnalizowany jest brak zgodności z normą, np. [20] *Janka okropnie kaleczy język*; [21] *X polyka słowa*. Zdanie ostatnie wprowadza informację uszczegółwiającą na temat tego, na czym polega odejście od normy, informuje o tym, że *X* mówi źle opuszczając wyrazy, nie domawiając niektórych wyrazów (zob. SJP Dor.).

Spróbujmy podsumować dotychczasowe rozważania. Przedstawiona próbka analizy skłania do wniosku, że użytkownicy języka, formułując oceny zachowań mownych, odwołują się przede wszystkim do wartości duchowych, w szczególności do wartości poznawczych, moralnych i estetycznych. Dla oceniania w omawianym zakresie równie istotne są wartości egzystencjalne; oceny formułowane ze względu na ten typ wartości obecne są w zdaniach oznaczających sposoby mówienia. Zanalizowany materiał (z konieczności pokazany przykładowo) pozwala przyjąć tezę, że w języku ogólnym większość ocen to oceny moralne; duża frekwencja tekstowa sądów tego typu zdaje się wskazywać, że przy wartościowaniu potocznym obowiązuje układ, w którym wartości moralne zajmują pozycję nadrzędną.

⁴ Zob. R. Grzegorzyczkowa, *op. cit.*, s. 79 i n.

⁵ Ocenianie na podstawie odniesienia do normy obowiązującej w jakimś zakresie określone bywa jako *wartość egzystencjalna*.

Obiektem wartościowania jest najczęściej wytwór czynności (tekst i jego treść), który bywa oceniany ze względu na podstawowe wartości: poznawcze, moralne, estetyczne i inne (np. pragmatyczne). Wartości egzystencjalne przypisywane są najczęściej wypowiedziom traktowanym jako realizacje tekstu.

W opisie starałam się pokazać niewątpliwe związki określonych wartości z pewnymi elementami sytuacji mówienia (np. prawdy z wytworem czynności). Jest to niewątpliwie opis uproszczony. W przyszłości należy dążyć do wypracowania takiego aparatu badawczego, który umożliwi pokazanie zjawiska współwystępowania sądów oceniających, formułowanych o tym samym obiekcie ze względu na różne, ale ściśle ze sobą powiązane wartości⁶.

BIBLIOGRAFIA

- Bogusławski A., *Jaka jest prawda o „prawdzie”* „Miesięcznik Literacki”, 1972 z. 5, s. 131–133.
 Hildebrand D., Kłoczowski J., Paściak J., Tischner J., *Wobec wartości* „W drodze” Poznań, 1984.
 Gołaszewska M., *Istota i istnienie wartości*, Warszawa 1990.
 Grzegorzczkowska R., *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975.
Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida w dniach 4–6 listopada 1985 roku pod red. K. Kopczyńskiego i J. Puzyniny, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 1990.
 Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986.
 Puzynina J., *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ, z. XL, 1983, s. 121–127.
 Puzynina J., *Słowo Norwida*, Ossolineum, 1990, s. 81–95.
 Puzynina J., *O problemach ważnych i istotnych*, Poradnik Językowy, 1990, z. 6, s. 405–409.
 Puzynina J., *Co język mówi o prawdzie* (maszynopis).
Słownik języka polskiego, t. 1–11 Warszawa 1958–69, pod red. W. Doroszewskiego.
 Zdunkiewicz D., *Teoria implikatur Grice’a a język wartości*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 8.

⁶ Por. rozważanie na temat wzajemnych współzależności i przenikania się różnych typów wartości w pracy M. Gołaszewskiej. Autorka podkreśla spójność elementów w świecie wartości, w którym nie ma wartości izolowanych, funkcjonujących w oderwaniu od innych wartości.

OBELGA JAKO AKT MOWY*

1. Zjawisko obelgi, czyli czyjś obelżywego zachowania, ublizania komuś przez kogoś, towarzyszyło zapewne ludzkości od początku jej istnienia, tzn. od momentu, gdy człowiek zaczął posługiwać się językiem zarówno w celach szlachetnych informowania, wyrażania uczuć i postaw przyjaznych względem innych ludzi, jak i w celach haniebnych, jak wprowadzanie w błąd, wyrażanie negatywnych emocji, poniżanie drugiego człowieka.

Niektóre z tych negatywnych zachowań językowych człowieka podlegały w różnych okresach historii i w różnych społecznościach określonym regulacjom prawnym, niekiedy dość szczegółowym, np. bardzo rozbudowany był podział na różne rodzaje i stopnie obrazy w polskim kodeksie honorowym W. Boziewicza, wydanym w 1919 roku. Z dzisiejszego punktu widzenia, w perspektywie lat wojny i okresu powojennego, gdy nieustannie zagrożony był byt fizyczny człowieka, ta sfera działań ludzkich, nazywana „obroną czci i honoru”, straciła nieco na znaczeniu. Jednakże nie należą do przeszłości same obelżywe zachowania językowe. Dokonują się one nieustannie i zapewne z taką samą intensywnością jak dawniej. Zmienił się może jednak ich zasięg i charakter. Stały się w okresie peerelowskim mniej publiczne, ograniczone głównie do tzw. pyskówek w kolejkach, tramwajach, urzędach, natomiast zniewagi i obelgi wypowiediane publicznie, w środkach masowego przekazu, będące najczęściej przejawem decyzji politycznych, nie mogły się spotkać z żadną publiczną reakcją ze strony ludzi łżonych. Obelgi te stanowiły najczęściej zapowiedź represji fizycznych.

Dopiero w chwili obecnej, przy odzyskanej na nowo swobodzie słowa, pojawiają się wszystkie aspekty tej swobody, w tym także możliwość publicznego wypowiedzenia obelgi i odpowiedzi na nie; tym samym pojawia się problem satysfakcji za obelgi i zniewagi. Wpływają do sądu skargi o naruszenie paragrafu broniącego dobrego imienia obywatela. Ostatnio np. wpłynęła skarga grupy osób, które poczuły się dotknięte wypowiedzią zastępcy prokuratora generalnego, nazywającą ateizm „najgorszą z religii, pustoszącą umysły i serca”. Powstaje zatem potrzeba ściślejszego określenia, jaką wypowiedź uzna się za obelgę, jakie są warunki niezbędne do spełnienia tego aktu mowy.

* Tekst ten powstał jako wynik analiz prowadzonych wspólnie ze studentami III roku polonistyki na konwersatorium semantycznym w roku akademickim 1990/91. Uczestnikom tego konwersatorium serdecznie dziękuję za możliwość wspólnego myślenia.

2. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, jest następujące: czy obelga, tzn. akt ubliżania komuś, lżenia, znieważania kogoś jest świadomym aktem mownym, czy też może dokonać się w sposób pozasłowny i ze strony sprawcy nieświadomie. Wydaje się, że o ile obraza może powstać w sposób niezamierzony ze strony sprawcy obrazy i nie wyłącznie w wyniku czyjejś wypowiedzi np. ktoś może poczuć się obrażony, dotknięty na skutek pominięcia jego osoby w jakiejś sytuacji, niezaproszenia na jakąś imprezę itp., o tyle obelga jest zawsze aktem słownym i chyba ze strony sprawcy zamierzonym: składnikiem jej jest bowiem pewien sąd negatywny dotyczący odbiorcy (człowieka lżonego), choć czasem sąd ten może sprowadzić się tylko do emocjonalnego epitetu, lub wypowiedzenia wyzwiska. Jest więc ubliżanie pewnym zachowaniem słownym, wyrażeniem negatywnego, pogardliwego ustosunkowania jednych ludzi do drugich i, jak wspomnieliśmy, jako zachowanie społeczne podlega odpowiednim uregulowaniom prawnym. Jednakże bez dokładniejszego przeanalizowania tego aktu mowy trudno ściślej określić, czym obelga różni się z jednej strony od zwykłego wypowiedzenia sądu negatywnego (krytyki), a z drugiej od ekspresji negatywnej emocji (typu: *Ja ci pokażę!*), czy wyrazu irytacji (*Co ty tu wyprawiasz!*), które są nieustannie obecne w ludzkich zachowaniach słownych.

Ubliżanie nie ma wyraźnego miejsca w typologii aktów mowy przedstawionej przez Austina (1962), a także Searle'a (1969), nie ma również wyodrębnionego tego typu wśród aktów mowy opisanych przez A. Wierzbicką (1973, 1983, 1987). Wspomina się nieraz o nim jako o przykładzie aktu mowy bez czasownika performatywnego. Sytuuje się on w obszarze między naganą i krytyką a ekspresywnymi aktami mowy. Przeanalizowanie tego typu zachowania słownego może się okazać pożyteczne dla oceny poszczególnych przypadków, jak np. cytowana wyżej wypowiedź na temat ateizmu. Warto więc spróbować odpowiedzieć na pytanie o istotne składniki obelgi.

3. Ubliżanie i obraza były przedmiotem refleksji polskich językoznawców dwukrotnie. Po raz pierwszy K. Pisarkowa (1978) analizowała zjawisko obrazy w szerokim kontekście pojęcia honoru, pokazując, że obraza dotyka sfery życia psychicznego człowieka określanej jako duma, honor, ambicja, miłość własna: przy słabym rozwoju tej sfery (spowodowanym typem kultury lub, dodajmy, pewnymi ideałami moralnymi, np. ideałem chrześcijańskim, który tę sferę w człowieku minimalizuje) obraza może nie zachodzić.

Po raz drugi obraza i obelga były przedmiotem artykułu M. Grochowskiego (1982), który opisał grupę wyrazów nazywających negatywne etycznie relacje osobowe, takie jak: wyszydzanie, zniewaga i upokorzenie. Obelga i pokrewne jej akty mowy reprezentowane były w tych rozważaniach przez trzy nazwy, a mianowicie czasowniki: *obrażać*, *ubliżać* i *znieważać*. Zaproponowane eksplikacje, bardzo niedokładne i posługujące się pojęciami złożonymi (z których to defektów autor zdawał sobie sprawę), nie stanowią zadowalających wyjaśnień. Przy eksplikacji obrazy użyte zostało wyrażenie: *B czuje się dotknięty*, przy ubliżaniu — *B jest oburzony*, a przy zniewadze — *B czuje, że A go poniża*. Jednakże różnice między sytuacjami nazywanymi przez te czasowniki dotyczą, jak się wydaje, trochę czego innego.

W opisie angielskich czasowników mówienia, przeprowadzonym przez A. Wierzbicką (1987), grupa obelgi i zniewagi (ang. *to insult, to abuse*) znalazła się w obrębie szeroko pojętej nagany (reprimand).

Czasowniki *łżyć* i *wymyślać* były także przedmiotem analizy semantycznej w pracy E. Kozarzewskiej, poświęconej czasownikom mówienia (1990).

4. Akt ubliżania i zachowania podobnie nazywany jest we współczesnej polszczyźnie za pomocą co najmniej 8 wyrazów. Są to następujące czasowniki (lub połączenia czasownikowo-rzeczownikowe): *obrażać kogoś, ubliżać komuś, łżyć kogoś* (z wariantem *rzucać obelgi na kogoś*), *znieważać, zniesławiać kogoś, uwłaczać komuś* (najczęściej *uwłaczać czyjeś godności, czci, pamięci*), oraz dwa czasowniki nieco inne, bardziej ekspresywne: *wymyślać komuś* i *wyzywać kogoś (od czegoś)*. Do tego można dodać jeszcze kilka czasowników, które jednak nie są nazwami aktów mowy zwróconych wprost do osoby, o której wypowiada się sąd negatywny. Są to przede wszystkim *szkalować* i *rzucać inwektywy*, które jednak prowadzą wprost do większej grupy czasowników nazywających wypowiedzianie (bądź sugerowanie) fałszywych sądów o kimś, takich jak: *insynuować, spotwarzać, rzucać kalumnie, oszczerstwa* i in. Nie są to jednak nazwy ubliżania *stricto sensu*.

Jak widać więc omawiany akt mowy ma elementy pokrewne z kilkoma sąsiadującymi polami semantycznymi: są to z jednej strony czasowniki nazywające mówienie o kimś zdań negatywnych fałszywych (kalumnia, oszczerstwo, insynuacja) oraz mówienie po prostu zdań negatywnych (krytycznych), takie jak *ganić, krytykować*, z drugiej zaś strony czasowniki nazywające akty ekspresywne, typu *wygrażać, wyrażać gniew*. Ubliżanie jest zachowaniem językowym oscylującym między wymienionymi biegunami. Poszczególne czasowniki nazywają czynności zbliżające się do różnych punktów granicznych: *łżenie, wymyślanie, wyzywanie* to bardziej czynności ekspresywne, *znieważanie, zniesławianie i uwłaczanie (czci)* zbliżają się do szkalowania i spotwarzania. Jak widać więc i przy tym akcie mowy, jak i przy większości faktów językowych, trudno o wytyczenie ścisłych granic: można mówić jedynie, jak sugerują kognitywiści, o lepszych i gorszych przykładach ubliżania, ale niewiele składników można podać jako elementy definicyjne.

Przeanalizujmy sytuacje, do których mogą się odnosić wymienione czasowniki.

4.1. O b r a z a. Jak się wydaje obrażanie może zachodzić nie tylko jako skutek czyjejs wypowiedzi, ale także jako skutek innych zachowań ludzkich, jak wspomniane wyżej pominięcie przy zaproszeniu, także wówczas, gdy sprawca obrażenia nie jest świadomy skutków swojego zachowania. Istotne jest natomiast to, by odbiorca znalazł się w stanie obrażenia. W tym leży chyba istotna różnica między obrazą a pozostałymi opisywanymi sytuacjami. Możliwe są zatem zdania: *X obraził Y-ka niechcący* (nie wiedząc o tym), ale chyba niemożliwe: **X obraził Y-ka, ale Y się nie obraził*. W tym punkcie zachodzi wyraźna różnica między obrazą a obelgą, czy wymyślaniem. Można bowiem powiedzieć: *X naubliżal Y-owi (X zelżył, zwymyślał Y-ka), ale Y wcale tym się nie przejął*.

Zatem obrazę można by, nieco upraszczając, wyeksplikować następująco:

X swoim zachowaniem (językowym lub innym) spowodował w Y-ku przykry stan psychiczny, wywołany poczuciem lekceważenia ze strony X-a.

To poczucie 'bycia zlekceważonym (pogardzanym, poniżanym)' przez kogoś (X-a) jest istotnym składnikiem aktu obrazy i użyczenia. Nazwy tych zachowań wiążą się w tym punkcie z grupą nazw oznaczających postawy psychiczne człowieka, takie jak pycha i pogarda, które polegają na ocenianiu siebie w stosunku do innych ludzi. Pogarda i lekceważenie to stan przekonania o niższej wartości drugiego człowieka.

Zaproponowany wyżej opis jest w zasadzie zgodny z definicjami słownikowymi: *obrazić kogo'* to wyrazić się o kim, albo zachować wobec kogo w sposób uchybiający jego godności'; *użyć, znieważić* (SJPDor.).

Sumując zatem składniki sytuacji obrażenia możemy je zebrać następująco:

1°. X (sprawca obrazy) zachowuje się w pewien sposób (językowo lub niejęzykowo) wobec Y-ka (w jego obecności lub poza nim).

2°. X może działać z intencją obrażenia lub bez niej.

3°. X może wypowiadać słowa nacechowane emocją negatywną, ale niekoniecznie. Obrazić może sąd negatywny wypowiedziany bez emocji, np. o kobiecie: *Ona ubiera się bez gustu*. Jakże często obrażamy się o prawdę, reagując na czyjąś opinię negatywną w rodzaju: *Praca Y-ka jest nie na poziomie*. Bywa też tak, że spowodować obrazę może życzliwa wypowiedź X-a, np. deklarowana niezbyt taktownie pomoc w stosunku do ubogiego.

4°. Istotą obrazy jest to, by Y poczuł się zlekceważony, poniżony, pomniejszony, niedoceniony przez X-a. Powstanie tego poczucia zależy w znacznym stopniu od wrażliwości (drażliwości) Y-ka, a także od jego stosunku do X-a, pewnych oczekiwań, jakie Y żywi względem X-a.

4.2. *U b l i ż a n i e, l ż e n i e, o b e l g a*. Wydaje się, że te trzy nazwy dotyczą tej samej sytuacji, którą nieco upraszczając można opisać następująco:

Ktoś, (sprawca obelgi, użyczenia – X) wypowiada do kogoś (Y) sąd negatywny o Y-ku, najczęściej przy użyciu słów oceniająco i ekspresywnie negatywnych, w celu wywołania w Y-ku poczucia poniżenia i zlekceważenia.

SJPDor. znaczenie czasownika *używać* definiuje następująco: 'odzywać się do kogo o kim w sposób obrażający'. Pozostałe wyrazy mają definicje synonimiczne.

Charakterystyczne dla obelgi byłyby więc następujące elementy:

1°. Fakt, że musi być to zachowanie językowe (w odróżnieniu od obrazy).

2°. Wypowiedzenie sądu negatywnego przy użyciu wyrazów ekspresywnych.

3°. Intencja poniżenia rozmówcy (lub tego, o kim wypowiada się sąd).

Być może różnica między nieco archaicznym *lżyć*, a *używać* i *rzucić obelgi* polegałaby na tym, że *lżenie* wymaga obecności osoby lżonej (nie można lżyć kogoś zaocznie), natomiast *używać* komuś i *rzucić obelgi* na kogoś można, jak się wydaje, kierując wypowiedź do osoby trzeciej, np. *Używał mu mówiąc o nim do kogoś innego, że jest karierowiczem i złodziejem*.

Ów sąd negatywny o odbiorcy może być bardzo uproszczony, sprowadzony do wyzwiska, czy epitetu typu: *Ty idioto! Ty draniu, lajdaku, ośle, baranie! Ty ofermo!* itp. odnoszącego jednak do pewnej cechy odbiorcy, przede wszystkim głupoty, niezdarności, podłości. Nie może natomiast być obelgą tylko wyraz złości, czy irytacji, typu: *Co ty wyrabiasz? Co ty sobie myślisz? Ja ci pokażę!* itp. Natomiast takie wypowiedzi, w których zawarta jest negatywna emocja wraz z postawą pogardy bez określonego

sądu oceniającego, stoją na pograniczu ubliżania i ekspresywnych aktów mowy, np. *Ty cholero!* obok czystej ekspresji, bez chęci poniżenia: *Cholera!*

4.3. **Z n i e w a g a, z n i e s ł a w i e n i e, u w ł a c z a n i e c z c i** (g o d n o ś c i itp.). Najbliższa opisanej wyżej obeldze jest zniewaga. Istnieją sytuacje, przy których opisie można wymiennie użyć obu wyrazów. Synonimiczność sugeruje też definicja w SJPDor., a także zamieszczone cytaty: np. „Zelżył, znieważył mnie przy całej klasie”.

Jednakże jak się wydaje w zniewadze jest chyba nieco wyraźniej zaakcentowany element sądu negatywnego i zawartego w nim lekceważenia, poniżenia: *znieważanie* jest etymologicznie powiązane z czasownikiem *poważać, poważanie*, jako jego semantyczny antonim. Poza tym *znieważanie*, podobnie jak i *lżenie*, musi dokonywać się *in praesentia*, tzn. w obecności *znieważanego*.

Czasownik *znieważać* ma jednocześnie nieco inne znaczenie, bliskie zbezczeszczaniu. W tym znaczeniu *znieważanie* nie musi być aktem mownym, jego obiektem nie musi być człowiek, ale różne przedmioty o funkcji symbolicznej, np. groby, pomniki, emblematy, a więc obiekty otaczane w poczuciu społecznym czcią. Linde zapisuje także połączenie *znieważać prawa*, dziś chyba archaiczne.

Zniesławianie i uwłaczanie czci (godności) może dokonywać się bez obecności osoby zniesławianej. Sąd oceniający negatywnie może być wypowiedzany do kogoś innego, a właściwie, żeby zniesławianie było całkowite, powinien zostać wypowiedziany publicznie. Ponadto przy zniesławianiu negatywny sąd oceniający musi dotyczyć określonej sfery moralnej, przekroczenia nakazów i zakazów moralnych, ustalonych normami społecznymi i obyczajowymi, których respektowanie składało się na tzw. dobrą sławę, czy dobre imię człowieka.

Uwłaczanie czyjejsz czci (godności), pojęcie i wyrażenie archaiczne, to podobnie jak zniesławianie, wypowiedzanie o kimś sądu negatywnego, informującego o czynie godnym potępienia moralnego. W obu wypadkach, zarówno przy zniesławianiu, jak i uwłaczaniu godności, sądy negatywne ze stanowiska osoby używającej tych wyrażen są uznawane za fałszywe, tzn. zniesławianiem nazwie się publiczne wypowiedzenie fałszywego sądu przypisującego komuś czyn haniebny, natomiast nie nazwie się zniesławianiem ujawnienie czyjegoś rzeczywistego czynu haniebnego.

Bliski semantycznie czasownik *szkalować* nie należy do pola obelgi: oznacza wypowiedzanie o kimś negatywnych zdań fałszywych zawsze w nieobecności osoby szkalowanej.

4.4. **W y m y ś l a n i e, w y z y w a n i e.** Są to sytuacje najbliższe tym, do których odnosił się przeanalizowany wyżej czasownik *lżyć*, a więc sytuacje wypowiedzania (najczęściej wykrzykiwania) przez nadawcę słów emocjonalno-oceniających skierowanych do odbiorcy, mających na celu poniżenie go, bądź też (a często przede wszystkim) wyrażenie negatywnej emocji nadawcy względem odbiorcy. Ten akt mowy dokonuje się więc zawsze w obecności odbiorcy, przy użyciu słów ekspresywnych i intonacji emocjonalnej. Nie można wymyślać głosem łagodnym i spokojnym.

Wyzywanie różni się od zwykłego wymyślania intensywnością emocji, a przede wszystkim obecnością słownictwa nacechowanego silniej emocjonalnością, a także wulgarnością. *Wyzywa go od ostatnich*, tzn. kieruje do niego niewybredne epitety.

Należy tu wymienić jeszcze jeden czasownik, dziś już raczej przestarzały w tej funkcji, mianowicie *urągać*. Jego znaczenie 'wymyślać' zachowane jest przede wszystkim w derywacie *naurągać komu*.

Uraǳać ma znaczenie złożone: to nie tylko 'wymyślanie', a więc wypowiedzianie zdań poniżających i emocjonalnie negatywnych, ale także działanie ośmieszające, charakterystyczne dla szyderstwa, kpiny i naigrwania się (por. Grochowski 1982).

Omawiane typy zachowań językowych wiążą, jak widać, obelgę i ubliżanie z dwoma odrębnymi typami aktów mowy, mianowicie z naganą, łajaniem, strofowaniem z jednej strony i przeklinaniem, złorzeczeniem i szyderstwem z drugiej. Wszystkie one jednak są czym innym aniżeli obelga.

5. Interesujące jest spojrzenie na etymologię i historię omawianych wyrazów. Większość z nich wywodzi się od nazw pewnych czynności fizycznych.

Urazić, obrazić (podobnie jak *dotknąć kogo*) nawiązuje do czynności uderzania, rażenia: jeszcze długo *obraza* oznaczała obrazę cielesną. Zawierają one psł. rdzeń o postaci apofonicznej: **rěz-//rbz-//raz-* o znaczeniu 'ciąć, rżnąć' (por. *obraz, rzeźba*) *urazić* do dziś ma oba znaczenia, por. np. *urazić się w palec*.

Lżyć, dawne *obelżyć* ('sponieważyć kogo' według Lindego), od którego pochodzi *obelga*, wywodzą się z psł. **lbžiti* (*lbgnaŋti*) 'czynić lekkim', które rozwinęło się w dwóch kierunkach: 'przynosić ulgę', *ulżyć* (por. „Miłosierdzie a prostota, ta go zgoła lżyła” Papr.), oraz 'czynić lekkość, umniejszać wartość czego, lekceważyć, poniżać'.

Umniejszanie, lekceważenie (w sensie dosłownym 'zmniejszanie wagi') jest też obecne w znaczeniu etymologicznym zniewagi, która podobnie jak jej antonim *poważanie* nawiązuje do *wagi, ważności*: *poważać* to 'uznawać czyjąś ważność (wartość)', *znieważać* to 'umniejszać, odbierać ważność'.

Znaczenie pomniejszania jest też obecne w tych nazwach, które nawiązują do wyobrażenia odbierania, pozbawiania jakiegoś elementu (wartości). Występuje to w wyrażeniach bliskich omawianej grupie, takich jak *ujma, ujmować, uszczerbek*, a także *ubliżanie*.

Ubliżyć to pierwotnie 'odciągać na bok, ujmować', a potem 'ujmować czi, (wartości)'. Tę ewolucję można prześledzić na przykładach cytowanych przez Lindego, np. z Niemcewicza: „Jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki, będzie moim staraniem, byś przez to zamęście znalazła czegoś warta, znalazła twe szczęście”. Inne przykłady, także wcześniejsze chronologicznie, poświadczają znaczenie przenośne: „Ubliża mi poszanowania”, XVIII w. „Cnota nikomu ubliżenia nie czyni”, Górn.

Wyobrażenie odciągania umniejszającego pojawia się też w sfrageologizowanym wyrażeniu *uwłaczać (czci, godności)* od *uwłóczyć* 'ciągnąć, odciągnąć, odwlekać'. Jednakże już u Lindego czasownik ten używany niemal wyłącznie przenośnie: *uwłaczać komu czego* 'ujmować, zabierać', np. *uwłaczać komu sławy, nauki, wiary*. Jak widać łączliwość tego czasownika w znaczeniu przenośnym była znacznie szersza niż dziś, por. także zapisane przez Lindego z XVI wieku: „Nie cierpiał uwłaczającego abo urągającego bliźniemu” (Żołtarz Wróbla).

Zniesławianie wiąże się oczywiście z pozbawianiem dobrej sławy, czyli dobrej opinii społecznej.

Dzisiejszy czasownik *wymyślać komu* miał pierwotną reakcję *wymyślać na kogo*

i był znaczeniowo bliższy zniesławianiu, szkalowaniu: *wymyślać co na kogo* to według Lindego 'zadawać komu co fałszywie', szkalować, spotwarzać, zmyślać zarzuty, także lżyć.

Wyzywać, oprócz wielu innych znaczeń, m.in. 'wyzywać kogo na pojedynek', ma u Lindego także znaczenie wymyślania komuś, choć być może nie całkiem w znaczeniu współczesnym, które sprowadza się do rzucania wyzwisk. Linde przy cytacie z Adagiów Knapiusza: „Łacno wyzywać nieprzytomnego” podaje wyjaśnienie: 'wymyślając na niego wygadywać, szkalować, jątrzyć, do pomsty lub złości pobudzić'. Jednakże można to użycie rozumieć szerzej, także i w znaczeniu bliskim wyzywaniu na pojedynek: może chodzić o wszelkie zachowanie prowokujące jakąś reakcję, a nie tylko rzucanie wyzwisk.

Ostatni z wymienionych wyrazów, *uraganie*, ma rodowód ogólnosłowiański. Brückner wiąże ten wyraz z ros. *rugat*, *ruganije*, serb. *regnuti* (warknąć), scs. *ręgnąti* 'otwierać usta'. Byłoby to przesunięcie znaczeniowe od 'wydawać dźwięki' zawężone następnie do zwierząt poprzez 'wydawać dźwięki przykre' aż do mówienia o ludzkich wypowiedziach wyrażających negatywne emocje. Podobna zmiana zaszła w wyrazie *lajać* kontynuującym psl.* *lajati*, *lają* 'szczekać'.

6. Spróbujmy na koniec zebrać te cechy, które składają się na akt ubliżania (obelgi) w odróżnieniu od innych mniej lub bardziej spokrewnionych aktów mowy. Opisując modelowy (idealny, prototypowy) akt obelgi (ubliżania) mówimy o pewnym abstrakcie: rzeczywiste wypowiedzi mogą być pozbawione niektórych składników, przez co zbliżają się do aktów mowy sąsiednich.

W odróżnieniu od zwykłej obrazy obelga jest aktem słownym dokonany najczęściej z intencją poniżenia odbiorcy, w odróżnieniu od ekspresji emocji negatywnej w obeldze jest zawarty negatywny sąd o adresacie. W odróżnieniu od zwykłego wyrażenia przekonania (sądu) negatywnego (krytyki) obelga musi zawierać element emocji i językowe wykładniki ekspresji; w odróżnieniu od nagany i strofowania musi być intencja poniżenia. Z kolei w przeklinaniu i złorzeczeniu jest wprawdzie emocja negatywna, ale nie ma sądu negatywnego o odbiorcy.

W sumie więc można jako istotne składniki aktu ubliżania podać szereg elementów, które znalazły się w sformułowanej wyżej roboczej eksplikacji:

X wypowiada do Y-ka (lub o Y-ku) sąd negatywny dotyczący Y-ka najczęściej używając słów nacechowanych negatywnie pod względem emocjonalnym i aksjologicznym, z intencją wywołania w Y-ku poczucia poniżenia.

Warunkami składającymi się na obelgę są więc:

1. Wypowiedź X-a zawierająca sąd negatywny o Y-ku. (Y-kiem może być określona osoba, albo też zbiorowość, do której określona osoba należy, lub też pewna ideologia, którą określona osoba wyznaje. Np. jako obelgi odbierane są przez ludzi wierzących pogardliwe wypowiedzi o religii (symbolach religijnych), a przez ludzi niewierzących analogiczne wypowiedzi o ateizmie).

2. Intencja X-a wywołania w Y-ku poczucia poniżenia.

3. Obecność słów nacechowanych ekspresją negatywną aksjologicznie i emocjonalnie.

4. Perlokucja w postaci stanu psychicznego Y-ka: Y poczuł się zelżony.

Otóż jak się wydaje nie wszystkie wymienione warunki są obligatoryjne i w zależności od tego, ilu składników brak, mamy do czynienia z lepszymi lub gorszymi okazami obelgi, aż do sytuacji, gdy można mieć wątpliwość, czy w ogóle obelga miała miejsce. Przeanalizujemy kolejno poszczególne składniki.

Ad 1. Wypowiedź X-a musi być skierowana wprost do Y-ka, albo też powinna być wypowiedziana publicznie. Wypowiedzenie prywatne negatywnych sądów o kimś nie jest obelgą. Najczęściej obelgi kierowane są wprost do określonego Y-ka, jednakże mogą być odbierane jako obelgi także zdania ogólne o zbiorowościach i doktrynach.

Ad 2. Brak intencji ublżenia ze strony nadawcy, jako nieweryfikowalny, nie może być podstawą uchylecia obelgi, jednakże chyba przyczynia się do jej defektywności.

Ad 3. Do istoty obelgi należy wypowiedzenie słów negatywnie nacechowanych emocjonalnie i aksjologicznie.

Ad 4. Jak się wydaje do istoty obelgi nie należy zaistnienie stanu psychicznego odbiorcy, tzn. jego poczucie zlekceważenia, czy poniżenia. Można sobie wyobrazić sytuację, kiedy mimo obelg i ublżania odbiorca nie poczuje się wcale poniżony. Jednakże chyba, podobnie jak przy braku intencji ze strony nadawcy, należy w takim wypadku mówić o obeldze niepełnej, jakoś nieudanej.

Na koniec rozpatrzmy jeszcze problem prawdziwości sądu negatywnego o Y-ku. Wydaje się, że z punktu widzenia osoby nazywającej pewien akt mowy obelgą jest to sprawa obojętna (może być to sąd zarówno prawdziwy jak i fałszywy), natomiast ze stanowiska odbiorcy obelgi (Y-ka) jest to raczej sąd fałszywy, choć, jak wspomniano wyżej, często obrażamy się za prawdę. Być może aspekt prawdziwości osłabia w tym wypadku emocjonalność. Zdania nacechowane emocjonalnością są najczęściej poza prawdą i fałszem.

CYTOWANA LITERATURA

- Austin J.L., 1962, *How to Do Things with Words*, Oxford.
- Grochowski M., 1982, *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe*, „Polonica” VIII.
- Kozarzewska E., 1990, *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim*, Warszawa.
- Pisarkowa K., 1978, *Hasło honor jako przedmiot analizy pragmatycznojęzykowej*, „Polonica” IV.
- Searle J., 1969, *Speech Acts. An Essay of the Philosophy of Language*, Cambridge.
- Wierzbicka A., 1973, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, Wrocław.
- Wierzbicka A., 1987, *English Speech Act Verbs*, Academic Press, Australia.

'OBOJĘTNOŚĆ' I 'ZŁO' W STRUKTURZE SEMANTYCZNEJ WYRAŻENIA *BYŁE*

1. Wypowiadanie sądów wartościujących (w węższym sensie, zgodnie z którym wartościowanie ogranicza się do charakterystyki jakościowej) polega przede wszystkim na przypisywaniu obiektom i stanom rzeczy predykatów *dobry* i *zły* (por. Puzynina 1982, 1983) bądź innych predykatów semantycznie złożonych, zawierających w swojej strukturze jeden z nich. Oba te predykaty wchodzą w relacje z elementarnymi wykładnikami pojęcia woli, na przykład takimi jak *chce* i *nie chce*.

Postawiona teza jest wprawdzie tezą niezwykle ogólną i słabą, wydaje się jednak, iż jest niesprzeczna z wieloma szczegółowymi, kontrowersyjnymi i wzajemnie niezgodnymi sędziami wypowiedzianymi w literaturze zarówno na temat woli, jak i na temat wartości. Teza ta jest oparta na niezależnym od doświadczenia założeniu, że ludzie chcą tego, co jest dobre, i nie chcą tego, co jest złe. Założenie to można przyjąć bez względu na kierunek analizy pojęć dobra i zła, chcenia i niechcenia i wynikające z niej hipotezy na temat zależności między tymi pojęciami. Wierzbicka (1971) proponowała eksplikowanie wyrażen *dobry* i *zły* m.in. za pomocą pojęć chcenia i niechcenia, w dwadzieścia lat później przedstawiła argumenty na rzecz hipotezy, iż *good* i *bad* – a nie tylko *I want* i *I don't want* – należą do zbioru jednostek elementarnych (Wierzbicka, w druku; zob. też Wierzbicka 1972, 1987).

2. Jeżeli przyjmiemy się m.in. za Jadwigą Puzyniną (Puzynina 1983), że ocena – w jednym ze znaczeń – to sąd (zbiór sądów) wartościujący, to można również przyjąć, że jeżeli nadawca orzeka o danym stanie rzeczy za pomocą predykatu będącego wykładnikiem pojęcia obojętności, np. *jest mi to obojętne*, czy *p* czy *nie p*, to nie poddaje ocenie tego stanu rzeczy. Ta hipoteza, oparta na wnioskowaniu entymematycznym, wynika z następujących przesłanek.

Wyrażanie oceny czegoś to przypisywanie temu czemuś predykatów *dobry* lub *zły* bądź predykatów z wbudowanymi semantycznie tymi predykatami.

Wyrażanie obojętności względem czegoś to uchylanie się od przypisywania temu czemuś tych predykatów, a więc uchylanie się od dokonywania aktu woli, w wyniku odrzucenia zarówno predykatu *chce*, jak i predykatu *nie chce*. Por.

[1] *Jest mi to obojętne, czy p czy nie p*. → 'Nie jest tak, że chcę, by p, i nie jest tak, że nie chcę, by p'. (zob. o tym szerzej Grochowski 1980).

Zarówno ocena, jak i obojętność komunikowane są za pomocą ogromnej liczby jednostek słownikowych każdego języka. Nasuwa się wątpliwość, czy zbiór takich jednostek jest w ogóle możliwy do ogarnięcia.

W tym artykule zamierzam rozważyć z punktu widzenia opozycji pojęć obojętności i oceny (tzw. oceny negatywnej) bardzo konkretny szczegółowy problem, mianowicie znaczenia wyrazu *byle* w określonych, wybranych typach zdań.

3. Ciąg o postaci *byle* jest z gramatycznego punktu widzenia heterogeniczny i ma niewątpliwie więcej niż jedno znaczenie. Można postulować wyodrębnienie co najmniej trzech leksemów o kształcie *byle*, mianowicie *byle 1* – spójnika, np. w [2], [3], *byle 2* – operatora trybu, np. w [4], *byle 3* – operatora adnominalnego, np. w [5], [6] – zob. o tym szerzej Grochowski 1985, 1986. Por.

[2] *Ukryła się w głębi ogrodu, byle ojciec jej nie zobaczył.*

[3] *Gotowa jest wyjść za kogokolwiek, byle był bogaty.*

[4] *Byle dojechać do skrzyżowania!*

[5] *Ewa opowiadała o swoich sukcesach przy byle okazji.*

[6] *Byle drobiazg był dla nich powodem do kłótni.*

Właściwości składniowe spójnika *byle* były już szczegółowo analizowane, zob. np. E. Wierzbicka 1984, Łojasiewicz 1988, Grochowski 1984. Ich pełny opis wymagałby jednak porównania z cechami innych spójników, a także interpretacji niespójnikowych użyc *byle* (zob. przykłady takich użyc np. Puzynina 1971, Czarnecki 1973, Świdziński 1981). Granica między *byle* – spójnikiem i *byle* – operatorem nie jest bowiem ostra.

Ciąg *byle* jest używany ponadto we frazach konstytuowanych przez niektóre zaimki odpowiadające morficznie tzw. zaimkom względnym, występuje on wówczas obligatoryjnie w pozycjach linearnych poprzedzających dany zaimek; por. np. *byle kto*, *byle co*, *byle jaki*, *byle który*, *byle gdzie*, *byle kiedy*, *byle jak*. Rozstrzygnięcie a priori, jaki jest status gramatyczny *byle* w takich frazach, byłoby decyzją pochopną. Gdyby nawet, kierując się zasadą analogii, uznać *byle* w pierwszych dwóch (lub nawet czterech) frazach za operator adnominalny, kwalifikacja *byle* w pozostałych frazach stanowiłaby nadal problem otwarty.

Potraktowanie wymienionych fraz jako odrębnych jednostek leksykalnych, a tym samym uznanie *byle* jedynie za segment (część) jednostek – proponowałem wcześniej takie rozwiązanie, por. Grochowski 1985 – wydaje się niesłuszne, części takich hipotetycznych jednostek są bowiem z semantycznego punktu widzenia wzajemnie rozłączne. Między znaczeniem *byle* w takich frazach a znaczeniem *byle* jako operatora adnominalnego zachodzą przypuszczalnie ścisłe korelacje semantyczne. Ich ustalenie wymaga porównawczego opisu semantycznego *byle* w zdaniach obu typów.

4. Pomijając problem statusu gramatycznego *byle* w wymienionych frazach zaimkowych i ograniczając w tym artykule analizę semantyczną wyrazu *byle* do interpretacji jego użyc w zdaniach z takimi frazami, stawiam hipotezę, że *byle* ma dwa znaczenia zdeterminowane kontekstowo, inne mianowicie w zdaniach deklaratywnych i inne w zdaniach niedeklaratywnych (w tych ostatnich komunikuje się o faktach nierzeczywistych, a więc np. potencjalnych, przewidywanych bądź planowanych w przyszłości, będących obiektem woli). Por. np.

[7] *Ożenił się z byle kim.*

[8] *Ożeń się z byle kim!*

Możliwości użycia fraz zaimkowych z *byle* w zdaniach deklaratywnych są wyraźnie ograniczone (chyba z wyjątkiem frazy *byle jak*); por. przykłady zdań dewiacyjnych i poprawnych:

- [9] **Byle kto zostawił ci na biurku tę książkę.*
- [10] **Na ulicę wybiegła byle jaka dziewczynka.*
- [11] **Podszedłem do byle którego okienka i podałem formularz.*
- [12] *Maria wyszła za mąż za byle kogo.*
- [13] *Kupiła byle jaką włoszczyznę i teraz nie ma czego wrzucić do garnka.*
- [14] *Napisał na klasówce byle co i oddał kartkę.*

Fraza z segmentem *byle* – bez względu na rodzaj zdania, w którym jest użyta – nie ma z natury swojej właściwości indeksowych, nie może więc służyć do wyznaczania jednostkowego obiektu, a tym samym nie może reprezentować tematu zdania. W zdaniach deklaratywnych przedstawiane są zależności między konkretnymi, określonymi, a nie potencjalnymi obiektami; obiekty, o których mowa, nie mogą więc już stanowić przedmiotu wyboru. Nadawca np. zdania [9] nie mówi (bo może nie móc powiedzieć) o osobie, która zostawiła odbiorcy na biurku tę książkę, niczego więcej oprócz tego, co zdanie [9] komunikuje. Niemniej jednak wypowiedziana konstatacja jest sądem prawdziwym w odniesieniu do *o k r e ś l o n e j* osoby, tej, która wykonała daną czynność. Użycie frazy z *byle* w funkcji typowej dla argumentu predykatu jest z tego rodzaju sądem sprzeczne.

W zdaniach niedeklaratywnych nie relacjonuje się o dokonanym wyborze obiektu; obiekty, o których mowa, nie zostały więc jeszcze w żaden sposób wyznaczone. Por. np.

- [15] *Zostaw byle komu klucze od magazynu.*
- [16] *Przynieś byle jaką gazetę do zapakowania butów.*
- [17] *Możesz przecież poprosić o to byle kogo.*
- [18] *Zwróć się w tej sprawie do byle której z pielęgniarek.*
- [19] *Podaj mi byle co do starcia kurzu.*

Tylko takie zdania deklaratywne zawierające frazę zaimkową z segmentem *byle* nie są dewiacyjne, w których za pomocą tej frazy przypisywany jest danemu, a więc *o k r e ś l o n e m u* obiektowi pewien *p r e d y k a t*; por. zdania [12] – [14]. Nadawca zdania za pomocą tego predykatu dokonuje oceny wyboru obiektu bądź stanu rzeczy i wygłasza sąd, iż dokonany wybór uważa za niewłaściwy, zły (Grzegorzczkova, 1972: 74, zwracając uwagę na omawiane tu znaczenie *byle*, nazywa je „pejoratywnym”; Topolińska, 1977: 66, uważa, że w znaczeniu *byle* jest zawarta ocena lekceważąca). Dana osoba *n i e p o w i n n a* była według nadawcy robić tego, co zrobiła. Istotnym składnikiem semantycznym wyrażenia *powinien* jest pojęcie zła; por. np. „Powiniennem to zrobić” znaczy: „złe postąpię, jeśli nie zrobię tego” (Wierzbicka 1971: 172). Zob. też Puzynina 1983: 126.

Ocenie mogą być poddane tylko określone obiekty bądź określone stany rzeczy. W zdaniach niedeklaratywnych nie jest więc za pomocą frazy zaimkowej z segmentem *byle* komunikowana żadna ocena. Nie jest również preferowany żaden z potencjalnych wyborów. Nadawca komunikuje jedynie postawę obojętności wobec wyboru, jaki może zostać dokonany, a więc tym samym wobec obiektów i stanów rzeczy, które podlegają wyborowi.

5. Postawioną w tym artykule hipotezę można byłoby więc sformułować w sposób następujący.

Wyrażenie *byle* jako komponent frazy zaimkowej użyte w zdaniu deklaratywnym implikuje pojęcie negatywnego sądu ('sądzę, że to źle, że ...'), a użyte w zdaniu niedeklaratywnym implikuje pojęcie obojętności ('jest mi to obojętne, czy ...').

A oto propozycje eksplikacji semantycznych wyrażenia *byle* jako składnika wybranych przykładowo zdań obu typów.

[20] *Maria wyszła za mąż za byle kogo.* 'Mówiąc o tym kimś, za kogo Maria wyszła za mąż, mówię: to jest ktoś taki, o kim sądzę, że Maria nie powinna była wychodzić za niego za mąż (≈. że Maria wychodząc za niego za mąż, postąpiła źle)'.
Por. zdania sprzeczne i niesprzeczne:

[21] **Mówiąc, że Maria wyszła za mąż za byle kogo, nie mówię o tym kimś, za kogo Maria wyszła za mąż, że sądzę, że to źle, że Maria tak postąpiła.*

[22] **Mówiąc, że Maria wyszła za mąż za byle kogo, mówię, że chciałem, żeby Maria wyszła za mąż za tego mężczyznę, za którego wyszła.*

[23] *Mówiąc, że Maria wyszła za mąż za byle kogo, mówię, że nie chciałem, żeby Maria wyszła za mąż za tego mężczyznę, za którego wyszła.*

Sprzeczność [22] i niesprzeczność [23] świadczy o tym, że znaczenie *byle* w [12], a więc w zdaniu deklaratywnym, wyklucza pojęcie obojętności.

[24] *Zostaw byle komu klucze od magazynu.* 'Mówiąc, że chcę, żebyś zostawił komuś klucze od magazynu, mówię, że jest mi to obojętne, której osobie zostawisz klucze (≈. mówię, że nie ma takich osób, że chcę, żebyś im zostawił klucze, ani takich osób, że nie chcę, żebyś im zostawił klucze)'.
Por. [24] z [1]. Por. też zdania sprzeczne:

[25] **Mówiąc, że chcę, żebyś zostawił byle komu klucze od magazynu, nie mówię, że jest mi to obojętne, której osobie zostawisz klucze.*

[26] **Mówiąc, że chcę, żebyś zostawił byle komu klucze od magazynu, mówię, że nie jest mi to obojętne, której osobie zostawisz klucze.*

Frazy zaimkowe z segmentem *byle* użyte w zdaniach niedeklaratywnych są substytuowalne przez frazy z segmentem *bądź* (pod warunkiem zmiany szyku segmentów) oraz przez frazy z morfemem *-kolwiek*. O znaczeniach zaimka *ktokolwiek* (zob. Grochowski, w druku).

Nie ma możliwości takiej substytucji, jeżeli fraza z segmentem *byle* jest użyta w zdaniu deklaratywnym. Por. np. [27] i [12], [28] i [15]:

[27] **Maria wyszła za mąż za kogokolwiek (kogo bądź).*

[28] *Zostaw komukolwiek (komu bądź) klucze od magazynu.*

Wyniki próby substytucyjnej potwierdzają hipotezę o różnicy między znaczeniami *byle* w zdaniach deklaratywnych i niedeklaratywnych.

Ustalanie reprezentacji semantycznych dla izolowanego wyrażenia *byle* w postaci paru (zapewne) odrębnych formuł eksplikacyjnych wydaje mi się przedwczesne. Tego rodzaju próba wymagałaby a) przedstawienia uogólnionych schematów syntaktycznych dla poszczególnych jednostek o postaci *byle* oraz b) wyodrębnienia wszystkich komponentów semantycznych każdego z leksemów o kształcie *byle*.

BIBLIOGRAFIA

- Czarnecki T. (1973), *O formie tzw. trybu przypuszczającego we współczesnym języku polskim*, „Język Polski” 53, z. 5, s. 337–344.
- Grochowski M. (1980), *Pojęcie celu*. „Studia semantyczne”, Wrocław.
- Grochowski M. (1984), *Składnia wyrażen polipredykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 213–299.
- Grochowski M. (1985), *Właściwości syntaktyczne leksemów byle, lada, niespełna, prawie*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska XXVII, s. 39–52.
- Grochowski M. (1986), *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- Grochowski M. (w druku), *O strukturze semantycznej zdań z zaimkiem ktokolwiek*, „Slavia”.
- Grzegorzczkova R. (1972), *Funkcje semantyczne tzw. zaimków nieokreślonych*, „Prace Filologiczne” XXII, s. 63–83.
- Łojasiewicz A. (1988), *Właściwości składniowe spójników grupowych*, [w:] *Polono-Slavica-Varsoviensia. Studia nad językiem polskim*, red. R. Grzegorzczkova, B. Klebanowska, Warszawa, s. 17–40.
- Puzynina J. (1971), *Jeden tryb czy dwa tryby?*, Biuletyn PTJ 29, s. 131–139.
- Puzynina J. (1982), *Językoznawstwo a aksjologia*, Biuletyn PTJ 39, s. 23–32.
- Puzynina J. (1983), *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ 40, s. 121–128.
- Świdziński M. (1981), *O spójnikach i partykułach odmiennych przez osobę*, „Acta Universitatis Lodziana”, Folia Linguistica 2, s. 273–284.
- Topolińska Z. (1977), *Wyznaczność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim*, „Polonica” III, s. 59–78.
- Wierzbicka A. (1971), *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- Wierzbicka A. (1972), *Semantic Primitives*, Frankfurt/M.
- Wierzbicka A. (1987), *Speech Act Verbs. A Semantic Dictionary*, Sydney.
- Wierzbicka A. (w druku), *Semantic primitives – the expanding set*, Quaderni di Semantica.
- Wierzbicka E. (1984), *O dwuznaczności spójnika byle (refleksje semantyczno-składniowe)*, [w:] *Język – Teoria – Dydaktyka VI*, Kielce, s. 49–56.

TEN CAŁY CAŁY REFLEKSJA NA TEMAT ZNACZENIA*

1. Zasadniczym tematem naszych rozważań będzie *ten cały*¹. Wyrażenie to wydaje nam się niezwykle ciekawe ze względu na konteksty, w których może wystąpić. Zanim jednak przejdziemy do jego analizy, musimy najpierw dokładniej przyjrzeć się wyrażeniu *cały*, gdyż stanowi ono podstawę interesującej nas konstrukcji.

Wyrażenie *cały* wydaje się nieskomplikowane semantycznie i, co za tym idzie, łatwe do zdefiniowania. Tak się tylko jednak wydaje, gdyż nawet dość powierzchowna analiza materiału pokazuje, jak bardzo mylimy się tak sądząc. Okazuje się bowiem, że wyrażenie to stwarza wiele różnego stopnia komplikacji, i to zarówno na poziomie morfologicznym, jak i syntaktyczno-semantycznym². Problemem trudnym jest już przypisanie wyrażenia *cały* do odpowiedniej części mowy³. Problemem jeszcze trudniejszym jest kwestia ilości znaczeń.

2. W tym tekście nie chcielibyśmy wiążąco odpowiadać na pytanie o ilość znaczeń wyrażenia *cały*. Jest to problem niesłychanie istotny, ale rozwiązanie go przekracza ramy tego artykułu. Postaramy się jedynie przedstawić typy kontekstów, charakterystyczne dla wyrażenia *cały*, nie przesądzając kwestii ilości znaczeń, realizowanych w tych kontekstach. Szerzej te problemy omawiamy w Chojak, Zaron (w druku).

* Artykuł ten powstał na podstawie referatu wygłoszonego przez nas na zorganizowanej przez Profesor Jadwigę Puzyninę polsko-niemieckiej konferencji naukowej na temat: „Środki wyrażania wartości w polskim i niemieckim (metodologia i opis materiału)”. Konferencja odbyła się w Warszawie w dn. 18–20 lutego 1991 r.

¹ Musimy ostrzec czytelnika: dla wyrażenia *ten cały* postulujemy interpretację, wedle której elementem znaczenia tej jednostki jest, złożona przez nadawcę zdania, deklaracja nadmiaru wiedzy o x-ie. Prosimy zawartej w tytule deklaracji nie przyjmować dosłownie: o wyrażeniu *cały* wiemy mniej niż potrzeba, aby odpowiedzialnie proponować objaśnienie jego znaczenia. To, co możemy zaproponować, to uporządkowanie typów kontekstów, w których może ono wystąpić.

² Problem ten szczegółowo omawiamy [w:] Chojak, Zaron (w druku).

³ Alicja Nagórko (1987) wyrażeniu *cały* (obok takich leksemów o morfologicznych cechach przymiotnika, jak *różny, obecny, pewien*) przypisuje funkcję podmiotową (współznaczącą), która nie daje się wyprowadzić z funkcji predykatywnej, i w związku z powyższym decyduje się na uznanie homonimii form w zdaniach typu:

Cała₁ szkoła była na wycieczce.

Te buty są całe₂.

Za przymiotnik Nagórko uznaje tylko *cały₂* (por. Nagórko 1987 : 38–39).

2.1. Wyrażenie *cały* pojawia się w różnych kontekstach. Wyraźnie rysuje się pięć ich typów.

Po pierwsze, są to konteksty, w których użycie wyrażenia *cały* *x* każe myśleć o tworzących *x* częściach, i w których zdania z *cały* stanowią zaprzeczenie możliwego przypisywanego ich odbiorcom sądu, że:

(i) jest taka część *x*-a, której wygłoszone zdanie nie dotyczy; lub

(ii) nie jest tak, że wszystkie części *x*-a są takie, jak być powinny (że jakiejś części *x*-a brakuje).

Kontekst (i) można by zilustrować następującymi przykładami:

[1] Cały dzień spędziłam w domu. – Nie sądz, że jest tak, że jakiejś części dnia nie spędziłam w domu.

[2] *Wczoraj przekazał mi całą dokumentację.* – Nie sądz, że jest tak, że istnieje jakaś część dokumentacji, której mi nie przekazał.

Konteksty drugiego typu (ii) zilustrujemy zdaniami:

[3] Włożył całą koszulę.

[4] *Wrócił z wojny cały.*

[5] *Zobacz, ten sweter jest cały.*

Tego typu zdań używamy (podobnie, jak zdań typu [1]–[2]) po to, by zanegować sądy, które przypisujemy odbiorcy. Mówiąc o całej koszuli zaprzeczamy tym samemu sądowi (wygłoszonemu, bądź nie), że np. z koszulą coś było nie w porządku (że brakowało w niej jakiejś części, że nie wszystkie części były takie, jakie być powinny). Por. np.:

Włożył całą koszulę. – Włożył koszulę, której wszystkie części są takie, jakie być powinny (nie jest tak, że jakiejś części koszuli brakuje).

Wrócił z wojny cały. – Wrócił z wojny. Wrócił taki, jaki powinien być.

Wskazując na podobieństwa do kontekstów typu (i), należy pamiętać i o różnicach między nimi. W kontekstach typu (i) coś się o *x*-ie orzeka, a predykacja, której nadawca właśnie dokonał, jest dodatkowo komentowana: nadawca oprócz tego, co w odpowiednim zdaniu mówi, zapewnia odbiorcę, że to, co zostało powiedziane o *x*-ie, dotyczy wszystkich jego części. W kontekstach typu (ii) natomiast orzeka się coś o *x*-ie, przedstawiając go przy tym jako rzecz, której wszystkie części są takie, jakie być powinny, bądź wręcz orzeka się o *x*-ie, że wbrew temu, co moglibyśmy sądzić, posiada on wszystkie swoje części.

Problem, czy w obu tych kontekstach realizowane jest to samo znaczenie wyrażenia *cały*, pozostawimy otwarty, deklarując zarazem, że skłonne byłybyśmy tak sądzić. Dodamy tylko, że typ (ii) jest jedynym typem kontekstów, w których *cały* może wystąpić w funkcji orzecznikowej⁴.

⁴Tym samym jest to jedyny typ użyc, który A. Nagórko uznaje za przymiotnik. O innych typowo przymiotnikowych użyciach wyrażenia *cały* mówi R. Pawelec 1990, opisując specyficznie Norwidowski typ użyc i przypisując im znaczenie: 'wszystkie istotne cechy, bez których nie byłby sobą, i przez to dobry' (R. Pawelec 1990: 72–73):

„Słowo wróciło w ducha i stało się całe,
W człowieku i w zebraniu równie doskonałe.”

2.2. Drugi typ to konteksty oceniające. Potraktujemy je łącznie, mimo wewnętrznego ich zróżnicowania, i zilustrujemy następującymi przykładami:

[6] *Dał mi całego dolara.*

[7] *Pracowałam nad tym cały miesiąc.*

[8] *To jest jej cała wiedza na ten temat.*

[9] *Ta lampka stanowiła całe oświetlenie pokoju.*

W kontekstach tych użycie wyrażenia *cały* wnosi do wypowiedzi komponent oceny. Nadawca wyraża w nich ocenę ze względu na parametr ilości (np. dużo/moło). Przy czym, paradoksalnie, w różnych kontekstach *cały x* może znaczyć 'tylko tyle' lub 'aż tyle' czy 'tyle, ile potrzeba'⁵.

Wydawać by się mogło, że w kontekstach tych realizowane są różne znaczenia. Czy rzeczywiście za tę różnicę „odpowiada” wyrażenie *cały*? Czy nie jest możliwe znalezienie wspólnej parafrazy dla zdań typu [6]–[9]? Pod tym kątem rozważmy następujące sformułowanie:

'Nie sądzę, że mówiąc 'x' przesadzam (mówię za dużo).'

Por.: *Dał mi całego dolara.* – Dał mi dolara. Nie sądzę, że mówiąc to mówię za dużo. [Uważam, że dolar to dużo].

Ta lampka stanowiła całe oświetlenie pokoju. – Ta lampka stanowiła oświetlenie pokoju. Nie sądzę, że mówiąc to mówię za dużo. [Uważam, że lampka na oświetlenie pokoju to mało].

Elementy podane w nawiasach kwadratowych nie należą, jak się wydaje, do składników treści wyrażenia *cały*. Są to wnioski odbiorcy, które są, jak sądzimy, efektem oddziaływania na strukturę zdaniową równoległe innych dodatkowych czynników, między innymi struktury tematyczno-rematycznej⁶.

2.2.1. Zauważmy, że zaproponowana uogólniona interpretacja: 'Nie sądzę, że mówiąc „x” mówię za dużo' jest w istocie wariantem interpretacji postulowanej dla kontekstów typu pierwszego: 'Nie sądzę, że istnieje taka część x-a, której to, co mówię, nie dotyczy'.

Jest oczywiste, że taka uogólniona interpretacja wymaga dodatkowych komentarzy. Pożądane, a nawet konieczne, byłoby sformułowanie reguł rządzących wyborem między interpretacją oceniającą a nieoceniającą. Jak już powiedziałyśmy, jest to zadanie wykraczające poza ramy tego artykułu. Z dużą pewnością można jednak powiedzieć, że wybór ten uzależniony jest od miejsca wyrażenia *cały* w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi. Jeśli należy ono do tematu wypowiedzi, to *cały x* znaczy 'wszystkie części x-a'. Jeśli zaś należy do rematu, to wyrażenie *cały x* jest oceniające (por. Bogusławski 1973).

2.3. We współczesnej polszczyźnie istnieje jeszcze jeden typ kontekstów z wyrażeniem *cały x*⁷. Są to następujące połączenia:

⁵ Problematykę związku między ilością a wartością i jego językowych wykładników podejmuje J. Puzynina (w druku).

⁶ Szczegółowe uzasadnienie dla tych tez przedstawiamy w Chojak, Zaron (w druku).

⁷ Tego typu użycia nie zostały zauważone przez słownik W. Doroszewskiego, wyróżnia je natomiast słownik wileński: '<o pieniądzech> nie w monecie zdawkowej, w całości'. Egzemplifikuje je następującym zdaniem: *Dał mi całego rubla* (Słownik języka polskiego 1861: 138).

Daj mi całe pięć złotych / *całą piątkę* / *całego piątaka*.

Wymień mi to na całe sto dolarów / *na całą studolarówkę*.

'X-em' jest w nich rzeczownikowy derywat odliczebnikowy nazywający nominalną pieniężny (nazwy monet i banknotów) lub połączenie liczebnika z dowolną nazwą pieniądza. W tego typu użyciach *caly x* znaczy: 'banknot o danym nominale w jednym znaku monetarnym'.

Daj mi *całą pięćsetkę*. Potrzebuję *na szatnię*. — Daj mi pięćset złotych w jednym banknocie.

3. Przykłady, które wykorzystaliśmy do interpretacji wyrażenia *caly*, należą do oczywistych, mało skomplikowanych i być może nie w pełni zdają sprawę ze stopnia trudności, na jakie natrafiamy przy analizowaniu jego znaczenia. Słowniki języka polskiego „unikają” kłopotów z analizą semantyczną w ten sposób, że liczne połączenia ze słowem *caly* traktują jako frazeologizmy. Słownik pod red. W. Doroszewskiego odnotowuje ich ponad dwadzieścia, a *Słownik frazeologiczny* S. Skorupki — ponad czterdzieści. Znaczna część tych decyzji wydaje się wątpliwa⁸.

W słowniku Doroszewskiego pod hasłem *caly* brak jednak połączenia (również na liście frazeologizmów), które jest zasadniczym przedmiotem naszych rozważań, a mianowicie kolokwialnego i nacechowanego ekspresywnie *ten caly x*. Odnotowane ono zostało w artykule hasłowym *ten*⁹. Wyrażenie *ten caly* rejestruje również słownik frazeologiczny, dla odmiany — w artykule hasłowym *caly*. Oba słowniki podają wyłącznie przykłady połączeń z imionami własnymi.

Można by zapytać, czy nie jest to czasem zwykle swobodne połączenie zaimka anaforycznego i wyrażenia *caly*. Pytanie jest tym bardziej uzasadnione, że słownik frazeologiczny podaje jako wariantowe połączenia *ten caly* i *caly ten*. Przypatrzmy się zdaniom:

[10] *Moim zdaniem, całe to zamieszanie polega na nieporozumieniu.*

[11] *Moim zdaniem, całe zamieszanie polega na nieporozumieniu.*

[12] *Moim zdaniem, to zamieszanie polega na nieporozumieniu.*

[13] *Moim zdaniem, to całe zamieszanie polega na nieporozumieniu.*

Wydaje się, że *caly* w zdaniach [10] i [11] użyte jest w znaczeniu 'wszystkie części x-a', a dokładniej: 'wszystko to, co się składa na zamieszanie, o którym mówię'. Natomiast *caly* w zdaniu [12] stanowi łącznie z *ten* niepodzielną całością o stałym porządku komponentów: *ten caly*¹⁰.

4. Wyrażenie *ten caly x* uczyniliśmy zasadniczym tematem naszych rozważań, gdyż, jak sądzimy, wartościowanie zawarte w *ten caly x* jest niewątpliwym komponentem znaczenia odpowiednich zdań. A ponadto uważamy, że wartościowa-

⁸Brak tu miejsca na uzasadnienie tej oceny. Zainteresowanych odsyłamy do pracy Chojak, Zaron (w druku), gdzie problem ten rozpatrujemy dość szczegółowo.

⁹Za tę informację i inne sugestie, które starałyśmy się dobrze wykorzystać, serdecznie dziękujemy Profesorowi Andrzejowi Bogusławskiemu.

¹⁰Dodatkowym argumentem na rzecz twierdzenia, że jest to całość, mogą być trudności, na jakie napotykamy próbując przetłumaczyć to wyrażenie na inne języki. W szczególności „nieprzetłumaczalne” są połączenia *ten caly* z imionami własnymi.

nie to nie jest bezpośrednio związane ani z wyrażeniem *ten*, ani z wyrażeniem *cały*, lecz jest efektem zastosowania sensu jednostki *ten cały* w strukturze zdaniowej. Por.:

[14] *Czy jesteś pewien, że ten cały Wójcik jest dobrym dziennikarzem?*

[15] *Mam dosyć tych całych wyborów.*

[16] *Przecież ci mówiłam, że muszę iść na ten cały bankiet.*

[17] *A wiesz, zaczyna mi się podobać ten cały Bielecki.*

[18] *Ta cała kara to żadna kara.*

[19] *Ten cały młody poeta ma z 60 lat.*

Pierwsza obserwacja, jaka się nasuwa po oglądzie powyższych zdań, to wrażenie pewnej ich „niewystarczalności”. Wszystkie te zdania jak gdyby sugerują, że były już inne wypowiedzi na temat *x*-a.

4.1. Na podstawie tych przykładów można wyróżnić dwa typy kontekstów z jednostką *ten cały*. Do pierwszego zaliczymy przykłady [14]–[17], a do drugiego – [18]–[19], dla których proponujemy następującą interpretację:

Ten cały x – [mówimy o *x*-ie]. Wiem o *X*-ie więcej niż chcę wiedzieć. Nie chcę już mówić o *X*-ie. Mówienie o nim budzi mój (wewnętrzny) sprzeciw.

Por.: *I znowu ten cały Kowalski*. – Znowu Kowalski, o którym wiem więcej niż chcę wiedzieć i o którym nie chcę już mówić. To budzi mój (wewnętrzny) sprzeciw.

Przykłady [18]–[19] są bogatsze semantycznie od poprzednich. Dostarczają dodatkowego efektu semantycznego, a mianowicie tworzą konteksty ironiczne. Warunkiem powstania takiego kontekstu jest to, aby *x* był rematem wcześniejszej wypowiedzi. O przytoczonym z poprzedniej wypowiedzi *x*-ie zostaje tu dodatkowo powiedziane, że to konkretne wyrażenie *x* w danym odniesieniu jest niewłaściwie użyte. Por.:

Ten cały młody poeta ma już lat 60. – W odniesieniu do *Y*-a było powiedziane, że jest młodym poetą. Wiem na ten temat więcej niż chcę wiedzieć. To, co wiem, pozwala mi sądzić, że wyrażenie *młody poeta* w odniesieniu do *Y*-a zostało niewłaściwie użyte.

Przykłady typu [15] mogą – wyrwane z kontekstu – mieć obie interpretacje: *Skończ z tą całą zabawą*. – Mówiłeś o pewnej zabawie. Wiem o tej zabawie więcej niż chcę wiedzieć. Budzi to mój (wewnętrzny) sprzeciw. (interpretacja 1) – Mówiłeś o pewnym stanie rzeczy i nazwałeś go zabawą. Wiem na ten temat więcej niż chcę wiedzieć. To, co wiem, pozwala mi sądzić, że wyrażenie *zabawa* w odniesieniu do stanu rzeczy, o którym mówisz, zostało niewłaściwie użyte (interpretacja 2).

5. Wydaje się, że interpretacja konstrukcji *ten cały x* zależy od sposobu, w jaki wyrażenie *x* zostało użyte: od tego, czy zostało użyte referencjalnie (interpretacja 1), czy nie (interpretacja 2). W drugim typie kontekstów w pozycji *x* pojawiają się deskrypcje nieokreślone, które mają status przytoczeń, a nie mogą pojawić się wyrażenia, które – by tak rzec – z natury rzeczy nadają się na podmiot, tj. imiona własne i deskrypcje określone.

A zatem: nie mamy tu do czynienia z dwoma znaczeniami, lecz z dwoma typami kontekstów. Różnica między nimi jest niezwykle istotna. Wynika bowiem z tego, że

czym innym jest mówienie o świecie, a czym innym – mówienie o wyrażeniach. Pozorne zatarcie tej różnicy daje efekt ironiczny (co obserwowaliśmy w kontekstach drugiego typu).

6. Można by w tym miejscu zakończyć nasze rozważania. Zdajemy jednak sobie sprawę, że zaproponowana przez nas interpretacja wyrażenia *ten cały* może wydawać się niewystarczająca. W pewnym sensie tak jest. Do tej pory nie wypowiedzieliśmy się na temat pragmatyki tego wyrażenia, a właściwości semantyczne, które w tym artykule staraliśmy się przybliżyć, nie wyczerpują istotnych właściwości językowych wyrażenia *ten cały*. Ma ono specyficzną wartość pragmatyczną, – jest to wyrażenie nacechowane stylistycznie, należy do kolokwializmów. I dzieje się tak, jak to zresztą nierzadko bywa z kolokwializmami, że decydując się na wybór tego właśnie, a nie innego słowa niejako automatycznie wyrażamy nasz stosunek do wypowiedzianych treści. Jest to, najogólniej mówiąc, stosunek nieobojętny. W takiej sytuacji Anna Wierzbicka zaproponowałaby zapewne wprowadzenie do interpretacji semantycznej komponentu w rodzaju: 'myśląc o x-ie czuję coś złego'. Zrezygnowaliśmy z wprowadzenia do interpretacji wyrażenia *ten cały* podobnej autocharakterystyki mówiącego, gdyż wydaje nam się, że jest ona pragmatycznym efektem wyboru tego konkretnego wyrażenia, a nie jest elementem jego treści. Wydaje się, że w zdaniach z *ten cały* realizuje się wartościowanie afektywne, które Jadwiga Puzynina (w druku) uznaje za jedną z form subiektywności wartościowań, choć można oczywiście mieć wątpliwości, czy jest to – jak pisze J. Puzynina – „subiektywność niezamierzona”, czy zamierzona, tylko nieco głębiej ukryta niż w zdaniach wykreowanych przez wyrażenia typu: *jestem przekonany, sądzę że, czy uważam, że*.

LITERATURĄ CYTOWANA

- Słownik języka polskiego* (1958–1969), pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa.
- Słownik języka polskiego* (1861), Wilno.
- S. Skorupka (1968). *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- A. Bogusławski (1973). *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikami*. [w:] *Liczba, ilość, miara*. Materiały Konferencji Naukowej w Jadwisinie 11–13 marca 1972 r., Wrocław.
- (1976). *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik Językowy” z. 8.
- (1978a). *Jednostki języka a produkty językowe. O tzw. orzeczeniach peryfrastycznych*, [w:] M. Szymczak [red.]. *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- (1978b). *Towards an Operational Grammar*. [w:] „*Studia Semiotyczne*” VIII. Przekład polski R. Gozdawy Gołębiowskiego, [w:] „*Polonica*” XIII, 1988.
- J. Chojak, Z. Zaron (w druku). *Propozycja opisu leksykograficznego wyrażenia cały*. [w:] „*Polono-Slavica Varsoviensia*”. [red. R. Grzegorzczkowska i Z. Zaron], wyd. UW.
- A. Nagórko (1987), *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa.
- R. Pawelec (1990), *Część prawdy o słowie cały*, [w:] *Studia nad językiem Cypriana K. Norwida*, [red. J. Puzynina i J. Chojak]. Warszawa.
- J. Puzynina (w druku), *Język a wartość*, Warszawa.

Marian Jurkowski

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO” – Z ZAGADNIENÍ PRZEKŁADU TEKSTÓW BIBLIJNYCH

0. **W s t ę p.** Przekładoznawstwo biblijne (szerzej: analiza krytyczna tłumaczeń tekstów sakralnych) cieszy się w Polsce coraz większym zainteresowaniem. Wystarczy wspomnieć prace Ireny Kwileckiej, Ewy Siatkowskiej, Tadeusza Lewaszkiewicza czy ks. Janusza Frankowskiego, a także eseje Anny Kamińskiej, Czesława Miłosza lub Artura Sandauera; brak miejsca nie pozwala przytoczyć tutaj ściślejszych danych bibliograficznych¹.

W artykule tym chciałbym zająć się kilkunastoma przekładami (głównie na języki słowiańskie, a także niemiecki, który często pośredniczył w tych przekładach) pierwszego wersetu *Ewangelii* św. Jana, który w tłumaczeniu ks. Wujka (wielokrotnie później powtarzanym w innych przekładach) brzmi: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*. Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym członom tego wersetu w przekładach na wymienione wyżej języki.

1. **NA POCZĄTKU.** Jest to świadome nawiązanie Czwartego Ewangelisty do pierwszego wersetu *Genesis* (hebr. *Berešit*) i wszystkie interpretacje tego zwrotu mogą być identyczne z objaśnieniem owego pierwszego słowa Biblii. Szczegółowo zanalizowałem to wyrażenie w kilkudziesięciu przekładach w odrębnym obszernym artykule². Tutaj warto przypomnieć, co mówi o *beresit* Anna Kamińska:

„Na początku” – to słowo wprowadza nas od razu, jakby mocnym uderzeniem w problem czasu. Cóż to jest początek? Początek wszystkiego? Nie możemy sobie wyobrazić początku, absolutnego początku. Zawsze pojawia się pytanie: a przedtem? Co było przedtem? Zanurzeni w czasie nie rozumiemy ani początku, ani kresu, i to wbrew doświadczeniu, które mówi nam ciągle o tym, że coś się zaczyna i coś się kończy. Pierwsze słowo Biblii mówi nam już o czymś niewyobra-

¹ Wymienię tylko dwie istotne dla naszych rozważań prace: Ks. Janusz Frankowski: *Biblia Tysiąclecia* – tło i problematyka przekładu [w:] *Przekład artystyczny*, Wrocław 1975, s. 61–84; E. Siatkowska, *Z kręgu współczesnych przekładów biblijnych*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 1987, nr 6, s. 497–509. Tam *Bibliografia zagadnienia*.

² M. Jurkowski, *Die ersten zwei Verse der Bibel als linguistisches Übersetzungsproblem* (32 strony maszynopisu, w druku). Polskie streszczenie ukaże się w Sprawozdaniach Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk.

żalnym i niewyraźnym. O początku początków. Pytanie dziecka: Gdzie byłem, zanim byłem? Ale jest to zarazem pytanie myśliciela i filozofa³.

Łac. *in principio* (gr. *en archē*) w zdecydowanej większości przekładów słowiańskich ma postać wyrażenia przyimkowego typu pol. *na początku*, choć dla *Gen.1,1* zdarzały się inne tłumaczenia, np. w *początku* (Bibl. kr. Zofii), *naprzód* (Bibl. brzeska). Podobnie: brus. *na počatku*, slc. *na počiatku*, cz. *na počátku* i *na počatce* (Bibl. drezd. i ołomun.); w sch. *u početku*, ros. *v načale*, bułg. *v načalo*, scs. *v načelě*, mac. *vo početokot*, dłuż. *v počatku*, ukr. (Bibl. Kulisza) *u počyni*. W formie przysłówkowej oddają ten zwrot tłumaczenia cerkiewne i cerkiewno-ruskie, np. *iskoni* (Kod. Zogr., Ewang. Ostromira), *spokonwiku* (ukr. obok *Gen.1,1: na počatku* i *u počatku*). W wyrażeniach tych występują dwa przyimki: *na* i *v* (*u*). Podobnie jest w innych językach, np. niem. *am Anfang* i *in Anfang* (tak Luther, choć w *Gen.1,1 am Anfang*), wł. *nel principio* i *al principio*. W lit. obok wyrażenia przyimkowego *iš pradžias* mamy formę locativu: *pradžioje*.

Interesująca jest tutaj kwestia określoności słowa *początek*; spośród słowiańskich przekładów „ten początek” występuje jedynie w mac. (*početokot*), w niem. mamy formy określone (*am = an dem Anfang*) i nieokreślone (*in Anfang*); por. ang. *in the beginning*; esperanckie *en la komenco*. Chodzi oczywiście o „nasz” początek, o początek naszego określonego świata, o czym informują niektóre przekłady, np.: *Am Anfang, bevor die Welt geschaffen wurde* (*Die Gute Nachricht, die Bibel in heutigem Deutsch*, Stuttgart 1982), *Al principio, prima che Dio creasse il mondo* (*Vangelo di Giovanni*, Roma 1976).

2. BYŁO SŁOWO. Interpretacja semantyczna wyrazu *Słowo* (gr. *logos*, łac. *verbum*, hebr. *dabar*, aram. *memra* itp.) wykracza poza ramy tego artykułu jako zagadnienie bardziej filozoficzno-teologiczne niż językoznawcze. Przytoczę tu za Jadwigą Puzyniną znaczenia słownikowe: „Truizmem jest twierdzenie, iż *słowo* jest i było leksemem wieloznacznym w języku polskim, podobnie jak wieloznaczne są i były jego odpowiedniki w innych językach (co nie znaczy, że znaczenia polskiego *słowa* i np. greckiego *logos*, francuskiego *mot*, angielskiego *word* ściśle sobie odpowiadają). We współczesnej polszczyźnie słowniki odnotowują następujące znaczenia *słowa*: 1) *słowo* jako synonim wyrazu, 2) *słowo* jako synonim wypowiedzi *ustnej* lub *pisemnej*, 3) ‘mowa, język’, 4) ‘obietnica, przysięga, zobowiązanie’”⁴.

Do tej czwórki należy dodać sakralne znaczenia *słowa*: 1) *Słowo* jako Chrystus, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, które później z miłości do ludzi Ciałem się stanie i zamieszka jako Bóg-Człowiek między nami; *Słowo* to istniało już przed stworzeniem świata i o *Nim* mówi św. Jan Ewangelista; 2) *słowo* jako siła sprawcza; za pomocą tego *słowa* Bóg powołuje do życia Wszechświat (i rzekł Bóg: Niech się stanie...); 3) *słowo*, język, za pomocą którego Bóg przemawia do nas, *Słowo Boże* (*dabar Elohim* „objawienie Boże”).

³A. Kamińska, *Na progu słowa*, Poznań 1985, s. 102. Por. też jej: *Książka nad książkami*, Warszawa 1988, s. 12 i inne.

⁴J. Puzynina, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, s. 34. Uwaga: w obszernej *Bibliografii*, zapewne przez niedopatrzenie, nie umieściła Autorka pracy A. Merdas, *Biblia jako źródło dialogu Norwida z epoką*, [w:] *Biblia a literatura*, Lublin 1986, s. 331–352. Inne prace tej Autorki podano.

Odpowiednikiem gr. *logos* czy łac. *verbum* w zdecydowanej większości przekładów słowiańskich jest *słowo*; jedynie w tłumaczeniach sch. mamy wyraz *riječ* (Karadzić) lub *Reč Božija* (Čarnić). Rodzajnik określony występuje w bułg. (*slovoto*), brak go w mac. Dolnołuż. *to slovo* jest kalką niem. *das Wort* (z przekładu Lutra). Określone jest też słowo w ang. (*the Word*), wł. (*la Parola*), esperanto *la Vorto*; por. gr. *ho logos*.

Jeśli chodzi o kategorię czasu, to w przekładach słowiańskich mamy: aoryst (*bě*), imperfekt (*běaše*) i – najczęściej – perfekt (*było, bilo*).

3. A SŁOWO BYŁO U BOGA. W komentarzu do *Biblii Tysiąclecia* (wyd. 1980, s. 1216) czytamy: „*u Boga* – tylko taki przekład jest odpowiednikiem hellenistycznego zwrotu tu użytego”. Por. gr. *pròs tôn theòn* (łac. *apud Deum*). Taki zwrot spotykamy w polskich przekładach, choć w tłumaczeniach innosłowiańskich występują tutaj różne przyimki, np. cz. i śl. *u Boha*, sch. i bułg. *u Boga*, ukr. *v Boha* (*v* jest wariantem *u*), mac. *vo Boga*; brus. *z Boham*, ros. *s Bogom* (obok *u Boga*), cerkiewne i strus. *otъ Boga* i *vъ Bogu* dłuż. *podla Boga*, co jest kalką z niem. *bei Gott* (Luther i in.). Przyimek o znaczeniu „razem, cum” obok brus. i ros. występuje w ang. (*with God*), wł. (*con Dio*) i esperanto (*kun Dio*). Interesujący jest tu przekład francuski (*et le Verbe était tourné vers Dieu*) oraz trawestacja niemiecka z *Die Gute Nachricht* (*Er war bei Gott und in allem Gott gleich*).

Odpowiednik gr. *ho logos* bywa w przekładach określony lub nieokreślony, por. bułg. i mac. *Slovoto*, dłuż. *to Slovo* (tak samo w jednej z Biblii czeskich), a także w *Biblii gdańskiej* (*a ono Slovo było u Boga*); widoczny tu wpływ pierwowzoru niemieckiego.

Człon ten wprowadzany jest za pomocą spójników: gr. *kai*, łac. *et*, pol. i innosłowiańskie *a* oraz *i*, lit. *o* oraz *ir*; niekiedy bezspójnikowo (zob. przykłady).

4. I BOGIEM BYŁO SŁOWO. Problemem gramatycznym jest tutaj forma orzeczenia. W przekładach polskich orzecznik występuje w narzędniku (*Bogiem było Slovo*), w innych przekładach słowiańskich orzecznik ma formę mianownika, np. ros. *Slovo bylo Bog*, ukr. *Boh bulo Slovo* (por. gr. *kai theòs ēn ho logos*, i łac. *et Deus erat Verbum*). Niekiedy tłumacze mieli trudności w odróżnieniu orzecznika od podmiotu, np. cz. *Slovo bylo Bůh* obok *Slovo byl Bůh* (też śl. *Boh bol Slovo*). Jeśli chodzi o czas, to występuje tutaj w tłumaczeniach słowiańskich, podobnie jak w członie poprzednim aoryst (*bě*), imperfekt (*běaše*), jak i perfekt (*bilo*). Niekiedy mamy także do czynienia z odwróceniem grecko-lacińskiego szyku wyrazów, podobnie w niem. *Gott was das Wort* obok (częstsze) *das Wort war Gott*. Problem określoności i nieokreśloności odpowiedników greckiego *ho logos* por. punkt 2 i 3 oraz przykłady tekstów w punkcie 6.

5. Podsumowanie. Ta krótka charakterystyka wybranych przekładów pierwszego wersetu *Ewangelii św. Jana* przybliżyła nam problematykę dyscypliny, którą można określić jako „przekładoznawstwo biblijne”, tutaj: analizę i krytykę paralelnych tłumaczeń tekstów biblijnych. Zatrzymałem się jedynie na zagadnieniach lingwistycznych, pomijając bardzo istotne i dla językoznawcy wprost nieodzowne współdziałanie z teologami i innymi biblioznawcami, bez których pomocy analiza tekstu sakralnego, analiza przekładów Słowa Bożego nigdy nie będzie pełna i do końca uczciwa.

Przykładem może być „sakralna” semantyka takich wyrazów i zwrotów jak *POCZĄTEK, SŁOWO*⁵ czy wyrażenia przyimkowego *pros ton theos*, gdzie wybór przyimka decyduje o interpretacji istoty Trójcy Świętej.

6. Teksty⁶.

En archē ēn ho lógos, kai ho lógos ēn pròs tòn theòn, kai theòs ēn ho lógos (grecki).

In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum (*Vulgata*).

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (*Wujek*). Także inne przekłady.

Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo (*Biblia gdańska*).

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo (*Biblia Tysiąclecia*). Także inne przykłady.

Iskoni běaše Slovo i Slovo běaše oť Boga i Bogъ běaše Slovo (*Kodeks Zografski*).

Iskoni bě slovo i slovo bě oť Boga i Bogъ bě slovo (*Ewangeliarz Ostromira*, 1056).

Въ началѣ бѣ Slovo, i Slovo бѣ къ Bogu, i Bogъ бѣ Slovo (*The New Testament in Slavonic*, New York 1969).

V načale bylo Slovo, i Slovo bylo u Boga, i Slovo bylo Bog (ros., New York 1948).

V načale bylo Slovo, i Slovo bylo s Bogom, i Slovo bylo Bog (ros., Wheaton USA 1960).

Spokonviku bulo Slovo, a Slovo bulo v Boha i Boh bulo Slovo (ukr., Tow. Bryt. 1962).

U počyni bulo Slovo, j Slovo bulo v Boha, j Boh bulo Slovo (ukr., tłum. Kulisza, wyd. 1906).

Na počatku bylo Slova, i Slova bylo z Boham, i Slova bylo Boh (brus., New York 1973).

Въ начало бѣ Slovoto, i Slovoto бѣше u Boga, i Slovoto бѣ Bogъ (starobułg., *Biblejsko Družestvo*, br.).

Vo početokot beše Slovoto, i Slovoto beše vo Boga, i Bog beše Slovoto (mac., Londyn 1976).

U početku bješe riječ, i riječ bješe u Boga, i Bog bješe riječ (sch., *Biblia Karadzicia*).

U početku beše Reč Božija, i ta Reč beše u Boga, i Bog beše Reč (sch., *Evandželje po Jovanu*, tłum. Čarnić, 1972).

Na počátku bylo slovo, to Slovo bylo u Boha, to Slovo bylo Bůh (czes., Bible, ekum. překlad, Praha 1979).

Na počátku bylo Slovo, a to Slovo bylo u Boha, a to Slovo byl Bůh (czes., Bibl. wyd. Kralického, 1613).

Na počátčē bylo slovo a slovo -bieše u boha a bōh bieše slovo (czes., *Biblia olomuniecka*, 1417).

U poczatcie biesse slovo a slovo biesse v boha a buch biesse slovo (czes., *Biblia drezdeńska*, koniec XIV w.)

Na počiatku bolo Slovo a Slovo bolo u Boha a Boh bol to Slovo (słc., Biblia, Liptovský Mikuláš 1978)

V počatku bilo to Słowo, a to Słowo bilo podla Boga, a Bog bil to Słowo (dolnołuż., przekł. Jakubicy z XVI w., wyd. Šewc, Berlin 1967).

Im Anfang war das Wort, und das Wort war bei Gott, und Gott war das Wort (niem. Biblia Lutra).

Im Anfang war das Wort, und das Wort war bei Gott, und das Wort war Gott (*Biblia Zwinglięgo*, wyd. 18, Zürich 1982). Także: *Die Bibel*, Ökumenischer Text, wyd. 3, Stuttgart 1985.

Am Anfang, bevor die Welt geschaffen wurde, war Er, der das Wort ist. Er war bei Gott und in allem Gott gleich (niem., *Die Gute Nachricht. Die Bibel in heutigem Deutsch*, 1982).

In the beginning was the Word, and the Word was with God, and the Word was God (ang., The Bible Soc., 1985).

Nel principio era la Parola, la Parola era con Dio, e la Parola era Dio (wl., *Il Nuovo Testamento*, Roma 1982).

⁵ Por. hasło SŁOWO (BOŻE) w następujących słownikach: *Słownik teologiczny*, t. II, Księgarnia św. Jacka, 1989; K. Rahmer, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, PAX 1987; O. H. Langkammer, *Słownik biblijny*, Katowice 1982; X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1975.

⁶ Ze względu na szczupłość miejsca nie podaję szczegółowych danych bibliograficznych; uważam, iż przytoczone dane są dostateczne dla identyfikacji tekstów.

Al principio, prima che Dio creasse il mondo, c'era colui che è „la Parola”. Egli era con Dio; Egli era Dio (wł., *Vangelo di Giovanni*, Torino 1976).

Au commencement était le Verbe, et le Verbe était tourné vers Dieu, et le Verb était Dieu (fr., *La Bible*, Paris 1982).

En la komenco estis la Vorto, kaj la Vorto estis kun Dio, kaj la Vorto estis Dio (esperanto- tium. L. Zamenhof, wyd. Londyn 1984).

Iš pradžios buvo žodis, o tas žodis buvo Dievop, o Dievas buvo tas žodis (lit., *Evangelia švento Jono*, Berlin 1930).

Pradžioje buvo Žodis, ir tas Žodis buvo pas Dievą, ir Dievas buvo tas Žodis (lit., *Naujasis Testamentas*, Biblijsko Društvo, br.).

Hapo mwanzo kulikuwako Neno, naye Neno alikuwako kwa Mungu, nye Neno alikuwa Mungu (suahili, *Biblia*, Nairobi 1952).

SZTUKMISTRZ NORWID I JEGO SZTUKA

Jakie wartości ukrył Norwid w słowie *sztuka*? Odpowiedź na to pytanie jest trudna nie tylko w odniesieniu do „ciemnego” języka Norwida. Niemal równie trudno byłoby odpowiedzieć na analogiczne pytanie, myśląc o języku współczesnym i jego użytkownikach. Można się zastanawiać, czy obecnie słowo *sztuka* obejmuje swoim zakresem tylko te rodzaje działalności, które tradycyjnie określano jako „sztuki piękne”? Czy w ogóle właściwym kryterium odróżniania sztuki od nie-sztuki w języku i świadomości naszych czasów jest piękno? Czy nie jest tak, że treść pojęcia sztuki jest obecnie motywowana przede wszystkim przez takie wartości, jak twórczość, oryginalność, niezwykłość, głębia? Czy też może te wartości są ważne tylko dla wąskich kręgów artystycznych, w powszechnym zaś odczuciu sztuka to nadal domena piękna?

Na wszystkie te pytania nie ma chyba jednoznacznej odpowiedzi. Tatarkiewicz swój esej o *sztuce* w „Dziejach sześciu pojęć” kończy stwierdzeniem: „Okazuje się szczególny stan rzeczy: posługujemy się wyrazem „sztuka” z sensem, pozwala on nam porozumieć się między sobą, mamy pojęcie sztuki — a określić go nie potrafimy. [...] obok prób definicji zjawiał się w połowie XX wieku pogląd, że definicja sztuki nie tylko jest trudna, ale nie jest w ogóle możliwa”¹. Można więc zapytać — skąd pomysł, by podjąć badanie sensu słowa *sztuka* w odniesieniu do trudno zrozumiałego, „ciemnego” języka Norwida? Otóż — choć jest to paradoks — wydaje się, że analiza tego „ciemnego” języka wiele wyjaśnia w świecie wyobrażeń i pojęć współczesnych. „Ciemność” Norwida staje się źródłem światła wówczas, gdy spostrzegamy, w jaki sposób przywołuje w swoich pismach różne pojęcia sztuki: od najdawniejszych, których w jego czasach już nie używano — po nowatorskie, takie, których nikt jeszcze nie znał, a które z czasem stały się artystom XIX i XX wieku bardzo bliskie. W języku Norwida — artysty doceniającego i praktykę tworzenia, i teoretyczne uzasadnienie swojego rzemiosła — znajdujemy zarys pewnej drogi, drogi — która prowadzi do świata współczesnych wartości. Dlatego warto dobrze przyjrzeć się sensom Norwidowskiej *sztuki*.

* * *

¹ Por. W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1976, s. 46.

Zacznijmy od zastanowienia się nad następującymi użyciami słowa *sztuka* w pismach Norwida.

–1– Kiedy **Matejko** w parę lat ruchu estetycznego pięknie reprezentuje sztukę polską – mogą mu literaci i autorowie ofiarować **drewnianą paletę za 15 franków**.

LIX 215²

–2– Sztuka stenografii
Czasowi kradnie, myśli upuszczanych złoto [...]

Zwolon IV 51 did

–3– Zadłużony jestem wdzięcznością wobec przyności – bo to jest sztuka dźwigać na szóste piętro, choćby nawet kwiaty.

LX 12

–4– to, Szekspir – zaiste –
Trzy, przynajmniej tragedie i to sztuki całe
Powtórzyłbym na pamięć [...]

Aktor IV 324

Znaczenie leksemu *sztuka* we wszystkich wyżej przytoczonych przykładach wydaje się zrozumiałe. W cytacie –1– *sztuka* znaczy tyle co 'twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”'³. W przykładzie –2– *sztuka* to pewna umiejętność. To znaczenie słowa, choć nieco archaiczne, występuje w języku do dziś, szczególnie w ustalonych połączeniach: *sztuka wojenna*, *sztuka kulinarna* itd. W cytacie –3– aktualizowane jest znaczenie *sztuki* jako 'rzeczy trudnej', w cytacie –4– zaś – jako 'widowiska scenicznego lub tekstu takiego widowiska'. Wszystkie wymienione znaczenia leksemu *sztuka* znane są dziś i znane były także w XIX wieku. Możemy się o tym bez trudu przekonać sięgając do słowników.

W *Słowniku wileńskim* pod znaczeniem nr 17 słowa *sztuka* znajdujemy opis, a ściślej: filozoficzną interpretację znaczenia 'twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”' i takie np. cytaty ilustrujące to znaczenie: „**Nieocenione skarby czucia i prawdziwej sztuki leżą w muzyce naszego ludu**. Niejaką trudność napotykamy chcąc odnaleźć w *Słowniku wileńskim* znaczenie *sztuki* jako 'umiejętności', ponieważ to znaczenie zostało rozbite przynajmniej na kilkanaście punktów, ze względu na to, o jaką konkretnie umiejętność chodzi. A więc np. „19/= żołnierska, wojenna”, p. „20/= myśliwska”, p. „28/= lekarska” itd. Wydaje się, że mimo tego bardzo szczegółowego podziału (prowadzącego do wyróżnienia aż 31 znaczeń⁴) sytuacja jest zupełnie jasna. Podobnie jest z kolejnym naszym znaczeniem: w p. 27 opisu

² Cytowane fragmenty podaję za *Pismami wszystkimi* Cypriana Norwida, opracowanymi przez J.W. Gomulickiego. W lokalizacji cytatów na pierwszym miejscu umieszczam tytuł tekstu, z którego pochodzi dany fragment, potem kolejno: tom PW i stronę. Jeżeli cytat pochodzi z listów, zamiast tytułu na początku lokalizacji umieszczam duże L.

³ Podana eksplikacja jest modyfikacją definicji 3 znaczenia słowa *sztuka* w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*: „Twórczość artystyczna z dziedziny literatury, malarstwa, architektury, rzeźby, muzyki, teatru”. Por. *Słownik Języka Adama Mickiewicza*, t. VIII, s. 522.

⁴ Znaczeń tych nie omawiamy tutaj i nie komentujemy, ponieważ w większości przypadków ich

w S. Wil. znajdujemy definicję „coś trudnego” i cytaty takie, jak np.: „**Nie sztuka bezbronnego zwyciężyć**. Pojawia się także, choć nieco szersze niż dzisiaj, znaczenie odnoszące się do użycia słowa w cytacie 4: „13/ = **dzieło kunsztu, utwór poezji (szczególnie drama w teatrze)**”.

Znaczenia odpowiadające użyciom słowa *sztuka* w przywołanych przez nas na s. 2 cytatach są opisywane także w innych XIX i XX-wiecznych słownikach języka polskiego. Zarówno zasadnicze typy tych znaczeń, jak i najważniejsze sformułowania używane przez autorów definicji są we wszystkich tych słownikach podobne i całkiem dobrze oddają treść słowa w przytoczonych wyżej użyciach Norwidowskich. Jest to o tyle godne uwagi, że – jak dowodzą dotychczasowe badania nad językiem Norwida – w odniesieniu do szeregu leksemów związanych z pojęciami ważnymi dla jego świata wartości, takich jak *prawda*, *wolność*, *całość*, można mówić o występowaniu w tekstach nowych, specyficznym Norwidowskich znaczeń⁵. Czy zatem ze *sztuką*, a przecież o jej ważności dla autora *Promethidiona* nie sposób wątpić – miałoby być inaczej? Czy wszystkie użycia tego słowa miałyby odpowiadać zgodnie opisywanej przez leksykografów normie semantycznej? Wydaje się, że nie. Oprócz użyc takich jak przytoczone, w pismach Norwida pojawia się bowiem cały szereg innych. Oto przykłady:

– 5 – „Długo; długo myślałem i szukałem gdzie jest przystań dla sztuki polskiej, tego dziecka **natchnień**, a matki **prac**, tego momentu **wytechnień**. [...] Przekonałem się, że **sztuka** wyłącznie **harmonią treści i formy** zatrudniona inaczej rozwijać się nie może... i że gdzie tego nie ma, tam, z badań nad **klasycyzmem** (to jest formą) i nad **romantyzmem**, (to jest treścią) przychodzi do oczyszczenia bagnietem **formy** całospolecznej – bo najwyższa sztuka jest heroizm!...”

Promethidion III 469

– 6 – „**Bohaterstwo** jest na szczycie sztuki; jest półogniwem księżycowym na chorągwi **prac** ludzkich, to jest sztuce – ale jest jeszcze półogniwem do ziemi obróconym; półogniwem drugim, w niego zawróconym, jest **męczeństwo**”.

Promethidion III 443

– 7 – „Czas to był, kiedy z imperialnej woli
Poczęto wielkie o drogach staranie.
I częste mosty, z gładkiego kamienia,
Skalę ze skalą wiązały ogniwem –
I różni ludzie i różne cierpienia
Żelazem granit obrabiały krzywem:

wyróżnienie jest wynikiem posługiwania się innymi niż dzisiaj kryteriami podziału znaczeń, pozostałe zaś to znaczenia, które albo nie pojawiają się u Norwida, albo nie mają żadnego związku z estetyką i problemami wartości. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w niniejszym tekście nie podejmujemy analizy homonimów leksemu *sztuka*, takich jak np.: sztuka mięsa.

⁵ Potwierdzają to badania prowadzone w Pracowni Słownika Języka Norwida, por. np.: B. Subko, *O znaczeniach prawdy w Vade-mecum (na tle użyc tego słowa w innych utworach Norwida)*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIV, s. 143–161., A. Zawłocka, *Semantyka wolności w pismach Norwida*, [w:] *Język a kultura*, t. II, pod red. J. Bartmińskiego i J. Puzyniny, Wrocław 1989., R. Pawelec, *Część prawdy o słowie cały*, [w:] *Studia nad językiem Norwida*, pod red. J. Chojak i J. Puzyniny, Warszawa 1990.

Adrian, cesarz w sztuce wszelkiej biegły
Dogłądać lubił kamienie i cegły”.

Quidam III 81.

- 8– „Adryjan cesarz wymyślił rzecz nową:
Każdy wiek inną wyrazić budową.
Będzie to jakby historii zwierciadło,
Będzie to jakby sztuki abecadło,
Ogromne dzieło i praca niemała!
Narodów różnych niewolnik zajęty –
Wiek się zadziwi, przemysłowi chwała!
– W prowincje różne rozchodzą okręty:
To z robotnikiem, to z ciętym marmurem”.

Quidam III 98.

- 9– „Głos żywy, ma to do siebie – że: nikt nigdy po dwa razy nie-wypowiedział tychże samych rzeczy tymże samym wydzwinięciem i gestem. Słowo więc, raz rzeczzone, ma niepowrotność swą i czytanie więc, ma <twórczą> stronę monumentalną – czytanie więc sztuką jest...”

Rzecz o wolności słowa III 561

- 10– „Pisania sztuka zwie się i kabałą –
Pisania sztuka ma swe tajemnice,
Runnikom samym dostępne – ”

Krakus IV 218–219

Pierwsze dwa spośród powyższych cytatów wyjęte są z *Promethidiona* – poematu, o którym zazwyczaj mówi się jako o wykładzie Norwidowskiej estetyki. Cytat pierwszy zaczyna się takimi użyciami słowa *sztuka*, co do których jesteśmy pewni, iż oznaczają *sztukę* rozumianą jako ‘twórczość artystyczną w obrębie „sztuk pięknych”’ – kończy się stwierdzeniem, które naszą pewność podkopuje: orzeczeniem, że „najwyższa sztuka jest heroizm”. Oczywiście przy tego rodzaju użyciach słowa *sztuka* niepodobna zakresu tego słowa ograniczać tylko do „sztuk pięknych” – literatury, malarstwa, rzeźby, tańca, architektury, muzyki. To, że takie użycie nie jest wcale przypadkowe, potwierdza także następny cytat. Tym razem do zakresu *sztuki* zostaje włączone bohaterstwo, zaś sama *sztuka* jest eksplikowana jako chorągiew prac ludzkich.

Cytaty –7– i –8– pochodzą z *Quidama*. Pozornie rozumienie słowa *sztuka* w tych cytatach może wydawać się proste – można myśleć, że Norwid aktualizuje tutaj znaczenie *sztuki* jako ‘umiejętności’, to samo, które pojawiło się w cytacie –2–. Gdy jednak dokładnie zastanowimy się nad użyciami słowa *sztuka* w tych kontekstach, dojdziemy do wniosku, że takie rozumienie nie jest właściwe. Leksem *sztuka* w znaczeniu ‘umiejętność’ w XIX wieku (podobnie jak dzisiaj) odnosił się do ograniczonego zbioru czynności. Znaczenie to obejmowało przede wszystkim rzemiosła i rozmaite „umiejętności praktyczne”. „Sztuki piękne” pozostawały poza jego zakresem. Natomiast narrator *Quidama* sugeruje, że nie chodzi mu o to, iż Adrian znał zasady kamieniarsstwa i inżynierii budowlanej, lecz o to, że cesarz umiał w swoich projektach połączyć znajomość wszystkiego tego, co dziś określamy jako

rzemiosło i tego, co uważamy za „sztuki piękne” tak, aby składało się to na dzieło architektury – sztuki uważanej przez starożytnych za najbardziej syntetyczną.

Z innych względów także użycia w –9– i –10– przykładzie wydają się nie przystające do znaczeń znanych nam z XIX- i XX-wiecznych słowników. W pierwszej chwili mamy ochotę użycia te zakwalifikować jako odnoszące się, podobnie jak poprzednio, do znaczenia *sztuki* jako ‘umiejętności’. Jednakże uważniejsza lektura kontekstów powstrzymuje nas przed taką kwalifikacją. Oto w przykładzie 9 mowa jest o takich cechach *sztuki czytania*, jak monumentalność, twórczość, jedynokrotność i niepowtarzalność, w 10 – tajemniczość i dostępność tylko dla wybranych osób. Są to oczywiście cechy, właściwe jedynie „sztukom pięknym” – i niepodobna wątpić o tym, że Norwid był tego świadom..

Jak zatem rozumieć tutaj *sztukę*? Czy włączając *czytanie* i *pisanie* do „sztuk pięknych?” Zapytajmy też o wcześniej omówione konteksty: jak zmienić treść i zakres znaczeń słowa *sztuka*, aby opis tych znaczeń był adekwatny wobec wszystkich wyżej przytoczonych użyć? Czy konieczne jest wyodrębnienie nowych znaczeń, czy też wystarczy zmodyfikować znaczenia już znane? I wreszcie – skąd czerpać dane na interesujący nas temat? Na pytania te spróbujemy odpowiedzieć omawiając kolejne przypadki. Zaczniemy od cytatów pochodzących z *Promethidiona*. Użycia słowa *sztuka* w tych cytatach, jak to już powiedzieliśmy, wyraźnie nawiązują do znaczenia ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”’, co wynika choćby z treści samego poematu. Jednocześnie takie rozumienie *sztuki* w tych kontekstach jest najwyraźniej zbyt wąskie. Jakie zatem elementy treści należy odrzucić, aby zakres znaczenia słowa był odpowiednio szeroki, by objął także heroizm i bohaterstwo? Wydaje się, że ważnych informacji na ten temat dostarczają Norwidowskie eksplikacje leksemu *sztuka*. Oto dwie z nich:

„[...] tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła”

Promethidion III 445–446

„To, co nieśmiertelnego w sztuce i jej powołaniu dla społeczeństwa jest, to właśnie uczczenie pracy ludzkiej.

Sztuka jest kościołem pracy. I to jeszcze mistyczne – lecz cóż robić, tak jest niezawodnie.

Z pamiętnika (o zemście) VI 375

Podstawowy sens powyższych stwierdzeń jest dosyć jasny: *sztuka* to dla Norwida jedna z *prac*, a może nawet – nie tyle „jedną z” – co *pracą* najwyższą, skupiająca wszystkie najwartościowsze cechy *pracy*, jej istotę, i przez to szczególnie bliska wartości sakralnych (*rzemiosło apostoła* – *modlitwa anioła*). Takie określenie *sztuki*, jeśli wspomnieć osobliwe znaczenie, jakie nadawał Norwid słowu *praca* („praca jest to oryginalność” por. „Do Spartakusa” VI 641), wydaje się zupełnie jednoznaczne: *sztuka* to nie tylko działalność artystyczna w zakresie tradycyjnie uważanym za domenę „sztuk pięknych” – ale wszelka działalność twórcza. Takie znaczenie

leksemu *sztuka* należy uznać za nowe i charakterystyczne dla Norwida, za jeden z jego neologizmów, ważny dla lektury tekstów i równie ważny dla wniosków na temat światopoglądu pisarza.

Znaczenie *sztuki* jako 'działalności twórczej' tłumaczy też użycie tego słowa w cytatach –9 i –10–. Czytanie i pisanie nie mieszczą się wśród „sztuk pięknych”, mogą natomiast należeć do czynności wykonywanych w sposób twórczy.

Zajmijmy się teraz cytatami –7– i –8–. Stwierdziliśmy, że znaczenie słowa *sztuka* w tych cytatach, pozornie zbliżone do znaczenia 'umiejętność', w istocie obejmuje nie tylko to, co XIX-wieczne i współczesne słowniki opisywały pod tym znaczeniem, tj. nie tylko rzemiosła i czynności wymagające pewnej wiedzy fachowej – lecz także „sztuki piękne”. Znaczenie o tak rozszerzonym zakresie nie jest w ogóle w słownikach XIX- i XX-wiecznych odnotowywane, a co gorsza – u Norwida nie znajdziemy jego eksplikacji. To ostatnie może dziwić, ponieważ Norwid na ogół eksplikował wprowadzane przez siebie nowe znaczenia różnych leksemów. To dlatego tak wiele jest eksplikacji w jego publicystyce i poematach o treści społecznej i filozoficznej⁶. Można w związku z tym domniemywać, że pisarz liczył na to, iż czytelnikom takie znaczenie słowa *sztuka* nie jest obce, że nie jest to próba wprowadzenia nowego znaczenia, ale sięgnięcie do pojęcia dobrze znanego. I tak jest w istocie. Mówiąc o biegłości Adriana w sztuce i o abecadle sztuki, którym miały stać się projektowane przez cesarza wspaniałe budowle, Norwid przywołuje antyczne pojęcie sztuki, pojęcie, w którym *sztuka* to 'umiejętność wykonywania pewnych czynności, wynikająca ze znajomości reguł i obejmująca dzisiejsze „sztuki piękne”, rzemiosła i część nauk'⁷. To antyczne pojęcie jest różne od występującego dziś i opisanego przez nas rozumienia *sztuki* jako 'umiejętności' nie tyle, jeśli chodzi o treść, co jeśli chodzi o zakres. Specyfika pojęcia antycznego polega na tym, że obejmuje bardzo różnorodne „umiejętności”. Oto co na ten temat pisze Tatarkiewicz:

„Zakres pojęcia sztuki był [...] wówczas [w starożytności – RP] szerszy, obejmował bowiem umiejętność nie tylko malarza i rzeźbiarza, ale także stolarza czy tkacza: do ich umiejętności stosował się tak samo, obejmował **rzemiosła**. Co więcej obejmował też **nauki**, geometrię czy gramatykę, w których również widziano system trafnych metod, reguł postępowania i włączano je do sztuk razem z rzeźbiarstwem i tkactwem”⁸.

Użycia słowa *sztuka* w znaczeniu odpowiadającym opisanemu pojęciu pojawiają się u Norwida dosyć rzadko, lecz z całą pewnością są godne odnotowania, zarówno ze względu na to, że dowodzą erudycji pisarza w rzeczach estetyki, jak też i dlatego, że przywołanie właśnie w Quidamie (z którego pochodzą obydwa cytaty) antycznego pojęcia *sztuki* można uznać za szczególny zabieg artystyczny, polegający na zbliżeniu perspektywy narracyjnej do świata antyku przez posługiwanie się starożytnymi wyobrażeniami i pojęciami. Wyjątkowo dynamiczny, momentami przypomina-

⁶ Por. choćby cytowane wyżej fragmenty *Promethidiona*. Wiele spośród nich ma wyraźnie objaśniający charakter.

⁷ Por. W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1976, s. 21, 63.

⁸ Tamże, s. 63.

jący narratora poematu dygresyjnego, narrator Quidama, niekiedy przemawia do nas jak gdyby „z wnętrza” świata poematu, używając słów w takich znaczeniach, w jakich używaliby ich bohaterowie.

* * *

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Stwierdziliśmy, że w pismach Norwida występuje szereg znaczeń leksemu *sztuka*, które znane były w XIX wieku i są używane współcześnie. Należą do nich:

1) *sztuka* jako ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”, tj. rzeźby, malarstwa, architektury, literatury, muzyki, teatru i tańca lub wytwory działalności artystów w wymienionych dziedzinach’. Niekiedy tak rozumiana *sztuka* ma nieco bardziej zawężony zakres – nie obejmuje mianowicie literatury.

2) *sztuka* jako ‘umiejętność wykonywania pewnych czynności, wynikająca ze znajomości określonych reguł’ (zgodnie z ujęciem Doroszewskiego do tego znaczenia zaliczymy także użycia takie, jak cyt. – 3 –).

3) *sztuka* jako ‘przedstawienie sceniczne (albo tekst tego przedstawienia)’.

Obok użyc w takich znaczeniach, jak wyżej opisane, w tekstach Norwida spotykamy dwie grupy użyc, wobec których podane eksplikacje są częściowo lub całkowicie nieadekwatne. Pierwsza grupa tych użyc zmusza nas do wyodrębnienia nowego, specyficznego Norwidowskiego znaczenia słowa. Nadajmy mu numer czwarty.

4) *sztuka* jako ‘wszelka działalność twórcza człowieka’.

Druga grupa użyc nie wymaga wprowadzenia nowej definicji znaczenia, ponieważ sens słowa w tych użyciach zupełnie dobrze tłumaczy podana wyżej eksplikacja drugiego znaczenia. Wymaga natomiast wyraźnego rozróżnienia dwóch zakresów, odpowiadających u Norwida temu samemu sensowi słowa *sztuka*. Otóż w znacznej większości użyc odniesieniem *sztuki* rozumianej jako ‘umiejętność’ są rzemiosła i rozmaite „umiejętności praktyczne” (np. gotowanie, prowadzenie wojny) [znaczenie 2a]. Obok tego w niektórych dziełach o treści historycznej, estetycznej i filozoficznej (np. Quidam, Benvenuto Celliniego „Capitolo fatto [...]”) temu samemu sensowi słowa odpowiada bardzo szeroki zakres, który podobnie jak w antyku obejmuje zarówno rzemiosła, jak nauki i „sztuki piękne” [znaczenie 2b].

Posługując się wyżej wprowadzonymi oznaczeniami można stwierdzić, że Norwidowskie operacje semantyczne na słowie *sztuka* polegają na wprowadzeniu zupełnie nowego znaczenia, opisanego przez nas jako znaczenie 4, oraz modyfikacji zakresu odpowiadającego funkcjonującemu sensowi słowa, której efektem jest wyróżnione przez nas (pod)znaczenie 2b.

Wróćmy teraz do pytania, którym stworzyliśmy nasz tekst: jakie wartości ukrył Norwid w znaczeniu słowa *sztuka*? Oczywiście odpowiedzi na tak postawione pytanie należy szukać przede wszystkim w specyficznych dla pisarza znaczeniach 4 i 2b. Trzeba przy tym o obu tych znaczeniach myśleć oddzielnie, gdyż, jak się wydaje, z innej wyrastają potrzeby aksjologicznej i zawierają elementy innych wartości.

Znaczenie 4, w którym *sztuka* to tyle co ‘wszelka działalność twórcza’ – to znaczenie będące „dziełem” samego Norwida. Jest to znaczenie, które wcześniej

w historii estetyki nie było używane, a jednocześnie takie, które przez niezwykle wysokie nacechowanie aksjologiczne *twórczości* zbliża Norwida do pojęć awangardy artystycznej naszych czasów. Nie chodzi tu zresztą tylko o kwestie związane z wąsko pojmowaną estetyką. Norwid wiążąc swoje pojęcie *sztuki* z wartością taką, jak *twórczość* sprawił, że nabiera ono charakteru bardzo uniwersalnej wartości. Uprawianie tak pojmowanej *sztuki* jest zaleceniem Norwida wobec każdego człowieka i receptą na rozmaite społeczne bolączki dotykające współczesny mu świat. *Sztuka* pojmowana jako *twórcza praca* nadaje wyższy sens wysiłkowi każdego człowieka, sprawia, że ten wysiłek zyskuje swoisty poblask piękna, „zgubiony w [...] profilu cieniach”. Norwid wprowadzając to znaczenie *sztuki* nadaje wymiar estetyczny wszelkiej ludzkiej aktywności twórczej, a zarazem sprawia, że sama estetyka nasiąka wartościami etycznymi. Równocześnie *sztuka* rozumiana jako *twórczość* nie traci nic ze swej głębi, wręcz przeciwnie – zbliża się do granic metafizycznej tajemnicy: tego, co jest, i tego, co czeka na wyłonienie się, bytu i niebytu, które to elementy istnieją gdzieś głęboko w znaczeniu słowa *tworzyć*.

Podznaczenie słowa *sztuka*, które opisaliśmy jako 2b jest bardzo różne od znaczenia czwartego. Jest ono specyficzne dla Norwida, ale nie jest Norwidowskim neosemantyzmem, na odwrót – jest to sposób używania słowa *sztuka* przypomniany, wygrzebany z dawnej historii estetyki. Powiedzieliśmy o nim dotąd, że pojawia się m.in. w *Quidamie* jako element wzbogacający szczególną narrację tego poematu. Jednak nie wydaje się, aby technika pisarska była jedyną przyczyną, dla której Norwid przywołał to stare znaczenie. Na ślad innej przyczyny – światopoglądowej i aksjologicznej naprowadza nas tutaj sens słowa *sztukmistrz*. Otóż słowo to jest w języku Norwida odpowiednikiem właśnie „antycznego” znaczenia *sztuki*. Na uwagę zasługują przy tym dwa jego semantyczne aspekty. Po pierwsze – wysoka wartość, jaką Norwid łączy z byciem *sztukmistrem* bierze się z różnorodności uzdolnień, talentów, umiejętności *sztukmistrza*. Po drugie – śledząc użycia słowa *sztukmistrz* bez trudu stwierdzamy, że Norwid używa go często w listach – w odniesieniu do samego siebie oraz w utworach o treści historycznej (np. *Kleopatra* i *Cezar*, *Quidam*), w kontekstach, w których wskazuje na wysoką i ustabilizowaną pozycję społeczną *sztukmistrza*. To ostatnie spostrzeżenie prowadzi nas do zaskakującego wniosku. Otóż stare znaczenia leksemów *sztukmistrz* i *sztuka* – wyrażają nie tylko pewną wartość estetyczną. Wyrażają one także wielką tęsknotę za społeczną akceptacją funkcji artysty i tworzonej przez niego *sztuki*. Tęsknotę, którą Norwid ukrył bardzo głęboko – we wnętrzu słów.

Tekst ten bardzo wiele zawdzięcza radom i pomocy kolegów z Pracowni Słownika Języka Norwida. W tym sensie jest on – podobnie jak duża część tekstów powstających w Pracowni – dziełem całego Zespołu.

Paweł Kupiszewski, Władysław Kupiszewski

UWAGI O JĘZYKU DRAMATU WITOLDA GOMBROWICZA *IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNDA**

Podstawowym problemem interpretacyjnym zajmującym badaczy twórczości Gombrowicza jest groteska, ironia, absurd. Próbuje się odnaleźć paralele i analogie świata przedstawionego z rzeczywistym, wszelkie odniesienia i aluzje ukryte w tekście. Sprawy języka traktuje się zazwyczaj wtórnie, doszukując się w nim środków realizacji ogólnej idei utworu. Tymczasem wydaje się zasadne, aby odwrócić tę kolejność i uczynić zagadnienia języka punktem wyjścia – przyjrzeć się, jakie środki zostały użyte w tekście, jak one funkcjonują i w jakim celu posłużono się nimi.

Przedmiotem takich właśnie penetracji będzie w naszym wypadku jeden z dramatów Gombrowicza, *Iwona księżniczka Burgunda*¹.

Tematem utworu jest epizod z życia dworu królewskiego, który staje się dla Gombrowicza pretekstem do pokazania w krzywym zwierciadle wynaturzeń i absurdów władzy. Akcja – maksymalnie zredukowana, ma wymiar symboliczny, dzięki czemu słowo nabiera nadzwyczajnej ważności i jest kluczem do zrozumienia tekstu.

W dramacie bogato reprezentowane jest słownictwo potoczne, niekiedy nacechowane stylistycznie. Najliczniejszą grupę stanowią przezwiska, wyzwiska, różnego rodzaju inwektywy. Pochodzą – co ciekawe – od czterech postaci dramatu. Najmniej drastyczne (epitety) wypowiedziane są przez młodzieńców Cyryla i Cypriana, są to: *niedorajda* 26, *odęta żalobnica*, *zmokła kura*, *potwora*, *plaksa* 12, *flądra* 13. Trochę bogatszy repertuar prezentuje Książę. Iwonę nazywa *obrażoną królową*, *dumną Anemią* („Pozwólcie, że was przedstawię tej obrażonej królowej, tej dumnej Anemii!” 15), *glistą* 30. Używa także określenia opisowego, silnie kolokwialnego, a mianowicie: „Wszak pani nie jest wcale taka głupia. Dlaczegoż ludzie traktują panią, jakby pani trzech nie umiała zliczyć?” 26. Damy dworu określa mianem *lafirynd* 42. Swoistym rekordzistą w tym względzie – i to zarówno ilościowym, jak i jakościowym – jest Król. Władca „obdarza” epitetami kogo się da, jednak najbardziej elegancko odnosi się do syna, do którego lub o którym mówi co najwyżej:

* Tekst ten jako referat wygłoszono na konferencji „W 20 rocznicę śmierci Witolda Gombrowicza”, która odbyła się w dn. 21 – 22 IX 1989 r. w Kielcach i Opatowie. Organizatorami byli: WSP w Kielcach, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Tarnobrzegu i ZLP Oddział w Kielcach.

¹ W. Gombrowicz, *Dziela, Dramaty*, t. VI, Kraków 1986. Liczby arabskie po cytowanych przykładach oznaczają strony tego tomu.

osiel 55, hycel 41, lotr 20. Iwonę przezywa wyzwiskami i określeniami typu: *lajdaczka jedna* 48, *szelma* 46, *koczkodan* („A cóż to za koczkodan, mój synu?”), *klempa* 41. Pełnię językowych możliwości w tym względzie ujawnia w kontaktach z żoną. Zwykle w takich wypadkach dosadnemu słowu towarzyszy polecenie albo wykrzyknik, np.: „A, morderczyni!” 72, „Pokaż, ty *trucicielko!*” 72, „Milcz, *glupia*” [...] „Umyj się naprzód, wyglądasz jak *wariatka*” 74, „Umyj się, *kocmołuchu*, wyglądasz jak *nieboskie stworzenie*. [...] pokaż, *stara*, co umiesz! [...] Idź, idź – *kucharko!*” 75 „*Ścierwo! Ścierwo!*” 55.

Do języka potocznego zaliczyć należałoby wypowiedzi w rodzaju: „tam kręcą się jakieś *dzierlatki*” 9, „ta jest *rozłana blondyna*, a tamta z typu *suchych brunetek z pieprzykiem*” 49, „*biedaczka ledwo zipie*” 50, podobnie czasowniki i frazeologizmy, których próżno by szukać w stylu wysokim, dystyngowanym, np.: *palnąć* („Nie kłóć się, bo jak cię palnę” 75), *gmerać się* ‘guzdrać się’, *ciamkać się* ‘ociągać się’² („tak gmerze, grzebie się... uważasz, tak jakoś ciamka się w sobie...” 50, 71), *zdychać*, *pękać* (ze śmiechu) 32, *wziąć za mordę* 64, *lupnąć sobie w bridża* 7 oraz nazwy czynności i stanu: *głędzenie* 64, *rozmamlanie* 51 itp. Potoczność jest stałym elementem różnych powiedzonek, porzekadeł, związków wyrazowych, nadaje im dynamiczność i dosadność. Oto kilka przykładów: „Ależ spójrz, książę, spójrz, można leżeć ze śmiechu” 11 (Cyprian), „a jeśli jest brzydka, to do widzenia, nogi za pas” 19 (Król), „Uważaj – jej słabowitość jest namiętna, pożądliva jak wszyscy diabli” 30 (Cyril), „Przychodzimy [...] wymiarkować, co w trawie piszczy” 32 (Szambelan), „Mój rozum staje dęba!” 40 (Cyril), „Filipek, nie rób z tata wariata. Uspokój się...” 54 (Król), „Ja nie mogę dłużej być tak na przyprzążkę tutaj” 80 (Cyril) itp.

Potoczne wyrazy i różnego rodzaju frazeologizmy spełniają w tekście określone funkcje, są celowe. Służą autorowi do indywidualizacji postaci, do ich charakterystyki i do charakterystyki środowiska, a także odgrywają bardzo istotną rolę – deprecjacji, degradacji, inaczej pozbawienia majestatu dworu królewskiego.

Innymi charakterystycznymi elementami języka omawianego dramatu są powtórzenia, używanie wyrazów bliskoznacznych, poszukiwanie zamienników. Niekiedy jest to współzależność między tekstem poboczym (w didaskaliach) a głównym, np.: „Wchodzi Iza i mizdrzy się przed lustrem.

KRÓLOWA Przystań się mizdrzyć. 51.

Często owe powtórzenia przybierają postać paranoiczno-maniakalnych nawrotów słownych. Nie posuwają w żaden sposób akcji naprzód, ani też nie dostarczają nowych informacji, np.:

„KRÓL Małgorzato, jeśli ci mówię, żebyś podała karasie, to każ nam podać karasie. Nie kłóć się, bo jak cię palnę... a mogę cię palnąć, jeśli zechcę, mogę cię palnąć, bo grzechy mam – wszystko mogę, kobieto, mówię, drzyj przede mną, bo grzechy mam! Ja jestem królem grzechów, uważasz, królem głupoty, grzechów, gwałtów, jęków!” 75.

² W *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza wyraz *ciamkać* oznacza ‘głośno jeść, mlaskając’, t. I, s. 221.

Dobłą ilustracją powyższego spostrzeżenia jest także wypowiedź Cyryla:

„Zapewne to kara za grzechy. Pani musiała potężnie nagrzeszyć w dzieciństwie. Filipie, na dnie tego musi być jakiś grzech, tu bez grzechu nie może się obyć. Musiała pani nagrzeszyć” 29.

Na dobrą sprawę większość występujących postaci popada w podobne wielosłowie. CYPRIAN np. mówi:

„Funkcjonować! Funkcjonować! Nic, tylko funkcjonować w błogim rozradowaniu! Jesteśmy młodzi! Jesteśmy mężczyźni! Jesteśmy młodymi mężczyznami! Funkcjonujmy więc jako młodzi mężczyźni! Dostarczajmy roboty klechom, aby i oni mogli funkcjonować!” 9.

Także SZAMBELAN ulega podobnym skłonnościom językowym, kiedy po śmierci Iwony wydaje dyspozycje co do jej pogrzebu:

„Niech tam który skoczy i przygotuje. Pietraszka trzeba natychmiast wezwać. Niech tam który skoczy zaraz do zakładu pogrzebowego Pietraszka, bez Pietraszka nie damy rady. Natychmiast wezwać Pietraszka, to najważniejsze” 87.

Jakie funkcje może spełniać ten zabieg językowy? Wydaje się, że służy przede wszystkim charakterystyce bohaterów, ale jest chyba także wyrazem pewnej językowej manieri pisarza. Królowa wypowiadając słowa:

„Czy nie myślisz, że ktoś złośliwy mógłby skojarzyć to z...z... z tymi moimi poezjami, w które może za wiele włożyłam poezji... mojej poezji... mojej poufnej poezji?” 52

– jawi się jako osoba niezupełnie dobrze panująca nad swoim językiem. Podobnie Król płaczący się w półsłówkach i monosylabach bełkotliwej wypowiedzi:

„Hem, hem! No, no, cóż tam? No, no (śmieje się) No? Tak jakbyśmy trochę tego... trochę obawiali się? Co? Nie ma czego. No! – nie ma czego! (niecierpliwie) Kiedy mówię, że nie ma czego!” 48

– ukazuje niewielką sprawność myślową, a tym samym językową, wręcz prymitywną i zenującą.

Powtarzanie tych samych wyrazów zastępowane jest niekiedy u Gombrowicza równoznacznikami lub bliskoznacznikami semantycznymi, np.:

„KSIAŻĘ [do Iwony] Żegnaj mi! Odchodzę, odpływam, odsuwam się, oddalam, zrywam z tobą! Nic nie wystoisz!” 58,

niekiedy stylistyczno-składniowymi, np.:

„KRÓL Jestem zwykły sobie człowiek. Zwykły no – nie jestem król Herod! Nikogo nie pożarłem. Nie ma się czego bać! Nie jestem zwierzę. Mówię, że nie jestem zwierzę! Nie jestem zwierzę! (podenerwowany) Nie ma się czego bać! Nie jestem zwierzę przecież!” 48.

Powtórzenia mogą być też przekształcane, transformowane gramatycznie. Mamy tu na myśli użycie czasownika w różnych czasach oraz tworzenie od niego derywatów słotwórczych, np.:

„KRÓLOWA [...] Dziś znowu milczała przez cały podwieczorek. Przy obiedzie także milczała. Milczała również przy śniadaniu. A poza tym milczy w ogóle przez cały czas. Jak to wygląda i jakże my wyglądamy vis-à-vis tego milczenia” 45, albo:

„KRÓLOWA Jestem osamotniona. (powtarza) Tak – jestem osamotniona, jestem osamotniona, samotna jestem” 70.

Przekształcenia gramatyczne zachodzą tu zarówno na poziomie wyrazu, jak i zdania i w konsekwencji składają się na grę słów o najprzeróżniejszych postaciach. Absurdalny komizm życzeń ŻEBRAKA:

„Niech Bóg Najwyższy błogosławi Najjaśniejszemu Królowi i niech Najjaśniejszy Król błogosławi Najwyższemu Bogu” 8

– bierze się z przestawienia podmiotu i dopełnienia. Zwrot:

„CYRYL [...] Zaklinam cię na pamięć przodków twoich!” 17 oraz

„CYPRIAN Ja zaklinam cię na pamięć o twych potomkach!” 17

oprócz tego, że odwraca naturalny i logiczny porządek rzeczy, jest jednocześnie przejawem świadomości językowej autora, świadomości eksperymentującej na tworzywie frazeologicznym (*pamięć czego* i *pamięć o czym*). Zabawy słowne są stałym elementem języka Gombrowicza. Wydaje się, że autor z największym upodobaniem burzy utarte, konwencjonalne związki wyrazowe, biorąc dany frazeologizm za punkt wyjścia, tworzy nową konstrukcję, będącą w pewnym stopniu aluzją do swojego pierwowzoru. Spójrzmy na przykład na takie zdanie: „Jest to potwora do wzięcia, przeszkoda do wzięcia – rozumiesz?” 23. Można je uznać za kontaminację może nawet trzech wypowiedzi – jest to przecież *panna do wzięcia*; *brać // wziąć przeszkodę* (o koniu wyścigowym) oraz powiedzenie: *każda potwora znajdzie swego amatora*, zapewne znane Gombrowiczowi.

Inny rodzaj gry słownej prezentuje następująca fraza: „Ona nie jest głupia, tylko w głupim położeniu” 26. Ośrodkiem tej wypowiedzi staje się wyraz *głupi*, który w jej drugiej części ewokuje konwencjonalne wyrażenie *głupie położenie*. Łańcuch skojarzeń frazeologicznych powoduje też taka wypowiedź: „Z dobrego serca ranić serce staremu ojcu?” 20. Stały zwrot *ranić komu serce* zestawiony zostaje z wyrażeniem z *dobrego serca*, w wyniku czego możliwe staje się paradoksalne robienie krzywdy z dobrych pobudek i w dobrych intencjach. I jeszcze jeden przykład ilustrujący fizyczną niemożność działania spowodowaną dosłownym rozumieniem frazeologizmów: „II CIOTKA Znów się z nas śmieją. Nie można odejść, bo wtedy będą się śmieli za plecami... A zostać – śmieją się w nos!” 13.

Jak widać z przytoczonych przykładów, charakterystyczne dla siebie efekty osiąga autor mieszając lub zestawiając ze sobą niemalże mechanicznie poszczególne słowa i związki frazeologiczne. Wyzyskuje ich synonimikę i wszelkie wartości asocjacyjne. Niekiedy idzie jednak dalej. Z kombinacji wyrazów i form wyrazowych tworzy kombinacje semantyczne. Chodzi tu przede wszystkim o te fragmenty tekstu, w których zawarte są pseudologiczne, quasi-dialektyczne wywody w rodzaju:

„Jeśli ona mnie kocha, to ja... to ja jestem przez nią kochany... A jeśli jestem przez nią kochany, to jestem jej ukochanym... Jestem w niej. Ona mnie ma w sobie. Nie mogę gardzić nią... jeśli mnie kocha. Nie mogę być tutaj gardzącym, gdy tam, w niej, jestem ukochanym” 39,

albo dowodzenie przybierające czasem postać błędnego koła:

„Gdyby się ożywiła, krew zaczęłaby żywiej płynąć, a gdyby krew zaczęła żywiej płynąć, to by się ożywiła” 14

i drugi przykład:

„jej organizm nie asymiluje lekarstw. Nie asymiluje, bo jest zbyt ospały. Znamy to już. Nie asymiluje lekarstw na ospałość, bo jest zbyt ospały. [...] Spacerzy ranne i sporty oczywiście dobrze by zrobiły jej na osłabienie, ale nie może chodzić na spacerzy, bo jest zbyt słaba” 29.

Sposób argumentowania przez osoby dramatu często bywa nielogiczny, wręcz graniczący z absurdem. Tak np. Książę namawia Cyryla do popelnienia morderstwa na Iwonie:

„Cyrylu, zrób to dla mnie. Jedna chwila... To operacja, zabieg – nie poczuje... Nie będzie wiedziała, pamiętaj, że w tej samej chwili, w której ty to zrobisz, jej już nie będzie, to się dokona poza nią – to łatwo – to jest czynność nasza, jednostronna, jej nie dotyczy wcale... [...] Zupełnie jakbyś miał kurę zarzynać” 77.

Pozbawione sensu wypowiedzi, nielogiczne ale zabawne składają się na groteskowość sytuacji, co jest ważną cechą dramatu Gombrowicza. Przykładów podać można dużo, tu ograniczymy się tylko do dwóch:

„KRÓL Małgorzato, co się tak patrzysz? Jeżeli będziesz mi się przyglądała, to ja tobie będę się przyglądał.

KSIĄŻĘ Rodzice przyglądają się sobie wskutek mej narzeczonej. Matka ojcu a ojciec matce przygląda się z powodu narzeczonej” 54;

„CYRYL Kobiety zawsze się śmieją. Chichot jest przyrodzonym stanem każdej kobiety, ponieważ w tym stanie jest im najbardziej do twarzy” 42.

Osoby wypowiadające coś na pozór przekonująco, logicznie nie dostrzegają niekiedy, że to, co mówią, obraca się przeciw nim, świadczy na ich niekorzyść. Przykładem jest Szambelan, który dążąc do elegancji i wysokiego stylu nie opanował niuansów konstrukcji językowych. Proponuje królowi:

„gdyby tak podać karasie – [...] To trudna ryba... oścista... Można się nią udławić na uroczystym przyjęciu przy wielu ludziach obcych.

KRÓL Szambelanie (patrzy na niego) To trochę ... głupie... Karasie?

SZAMBELAN (urazony) Ja wiem, że głupie. Gdyby nie było głupie, nie mówiłbym” 68.

Przykładem złapania się we własne sidła (językowe) jest taka wypowiedź Inocentego:

„No, nie zadzieraj tak nosa! Jeżeli o to chodzi, akurat tyleż mnie pociągasz, co ja ciebie, a może nawet mniej” 37.

Dochodzimy obecnie do zagadnienia komizmu, który obok groteski i absurdu jest podstawową kategorią w analizie tekstu Gombrowicza. W „Iwonie” zauważalne są różne rodzaje i źródła komizmu i różne sposoby jego funkcjonowania. Jest to przede wszystkim komizm słowny, chociaż dałoby się przytoczyć kilka przykładów komizmu sytuacyjnego. Np. doskonałym materiałem ilustracyjnym są scenki ze służącym Walentym, a zwłaszcza uwagi odautorskie w didaskaliach:

„(Apartament KSIĘCIA, wchodzi jednymi drzwiami KSIĄŻĘ, CYRYL, IWONA, drugimi – lokaj WALENTY ze ścierką)

KSIĄŻĘ (do Walentego) Walenty, proszę się nie pętać. (Walenty wychodzi)” 23, albo kiedy Szambelan wspomina dawne czasy:

„Hej, młodość, młodość, cóż to za czasy cudowne. (wchodzi Walenty) Co tam, Walenty? Proszę nie przeszkadzać. (WALENTY wychodzi)” 49.

wreszcie w czasie rozmowy Króla z Szambelanem:

„SZAMBELAN (Wchodzi WALENTY) Proszę wyjść!

KRÓL (ponuro) Paszół won!” 68.

Komizm słowny występuje nieporównanie częściej i daje się sklasyfikować w kilka odrębnych grup, ze względu na rodzaj elementu konstytuującego. Elementem tym może być np. **d o s ł o w n o ś ć** i **o c z y w i s t o ś ć**. Użycie wyrazów w

dosłownym znaczeniu lub mówienie o rzeczach zupełnie oczywistych jest źródłem komizmu w następujących fragmentach:

„KRÓL Szambelanie, a gdy jak ona będzie przechodziła tędy... ja wyskoczę na nią. Wyskoczę i przestraszę, ha, ha! Przestraszę! [...]”

SZAMBELAN Na Boga żywego [...] Majestat Najjaśniejszego Pana wyskakujący zza kanapy...” 67;

KRÓL Ha, jak to ona tak chodzi po kątach i tak wygląda to jednym to drugim oknem. I nic (zdumiony) I nic! Wypatrzy nam wszystkie okna” 45 i 46;

„CYRYL Tylko... żeby ona tu nie wystąpiła czego?” 58.

Efekt komizmu powstaje także wówczas, gdy autor stosuje takie słowa, które nie tyle same w sobie są niezwykle, co dają się odczytać w inny, pozornie nie zamierzony przez autora sposób, które implikują dwuznaczność lub dosłowne rozumienie, np.:

„KSIĄŻĘ Cicho! Westchnęła!

IZA Filipie, ja także będę wzdychać... dzisiejszej nocy. Przystań się nią zajmować, przestań ją mordować...” 79;

KRÓLOWA Nikt nie zna tajni mego łona, (mówi) Nikt nie zna mego łona. Nikt nie zna.o, oo! (czyta).

Tobie, mój kajeciku-powierniku,

Powierzam moje marzenia

I czyste moje rojenia,

I wszystkie moje myśli,

Niech nikt się nie domyśli!” 70

i jeszcze jeden przykład:

„SZAMBELAN Proszę, proszę (podsuwa krzesło) Tylko ostrożnie! [...] Niech pani raczy dobrze wycelować!

KSIĄŻĘ Wyceluj dobrze moja droga. (Iwona siada)” 33.

Częstym zabiegiem wywołującym wesołość u odbiorcy dzieła literackiego jest prowokowanie jego skojarzeń poprzez celowe użycie niewłaściwego słowa lub użycie słowa dwuznacznego. Przykładem mogą być wyrażenia *wabiąca dama* 9 zamiast *powabna*, *samicze ambicje* 13 zamiast *kobiece*, *matczyne*, czy wypowiedzi takie jak:

„CIOTKA II Myślałam, że choć na stare lata, gdy już ukończyłam swój zawód kobiecy, uniknę śmieszności” 12.

Słowa mogą być również zastosowane w nowych znaczeniach, nie spotykanych połączeniach, osobliwych użyciach, mogą być składnikiem metafor i porównań stając się źródłem komizmu. Do tej grupy należy kilka przykładów, z których można przytoczyć następujące:

„KSIĄŻĘ Pani mnie obraża do głębi! Nie chcę znać więcej paninych kłopotów – ty pesymistko, ty – ty realistko...” 30;

„SZAMBELAN Powiedziałbym, że nawet bać się nie potrafi. Niektóre z dam dworu boją się cudownie – z wdziękiem, z pikanterią – a ta tak jakoś na goło. (z niesmakiem) Na golasa! 48.

W pierwszym wypadku *realistka* jest jakby wyższym stopniem w hierarchii przez-wisk, natomiast w drugim powiedzenie *bać się na goło*, *na golasa* jest określeniem bardzo poniżającym, deprecjonującym kobiecy wdzięk. W innym miejscu spotykamy taki fragment:

„INOCENTY (pod wpływem groźnego spojrzenia Księcia nagle siada)

KSIAŻĘ Patrząc jak ten człowiek usiadł na swoim proteście.
CYRYL Usiadł na nim jak pies na ogonie". 60

i drugi przykład:

„KRÓLOWA (do Iwony) Może pani zechce obejrzeć tamto drzewo" 18.

por. *zamknij drzwi z tamtej strony*. Zwrot *siąść na proteście jak na ogonie* tworzy tu efekt komiczny dzięki temu, że łączy abstrakcyjny *protest* z dosłownym znaczeniem czasownika *usiąść*. Polecenie Królowej (drugi przykład) jest również zabawne, bo wyraża w osobliwy sposób to, by Iwona Królową i innych pozostawiła samych.

Stosunkowo prostym środkiem śmieszności w tekście literackim jest budowanie błędnych (z celowymi lapsusami językowymi) wypowiedzi bohaterów. Przejęzyczenia i omyłki słowne zdarzają się i w dramacie Gombrowicza, np.:

„MARSZAŁEK Czy Najjaśniejszy Pan miałby jakie życzenie co do menu?

KRÓL Dajcie zgniliznę... (Zdziwienie dostojników) To jest raczej tego — dziczyznę, dziczyznę, chciałem powiedzieć" 64,

albo:

„KRÓL Jak zaznaczyłem, jest to skromna, lecz elegancka wieczerza na pohybel, to jest raczej na cześć naszej przyszłej synowej" 84.

Jak wynika z kontekstu, pomyłki te są celowo przez autora wprowadzone, są więc przemyślanym kompozycyjnie zabiegiem charakteryzującym bohatera. To co nurtuje jego (bohatera) duszę i serce, staje się potem wbrew jego woli elementem wypowiedzi.

Mówiąc o językowych cechach dramatu Gombrowicza nie można pominąć spraw stylistycznych. Wydaje się, że najważniejszym środkiem indywidualizacji języka postaci, obok elementów leksykalnych omówionych powyżej jest stylizacja. Praktycznie dotyczy ona tylko dwóch postaci — Szambelana i Królowej, których sposób wysławiania się w dużym stopniu opanowany jest przez pseudowysoki, wykwintny, ozdobny styl dworski. Stylizacja języka Szambelana polega na wyposażeniu jego wypowiedzi w liczne zwroty właściwe wysokiemu urzędnikowi. Najlepiej oddają to następujące przykłady:

„SZAMBELAN Majestat Najjaśniejszego Pana zdaje się onieśmielać ją, i nie mogę się temu dziwić, gdyż ja sam doświadczam w obliczu majestatu świętego drżenia. Ale pozwoliłbym sobie zaprojektować, aby Najjaśniejszy Pan spróbował pogadać z nią na boczku" 46;

„SZAMBELAN Najjaśniejszy Panie, ja jestem człowiek pewnego poziomu towarzyskiego, jestem światowiec" 67.

Królowa chce godnie reprezentować i prezentować się na swym stanowisku. Nie ma jednak tych predyspozycji, co Szambelan, stąd w jej języku jest wiele sztuczności, napszoności, pretensjonalnej ozdobności, np.:

„w uznaniu szlachetności twoich intencji pozwalamy ci przedstawić nam twoją narzeczoną, której cicha niedola poruszyła w nas wszystkie nasze wyższe instynkty i całą naszą wspaniałomyślność. Przyjmujemy ją na zamku jak równą najznakomitszym damom i na pewno nie przyniesie to nam ujmy, a przeciwnie, podwyższy nas" 20.

Niekiedy Królowa tak bardzo dąży do ozdobności, że nie panuje nad wypowiadanymi myślami, tworząc zabawne i dwuznaczne konstrukcje, np.:

„bez względu na miejsce w hierarchii miejsc, niech każdy zakwitnie pełnokwieciem swojej istoty pod słońcem naszej łaski. Niech damy pokażą, co umieją, a panowie niech też pokażą damom!” 83.

Postać Króla jawi się w tej stylistycznej perspektywie niezwykle interesująco. Jego język jest chyba najbardziej zróżnicowany stylistycznie. Na co dzień posługuje się ubogim zasobem słów, często są to słowa mocno nacechowane potocznością i wulgarnością, co zupełnie nie odpowiada jego pozycji monarszej. Niekiedy jednak władca zmusza się do bardziej eleganckiego sposobu mówienia i wtedy mamy do czynienia z parodią, np.:

„KRÓL (do gości) Dalej go! Huzia! Bierz go! Z góry, panowie, z góry, szambelanie, wyznacz każdemu miejsce stosowne do godności i niech wyższość gryzie niższość, a niższość niech gryzie wyższość, to jest raczej niech wyższość czerpie z niższości słuszną dumę, a zaś niższość z wyższości podniecie i zachęte do tym owocniejszych wysiłków w szlachetnej emulacji”. 83.

Omawiając cechy językowe dramatu wspomnieć wypada jeszcze o fakcie, który w ideowym aspekcie utworu odgrywa bardzo ważną rolę. Chodzi tu o wykorzystaną w dużym stopniu przez Gombrowicza magiczno-kreacyjną funkcję języka. Zazwyczaj funkcja ta przypisywana bywa językowi politycznemu i propagandowemu. Niektóre jednak fragmenty dramatu świadczą o tym, że z powodzeniem można zastosować do nich tamtą aparaturę pojęciową. Spójrzmy na przykłady:

„CYPRIAN Wiecie co, udam kulawego i ona pomyśli, że to znaczy, że u niej na herbatce nie bywa pies z kulawą nogą” 13;

„CYRYL Wystarczy wysunąć palec albo machnąć ręką, albo cokolwiek. Cokolwiek się zrobi w stosunku do takiej istoty, będzie szyderstwem. (kicha)

II CIOTKA (do Iwony) Widzisz? Kichają teraz na nas!” 13.

Wynika z tego, że już samo zachowanie się, gest (także zachowanie językowe) może mieć siłę sprawczą, może kreować rzeczywistość. Dużą rolę w tych zachowaniach odgrywa symbolika czytelna i respektowana przez obie strony. Magiczność języka polegająca na tym, że to, co jest wyartykułowane, zaczyna żyć samodzielnie i staje się realne, realizuje się w utworze. Dobrym tego przykładem jest ten fragment:

„IWONA (zaczyna jeść [rybę])

KRÓL (ponuro do Iwony) Tylko trzeba uważać, gdy się je, bo można się udławić! [...]. (Wstaje, groźnie wskazując na Iwonę) Udławiła się! Udławiła się! Ością! Ość jej w gardle!! Ość mówię! No!!!

IWONA (dławi się)

[...] GOŚCIE Ach, nieszczęsna! Co za wypadek! Katastrofa! Trup! Umarła!” 85, 86 itp.

Podsumowując dotychczasowe uwagi na temat językowych cech dramatu Gombrowicza, można by sformułować pewne wnioski.

W dużym zakresie wykorzystał autor w omawianym utworze elementy leksykalne (w większości potoczne), słownictwo i frazeologizmy, nadając im odpowiednie funkcje charakteryzujące. Poprzez zindywidualizowany język ukazał różnorodność postaci dramatu.

Zaprezentował w dramacie bogactwo sposobów wykorzystania zasobu leksykalnego. Okazał się mistrzem słowa, mistrzem języka. Udowodnił to twierdzenie, które zawarł w *Dzienniku*, „że słowo zmienia się zależnie od tego jak jest użyte – że nawet słowo *roża* może stać się nie pachnące, gdy jawi się na ustach pretensjonalnej estety,

a nawet słowo *g...* może stać się doskonale wychowane, gdy posługuje się nim świadoma swych celów dyscyplina”³.

Również ciekawie przedstawia się rola czynników gramatycznych i stylistycznych. Służą one do zbudowania metaforycznej paraleli: *język-rzeczywistość*, dzięki czemu można przyjąć, że fakty językowe odpowiadają pewnym działaniom. Inaczej mówiąc, mechanizmy językowe są odbiciem mechanizmów funkcjonujących w świecie fizycznym. W dramacie – jak już była o tym mowa – występują wielokrotne powtórzenia, używa się licznych równoznaczników i bliskoznaczników itp. Z punktu widzenia komunikatywności nie są one konieczne, mają one motywację stylistyczną. Można odnieść wrażenie, że obecność jednego wyrazu powołuje do życia kolejny. Przypomina to proces powstawania lawiny lub reakcji łańcuchowej, jest nieodwracalne i wymyka się kontroli człowieka, którego wypowiedź staje się absurdalna. W sferze rzeczywistości (fabuły) odpowiada temu niekontrolowany łańcuch zdarzeń. Osoby najbardziej zainteresowane stoją jakby na zewnątrz rozgrywających się wypadków. Iwona wciągnięta do akcji i z niej usunięta zachowuje absolutną bierność. Także Książę, wbrew pozorom, pozbawiony jest wpływu na własne losy. Oboje są ofiarami manipulacji.

Innym przykładem istnienia paraleli *język-rzeczywistość* są frazeologizmy oddające stałe, utarte związki międzywyrazowe. W odniesieniu do warstwy fabularnej symbolizują zeszytwniałe i sformalizowane stosunki międzyludzkie, mające swe odzwierciedlenie w oficjalnej, skonwencjonalizowanej etykiecie dworskiej.

Wreszcie nielogiczne wywody prowadzące do zaskakujących wniosków i absurdalna potęga słowa zdolnego zabijać, to językowe odbicie nadużyć, jakich może dopuścić się ten, kto dysponuje podobną bronią. Tak oto środki gramatyczno-stylistyczne posłużyły autorowi do skonstruowania na poziomie języka modelu zachodzących procesów. Służy to pokazaniu mechanizmów języka pochodzącego od władzy. Jest to słowo potężne, bo zdolne do tworzenia i uśmiercania, autonomiczne, bo niekiedy wymyka się spod kontroli i nie zależy od woli człowieka, zwłaszcza tego, na którego oddziałuje. Widać w tym ogromną zbieżność z wnioskami współczesnych badaczy języka polityczno-propagandowego.

Najważniejszym wnioskiem nasuwającym się w tym miejscu będzie chyba jednak przekonanie o perfekcyjnej umiejętności posługiwania się różnorodnymi środkami językowymi, o doskonałym opanowaniu warsztatu pisarskiego. Nie może zatem dziwić paradoks, że „Gombrowicz, który nie był nigdy człowiekiem teatru [...], zaliczany jest do najwybitniejszych i najlepiej w świecie znanych polskich dramaturgów”⁴.

³ W. Gombrowicz, *Dziela, Dziennik*, t. VII, Kraków 1986, s. 26.

⁴ W. Gombrowicz, *Dziela, Dramaty*, t. VI, Kraków 1986, s. 322.

ZWIĄZEK RADZIECKI CZY ZWIĄZEK SOWIECKI?

Od kilku miesięcy na łamach prasy trwa polemika dotycząca nazwy *Związek Radziecki* // *Związek Sowiecki*. Zanim przejdziemy do przytoczenia argumentów za jedną i drugą wersją omawianego zestawienia, przyjrzyjmy się historii przymiotników *radziecki* i *sowiecki*.

„Przymiotnik *radziecki* – pisał W. Doroszewski – jest zarejestrowany we wszystkich ważniejszych słownikach języka polskiego jako określenie odnoszące się do *rady* albo *radnych*, przymiotnik zaś rosyjski *sowietskij* jest określeniem odnoszącym się do *sowietu* lub jego członków. Wyrazy stanowiące podstawy tych przymiotników – polska *rada*, rosyjski *sowiet* – pod względem znaczeniowym odpowiadają sobie dość dokładnie, obydwie mogą znaczyć poradę komuś udzieloną albo posiedzenie, zgromadzenie, na którym toczą się obrady. Naszą *radę* wywodzą z niemieckiego *Rat*; wyrazem *rada* tłumaczono wyraz łaciński *consilium* w jego różnych znaczeniach, [...]”¹.

„Przymiotnika *radziecki* w znaczeniu ‘tyczący się radców, rady albo radzenia’ używano od dobrych kilku stuleci. W prawie miejskim Chelмна, ogłaszanym trzykrotnie drukiem w XVI wieku, czytamy: „Starsi radni panowie nowo obranym niechaj dadzą moc radziecką i niechaj je w swe radzieckie ławy wpuszczą”. Por. też u Jana Ptaśnika: „Wszędzie rada zajmuje najpoważniejsze miejsce w mieście, tworzy jego władzę czyli magistrat, jako tak zwany porządek radziecki”. U Marii Konopnickiej: „Tak ciągnął orszak weselny, któremu przygrywały trzy kapele miejskie: radziecka jedna, halabardników jedna i kupiecka jedna”².

„Starocerkiewnosłowiański, a później rosyjski *sowiet* w znaczeniu ‘narady’ jest odpowiednikiem greckiego *synhedrion*, ten zaś wyraz grecki musiał być wzorem łacińskiego *consilium* [...]. Po obaleniu caratu przez Rewolucję Październikową organami władzy stały się w myśl koncepcji Lenina *sowiety*, czyli rady robotników i chłopów, państwo zaś otrzymało nazwę *Sowietskij Sojuz*, co w tłumaczeniu polskim brzmi *Związek Radziecki*”³.

„W *Słowniku ilustrowanym języka polskiego* Michała Arcta z roku 1929 przy haśle *radziecki* ‘odnoszący się do radców, dotyczący rady’ znajdziemy też na dalszym miejscu określenie *Rzeczpospolita Radziecka* wyjaśnione jako ‘nazwa Rosji Sowieckiej’”⁴.

¹ W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, t. II, Warszawa 1968, s. 322–323.

² S. Gogolewski, *Rada w radę*, „Express Ilustrowany”, nr 111, 8–10 V 1990.

³ W. Doroszewski, *O kulturę...*, op. cit., s. 323.

⁴ S. Gogolewski, *Rada...*, op. cit.

„Pojęcie *Związek Radziecki* pojawiło się w polskiej publicystyce prasowej w bardzo szczególnym momencie. Zarówno w okresie międzywojennym jak w czasie wojny i tuż po wojnie używano określenia *Związek Sowiecki*. Było ono wyraźnie zakorzenione w języku i pozbawione odcienia emocjonalnego. Później, żeby zadokumentować pełny serwilizm wobec wschodniego sąsiada oraz odciąć się od tradycji »pańskiej Polski« zaczęto używać określenia *Kraj Rad* oraz *Związek Radziecki*. O istocie językowych manipulacji napisano na świecie sporo książek, nie widzę więc powodu by szukać w krótkiej polemice przyczyn czy podtekstów tej zmiany. Proponuję jednak, skoro wracamy do normalności, by określenie *Związek Sowiecki* było traktowane co najmniej równoprawnie z nazewnictwem oficjalnym. Język jest materią żywą i dość szybko się okaże, która z wersji będzie przez niego przyjęta a która odrzucona”⁵.

Nazwa *Związek Sowiecki* czy *Sowiety* nie była przed wojną nazwą neutralną emocjonalnie, tak jak na ogół nie było ludzi, dla których to państwo było obojętne. Wiele czynników złożyło się na to, że większość społeczeństwa nie darzyła naszego wschodniego sąsiada sympatią, choć byli i zwolennicy przemian tam się dokonujących. Tak więc zastąpienie *Związku Sowieckiego* przez *Związek Radziecki* miało na celu nie tyle zerwanie z „tradycją pańskiej Polski”, ile zamianę nazwy o negatywnym zabarwieniu na nową, jeszcze nie obciążoną najrozmaitszymi złymi skojarzeniami. Wkrótce jednak zrosła się ona z zaistniałą rzeczywistością i wszystkimi jej atrybutami, a Polacy z właściwym sobie poczuciem humoru zaczęli mówić o *Związku (Zd)Radzieckim*.

A teraz spróbujmy zadać sobie pytanie, czy naprawdę zawsze trzeba wracać do tego, co było przed wojną i czy w każdym wypadku jest to powrót właściwy?

„Z dnia na dzień, jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki, upowszechniła się w publikatorach nowa moda. Dziennikarz radiowy, który jeszcze wczoraj mówił o *Związku Radzieckim*, dziś nazywa go *Sowieckim*. Licytuje go redaktor gazety codziennej, nie pozostaje im dłużny publicysta (także na tych czcigodnych łamach). Zaczynają tak mówić politycy, posłowie, uczeni etc. Zastanawiam się, dlaczego ludzie, którzy na co dzień powinni dbać o czystość rodzimego języka, tak obficie raczą nas typowym rusycyzmem? *Sowiecki* jest bowiem nie przełożonym na nasz język, lecz tylko spolszczonym fonetycznie słowem. Dziwię się też tej niekonsekwencji, bo skoro mówi się *Sowiecki*, to dlaczego *Związek*, a nie *Sojuz*? Albo przekładamy oba człony tego wyrażenia, albo zostawiamy je w oryginalnym brzmieniu, z poprawnie postawionym akcentem.

Niepokojąca jest ta zmiana nazewnictwa, bo wyobraźmy sobie, że pewnego dnia, z jakichś niezrozumiałych powodów zaczniemy mówić i pisać: nie *Stany Zjednoczone*, lecz *Zjunajtedyzowane*, a zamiast *Wielka... Grejt Brytania*. Już tak podobno mówią Polacy, którzy, przebywając w tych krajach, mają wrodzony wstręt do angielskiego”⁶.

„Jeden z naukowców z WSI usiłował mnie kiedyś przekonać, że *sowiety* – to

⁵ J.M. Nowakowski, *Radziecki czy sowiecki*, „Życie Warszawy”, nr 213, 13 IX 1990.

⁶ H. Brzozowski, *Sowiecki, radziecki*, „Tygodnik Powszechny”, nr 26, 1 VII 1990.

najczystsza polszczyzna. Na temat *sowietów* wypowiedział się w »Polityce« krakowski polonista prof. Walery Pisarek, dowodząc, że jest to forma dopuszczalna. Może i jest, jak chce profesor, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że słowo to zostało żywcem przeniesione z języka rosyjskiego i ja twierdzę, — pisze reda — że jest to nieświadome rusyfikowanie języka polskiego. Proszę zauważyć — po rosyjsku mówi się *sowietować* a po polsku *radzić*, po rosyjsku *sowietskij* a po polsku *radziecki*, po rosyjsku *sowiet* a po polsku *rada*. Nie mogę pojąć, dlaczego polscy intelektualiści, nawet niektórzy twórcy kultury i niektórzy ludzie nauki, zrezygnowali ostatecznie z polskich określeń, z polskich słów, zastępując je rosyjskimi. Sądzą, że po rosyjsku zabrzmiały te określenia lepiej? Mocniej?”⁷.

„Musi dziwić, że od pewnego czasu przedstawiciele niektórych środowisk z upodobaniem używają publicznie nazwy *Związek Sowiecki*, zamiast od lat będącej w użyciu nazwy *Związek Radziecki*. Spolszczonej według wszelkich prawideł poprawnej polszczyzny. Słowo *sowiet* znaczy bowiem po polsku ‘rada’, stąd forma przymiotnikowa — *radziecki*. *Sowiecki* zaś — to klasyczny rusycyzm. Jeden z bardzo wielu zresztą, których na co dzień używamy, nasz język jest bowiem rusycyzmami zaśmiecony ogromnie. Skąd więc zdziwienie? Ano stąd, że tym którzy tego rusycyzmu tak chętnie używają wydaje się, że jest to przejaw dystansowania się od Związku Radzieckiego. Jest to więc rusycyzm... jakby... patriotyczny”⁸.

Na koniec argumenty za zmianą nazwy i przeciw niej.

„Aby nie wyglądało na to, — pisze J.M. Nowakowski — że używanie tej lub innej nazwy sąsiedniego mocarstwa jest tylko kwestią smaku, pozwolę sobie przytoczyć kilka argumentów.

1. O tym już mówiłem — nazwa *Związek Sowiecki* była przyjęta i używana w języku polskim do czasu wymuszonego odrzucenia z przyczyn politycznych.
2. Pojęcie *sowiecki* weszło do języka międzynarodowego. Anglicy nie mówią o *Council's Union* tylko o *Soviet Union*, podobnie Niemcy, Francuzi i inni.
3. Określenie *radziecki* w polszczyźnie sprzed epoki nowomowy było wyraźnie związane z instytucjami rad miejskich.
4. Argument natury emocjonalnej. [...] Sądzę, że określenie *radziecki* nosi na sobie piętno serwilizmu i podległości. I skoro usuwamy narzucone nam pomniki Lenina, to możemy pozbyć się również niektórych obyczajów językowych.

Na koniec winien jestem wyjaśnienie, dlaczego uważam sprawę nazewnictwa za dość ważną. Otóż są w Polsce ogromne pokłady naturalnej i bezrefleksyjnej sowietofobii i rusofobii. Analiza ich przyczyn wymagałaby naturalnie obszernego eseju. Ale znajduje się wśród nich złość z powodu wieloletniej dominacji wschodniego sąsiada. I im szybciej usuniemy sztafaż zewnętrzny tej dominacji, tym szybciej będziemy mogli wyprowadzić nasze stosunki na normalne tory. Wspólnych interesów mamy ze Związkiem Sowieckim wystarczająco wiele, by gwarantowały one układy dobrego sąsiedztwa”⁹.

⁷ reda, *Póki co, sowiecki*, „Gazeta Lubuska”, nr 209, 8–9 IX 1990.

⁸ ek, *Rusycyzm „patriotyczny”*, „Obserwator Warszawski”, nr 7, 7 VI 1990.

⁹ J.M. Nowakowski, *Radziecki...*, *op. cit.*

„Wśród zapożyczeń liczną grupę tworzą wyrazy, które współlistnieją z odpowiadającymi im znaczeniowo wyrazami rodzimymi (np. *gol* – *bramka*, *szofer* – *kierowca*, *auto* – *samochód*, *lingwistyka* – *językoznawstwo*). Do tej ostatniej grupy należy wyraz *sowiecki*, odpowiadający rosyjskiemu przymiotnikowi *sowietskij*, utworzonemu od rosyjskiego rzeczownika *sowiet* ‘rada’. Polski stary wyraz *radziecki* oznaczał początkowo coś mającego związek z *radą*, tj. grupą ludzi. Były zatem w Polsce sądy radzieckie, izby radzieckie, komisje radzieckie. Po II wojnie światowej *radziecki* trwale złączył się z *sowiecki* i zaczął oznaczać wyłącznie coś mającego związek z Krajem Rad, czyli Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (Sowieckich). Przepowiadam – pisze J. Wróblewski – złą przyszłość temu wyrazowi. Dziś mało kto pamięta o jego ojczystym rodowodzie. Ludzie kojarzą go ze skompromitowanym pojęciem socjalizmu. Gałąź, do której przyczepione były listki, została mocno nadłamana; odpadnie niebawem, a wraz z nią jeden interesujący nas listek”¹⁰.

„Rozumiem – stwierdza H. Brzozowski – przedstawiciele starszego pokolenia, dla których *sowiecki* jest przymiotnikiem od rzeczownika *Sowiety*. Tak przed wojną powszechnie nazywano ZSRR; rozumiem także ich emocjonalny stosunek do tej nazwy. Kiedy jednak słowa tego z wyraźną satysfakcją używa młody dziennikarz, może jeszcze niedawny pasażer któregoś z »pociągów przyjaźni« rzecz wygląda cokolwiek nienaturalnie. Poza tym: czy »zbrodnie radzieckie na narodzie polskim« staną się większe i straszniejsze przez to, że nazwiemy je sowieckimi? Czy kończąca się »sowiecka dominacja polityczna w tej części Europy« była czymś innym niż dominacja radziecka? Wiem, że cenzor nie wykreślił, że trzeba nareszcie wyrzucić z siebie prawdziwe uczucia do Wielkiego Brata etc.

Jednak to nagminne stosowanie zmodyfikowanej nazwy sąsiadującego z nami – jak dotąd – niespokojnego mocarstwa nie podoba mi się z paru powodów. Po pierwsze – wygląda trochę na pokazywanie mu języka, co w każdym wypadku jest czynnością zastępczą. Po wtóre – wskazuje, że wyzwalam się spod obcych wpływów, spod totalitarnego dziedzictwa rozpoczynamy od zmiany nazw i naszego do nich stosunku, co zaliczam do działań pozornych, a nie rzeczywistych. W konsekwencji – po trzecie – nieoczekiwanie, u progu XXI wieku, staliśmy się zwolennikami poglądu zwanego nominalizmem. Banalizując to głośnie stanowisko w średniowiecznym sporze o uniwersalia, można powiedzieć, że całą naszą uwagę pochłonęły sprawy terminów, nazewnictwa, nomenklatury, czyli konstrukcje umysłu, który zakłada, że zmiany pojęć sprowadzą odmianę rzeczywistości”¹¹.

R. S.

¹⁰ J. Wróblewski, *Język jak roślina*, „Słowo Ludu”, nr 1608, 15 VI 1990.

¹¹ H. Brzozowski, *Sowiecki...*, op. cit.; por. także *Notatnik kulturalny*, „Wprost”, nr 29, 22 VII 1990.

W NKP pod hasłem *Niedźwiedzia przysługa* (uścisk) mamy *niedźwiedzią przysługę* (1883 – 1953), *uścisk niedźwiedzi* (1898) i *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę* z odesłaniem do dzieła ks. S. Jerzyny *Księga przysłów i cytatów* (1930)².

Innowacja *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę* jest dziś bardzo ekspansywna. W podręcznej kartotece mam ponad 50 jej poświadczeń z tekstów prasowych. Oto wybrane z nich: *Cztery szpitalne łóża, z kroplówką na dodatek [...] nie uskrzydliły Z. Wróbla, który wyreżyserował Wielką liczbę według Wisławy Szymborskiej, wyrządzając niedźwiedzią przysługę poetce, filozofii jej wierszy* (SM 1978/296/4); *Mówimy, że klasa robotnicza jest chroniona przez politykę partii, że realizacja zadań stawianych przez partię to urzeczywistnienie najistotniejszych robotniczych interesów. Wypowiadając takie – generalnie słuszne – stwierdzenia, w gruncie rzeczy idealizujemy samą partię, a więc wyrządzamy niedźwiedzią przysługę i jej samej, i klasie robotniczej* (TL 1985/10/3); *Demagogiczny jest wręcz argument, iż brak uniwersytetu w tym czy innym mieście źle świadczy o Polsce. O Polsce dobrze świadczą dobre prace naukowe i wysoki poziom wiedzy wszystkich pracowników i absolwentów. Natomiast niedźwiedzią przysługę wyrządzają jej publikacje kwitowane wzruszeniem ramion lub spotykające się z miażdżącą krytyką, słabi pracownicy i mierni absolwenci* (P 1986/9/11); *Wistocie więc Kongres USA i prezydent tego kraju swą decyzją wyrządzili niedźwiedzią przysługę różnym podziemnym i nadziemnym działaczom bylejakiej Solidarności, uznając ich za płatną agenturę rządu Stanów Zjednoczonych* (GW 1987/168/5 – z wypowiedzi J. Urbana); *Trudno nie wzruszyć się cierpieniem lokatorów i malca, ale jeśli Szmak przytoczył tę opowieść po to, by młodszymi [...] pokoleniom odmalować grozę stalinizmu, to owemu systemowi wyrządził niedźwiedzią przysługę – ale i czytelnikom również* (PT 1987/17/16); *Niejednemu doskonałemu specjalście wyrządzono niedźwiedzią przysługę, robiąc z niego kierownika. Doskonały inżynier, chirurg stawał się marnym dyrektorem, a z upływem lat jego fachowość stawała się coraz bardziej mglistym wspomnieniem* (W 1989/30/5); *Jeden z młodszych oświadczył do mikrofonu: „Nie naszą sprawą jest utrzymanie porządku na ulicach, a walka o ochronę środowiska”. Oto przykład, jak można społeczne hasło postawić na głowie. Tym, którzy sprawę Klempicza traktują z całą powagą, takimi postawami wyrządza się niedźwiedzią przysługę* (EP 1989/65/2); *Nadgorliwcy wyrządzili przy okazji niedźwiedzią przysługę drugiemu wielkiemu Polakowi, gen. Jarosławowi Dąbrowskiemu, wodzowi Komuny Paryskiej, przeciwstawiając go siłą rzeczy swemu poprzednikowi* (N 1989/4/9); *Wydawnictwo, skądinąd zasłużone dla literatury turystycznej, tym razem wyrządziło autorowi już nie tylko niedźwiedzią przysługę, ale wręcz krzywdę; skrzywdzony zresztą powinien poczuć się również czytelnik* (ZK 1989/24/6); *Na taką pracę wszyscy czekaliśmy i w su-*

² Artykuł hasłowy kończy informacja o genezie *niedźwiedziej przysługi*: „Zwrot wywodzi się z bajki o pustelniku, którego niedźwiedź zabił, chcąc spędzić mu muchę z czoła”. Innowacja *wyrządzić czemu niedźwiedzią przysługę* powstała dużo wcześniej. Oto np. Edward Pieścikowski cytuje w swej książce *Nad twórczością Bolesława Prusa*, Poznań 1989, s. 175 następujący kontekst z „Kuriera Poznańskiego” z 1887 r.: „Był to jeden z niefortunnych występów p. Prusa na polu spraw społecznych. [...] wystąpieniem swoim w „Kurierze Warszawskim” pracy naszej na polu obrony niedźwiedzią wyrządził przysługę”.

mie pewnie dobrze, że powstała. Rzecz jednak w tym, że fakty naprawdę istotne pozostały tu albo nie udokumentowane, albo utopione w morzu głupstwa i kłamstwa. Najgorszą przecież rzeczą, jaką można zrobić w naszej humanistyce, jest podłączenie tradycji polskiej do chwilowej ideologii PRL-u. Trudno sobie wyobrazić bardziej niedźwiedzią przysługę wyrządzoną Marii Konopnickiej (TP 1989/33/T – z recenzji A. Romanowskiego książki D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej *Nie rzucim ziemi skąd nasz ród ...*); Nie wiem, jak Szanowna Redakcja, ale zawsze dotąd chętnie słuchałam śpiewu Haliny Frąckowiak, bo uważam ją za piosenkarkę stonowaną, o dobrej aparycji i kulturze zachowania się na estradzie. Dlatego uważam, że nasza telewizja wyrzuciła jej niedźwiedzią przysługę, nadając w sobotę (31 marca) w nocy, ciągnący się w nieskończoność recital w wykonaniu tej artystki. Nużył po prostu, bo trwał za długo [...] (GW 1990/82/1); Tak więc prawica narodowo-chrześcijańska dążąc do zakonserwowania polskiej religijności, polskiego katolicyzmu [...] w archaicznych formułach, w których nie ma odpowiedzi na pytania dziś istotne – wyrządza tym samym jemu, nam wszystkim i Polsce niedźwiedzią przysługę (GP 1990/272/4). W większości przytoczonych kontekstów znaczenie innowacji wyrzucić niedźwiedzią przysługę pokrywa się z tym znaczeniem zwrotu oddać niedźwiedzią przysługę, które podaje SF 'zaszkodzić komu' (a nie: 'chcąc pomóc – zaszkodzić').

Czy jest to innowacja poprawna, skoro nie odnotowały jej ani normatywne słowniki ogólne, ani słownik frazeologiczny? Pośrednio ostrzega przed nią SPP, gdy pod hasłem *przysługa* podaje: *oddać, wyświadczyć* (nie: *okazać, wyrzucić*) *komuś przysługę*, tym samym podtrzymując opinię wyrażoną w SPP Szobera: *wyrządza się coś złego, przykrego, np. krzywdę, szkodę, psikusa* (używa się w znaczeniu ujemnym). Ten argument przeciw innowacji *wyrzucić niedźwiedzią przysługę* dziś już nie przekonuje, bo przecież jej pierwowzór *oddać* (*wyświadczyć*) *niedźwiedzią przysługę* znaczy tyle, co 'nieumyślnie komuś zaszkodzić', a zatem 'wyrzucić mu szkodę'. Danuta Buttler, interpretując specjalizację semantyczną czasownika *wyrzucić*, pisze: „Czasownik *wyrzucić* ogranicza dziś np. swój zakres występowania do kontekstów, w których jest mowa o działaniu niekorzystnym, szkodliwym dla kogo; łączy się więc regularnie z wyrazami *krzywda, zło, zniewaga, przykrość, afront*. W sferę swojej łączliwości włącza ponadto inne rzeczowniki o podobnym znaczeniu, które dotychczas występowały w odmiennych związkach; np. wyraz *straty* tworzył do niedawna jedynie połączenie z czasownikiem *spowodować*, obecnie coraz częściej współwystępuje właśnie ze słowem *wyrzucić* (...) Charakterystyczne jest jednak to, że równoległe niejako zachodzi inny proces – wyzbywanie się przez czasownik *wyrzucić* tych związków, w których rzeczownik oznacza działanie korzystne dla kogo. Wychodzą więc z obiegu połączenia *wyrzucić zaszczyt, honor, łaskę, cześć, uznane* dziś za archaizmy. Jako wykołajenie skłonni bylibyśmy już potraktować historycznie poprawny związek *wyrzucić komu przysługę* (*Arka wyrzuciła w ubiegłą niedzielę wspianą przysługę tej jedenastce*, Sport 1961/95/1) – zamiast obiegowych dziś związków *oddać komu przysługę, zrobić komu przysługę* i staranniejszego *wyświadczyć przysługę*”³. Dopóki czasownik *wyrzucić* wchodził w połączenie z rzeczownikami

³ D. Buttler, *Zagadnienia normatywne związane z syntagmatycznym doбором elementów leksykalnych*,

oznaczającymi działanie korzystne, jego związek z *niedźwiedzią przysługą* był problematyczny, ponieważ konstrukcja *wyrządzić niedźwiedzią przysługę* zawierałaby w swej treści rażąco zgrzyt: *niedźwiedzia przysługa* oznacza bowiem działanie, które w intencji miało być przysługą, a w istocie przynosiło szkodę. Z chwilą wyzbycia się przez czasownik *wyrządzić* połączeń z nazwami działań korzystnych i utrwalenia się go w związkach z nazwami działań niekorzystnych, konstrukcja *wyrządzić niedźwiedzią przysługę* zyskała semantyczną spójność, a jej znaczenie w zasadzie pokryło się ze znaczeniem zwrotu *oddać niedźwiedzią przysługę* 'zaszkodzić komu' (SP), 'chcąc pomóc, zaszkodzić komu' (SJPDor., SJPSz.)⁴. Czasownik *wyrządzić* mógł zatem wejść w sferę wymienności członu werbalnego zwrotu *oddać* (wyświadczyć) *niedźwiedzią przysługę*, a sama innowacja *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę* mogła zyskać popularność. Dziś jest ona tak ekspansywna, że wypiera z tekstów swój pierwowzór. Za zaliczeniem jej do normy przemawiają takie względy, jak wyrazistość semantyczna, zgodność z kierunkiem ewolucji znaczenia czasownika *wyrządzić*, a także – co równie ważne – zacieranie się w pamięci współczesnych użytkowników polszczyzny etymologii wyrażenia *niedźwiedzia przysługa*.

Pod wpływem konstrukcji *zrobić komu przysługę* pojawia się innowacja *zrobić komu niedźwiedzią przysługę*: *Babilonce, dziwce z dworca, zrobił ktoś niedźwiedzią przysługę, nie pierwszy zresztą raz. Po dworcu poszła plotka, że Babilonka nie żyje, że została zamordowana* (W 1985/5/20); *W publikowanych materiałach [...] niedwuznacznie wskazywano, iż superkoncentraty trafią przede wszystkim do Wielkopolski. Właśnie te stwierdzenia – mówi M. Andrzejewski – wywołały wśród rolników innych regionów wiele komentarzy i zrobiły nam niedźwiedzią przysługę. Nie było żadnych podstaw do sformułowania takich wniosków* (GP 1988/73/4); *Reżyser jakby zapomniał o tym, że serio i buffo przenikają się likwidując tragedię czy dramat. Traktując Kurkę Wodną nazbyt serio w akcie I i II, zrobił Witkacemu niedźwiedzią przysługę* (GP 1989/23/10). Z kolei w konstrukcji *zrobić komu niedźwiedzią przysługę* zastępuje się człon *zrobić* synonimem *czynić*. W wyniku tej zmiany powstaje innowacja *czynić komu niedźwiedzią przysługę*: *I tu muszę się przyznać do pewnego zaskoczenia: przeglądając to, co napisano o Trenie, nie znalazłem ani jednego tekstu [...], w którym porównywano by tę powieść z którymś z utworów np. radzieckiej prozy. Zestawiono ją natomiast z książkami Mailera, Styrona czy Jamesa Jonesa, czyniąc w ten sposób Czesce*

[w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej*, Warszawa 1982, s. 208. SJPDor. podaje dwa znaczenia czasownika *wyrządzać*: 1 'dopuszczać się czego w stosunku do kogo: czynić, robić komu co złego' i 2 'wyświadczać, czynić' z kwalifikatorem: dawne, objaśnione cytatami z Prusa, Szajnochy i Krasickiego. Właśnie w tych cytatach mamy konstrukcje *wyrządzić zaszczyt*, *wyrządzić sprawiedliwość*, *wyrządzić cześć*. SJPSzym. już tego znaczenia nie odnotowuje.

⁴ D. Buttler, *op. cit.*, przytacza *wyrządzić przysługę* z tekstu z 1961 r. Konstrukcja ta z rzadka pojawia się również obecnie: *Kiedy zbliżały się mistrzostwa świata w Argentynie (1978), Jacek znów poprosił Tyrańskiego o pieniądze. Wtedy jego protektor [...] na nową forszę naciągnąć już się nie dał. Znalazł jednak sposób, aby samemu nie dać, lecz ulubionemu trenerowi wyrządzić przysługę* (Rz 1981/13/15); *Kierownikowi cierpliwie – i chyba skutecznie – wyjaśniono, gdzie w swym rozumowaniu pobił i zamiast wyrządzić przysługę, wystawił na szwank interes partii* (TL 1985/253/3); *Inna sprawa, że nie wiem, czy Wajda jest zachwycony, iż dostał list od Reagana, który wyrządził mu wątpliwą przysługę* (P 1986/12/16).

niedźwiedzią przysługę, wystawiając go na ciosy, nie mówiąc już o tym, jak bardzo odmienna jest wizja Treno od wizji zaprezentowanych przez wymienionych tu pisarzy amerykańskich (TL 1984/228/5); Idzie mi tylko o sposób wywodu doktora Leona Krzemienieckiego z Wrocławia, dziecięco naiwnie udowadniającego historyczność postaci Mesjasza. Czyni tym sposobem raczej niedźwiedzią przysługę historii chrystianizmu, która [...], nie oczekiwała tak kruchej podpory, ponieważ dysponujemy innymi, bardziej finezyjnymi argumentami (SiL 1987/40/15); Wiadomo zresztą, że wszyscy neofici często usiłują odpokutować swoją przeszłość, objawiając nadgorliwość w wyznawaniu nowej wiary. Czynią jej niedźwiedzią przysługę (GW 1987/292/4); Krótco z kolei przed XI Zjazdem PZPR Lech Wałęsa kreował pana przed kościołem św. Brygidy w Gdańsku na lidera nowej partii lewicy, co [...] zrodziło obawy, że czyni panu niedźwiedzią przysługę (W 1990/8/4 – w wypowiedzi dziennikarza skierowanej do T. Fiszbacha). Obie te innowacje nie naruszają treści swego pierwowzoru, nie różnią się od niego także zabarwieniem stylistycznym: zrobić komu niedźwiedzią przysługę, podobnie jak oddać komu niedźwiedzią przysługę, uchodzi za potoczne, a czynić komu niedźwiedzią przysługę, podobnie jak wyświadczyć komu niedźwiedzią przysługę, za książkowe, staranne i podniosłe.

We współczesnej polszczyźnie mamy zatem następujące warianty zwrotu z *niedźwiedzią przysługą*: *oddać niedźwiedzią przysługę, wyświadczyć niedźwiedzią przysługę, wyrządzić niedźwiedzią przysługę, zrobić niedźwiedzią przysługę i czynić niedźwiedzią przysługę*. Są one zróżnicowane stylistycznie: *oddać niedźwiedzią przysługę, zrobić niedźwiedzią przysługę* uchodzą za potoczne, *wyświadczyć niedźwiedzią przysługę, wyrządzić niedźwiedzią przysługę, czynić niedźwiedzią przysługę* – za staranne, książkowe i podniosłe. Ekspansywnym wariantem jest dziś *wyrządzić niedźwiedzią przysługę*. Może on znaczyć zarówno 'nieumyślnie komu zaszkodzić', 'chcąc pomóc – zaszkodzić', jak i 'zaszkodzić komu', przy czym chyba częściej znaczy 'zaszkodzić komu', co zdaje się wyraźnie wskazywać na kierunek jego ewolucji semantycznej. Czy rozwój znaczeniowy pozostałych wariantów pójdzie w tym samym kierunku?



Stanisław Bąba

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.